

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2015

2

(721)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

2

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2015

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, dr hab. Radosław Pawelec,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Sekretarz Redakcji

dr Marta Piasecka

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Jolanta Chojak

Recenzent

prof. dr hab. Jadwiga Linde-Usiekniewicz

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 667/P-DUN/2015

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2015

PL ISSN 0551-5343

W ZESZYCIE

– *Jasnopis* jest informatycznym narzędziem służącym do ustalania stopnia trudności tekstów użytkowych. Ma on postać programu komputerowego, umożliwiającego obliczenie wskaźników czytelności danego tekstu. Czy spowoduje zmniejszenie się liczby tekstów niezrozumiałych funkcjonujących w przestrzeni publicznej?

– Kształt *oro* mają dwa leksemy – czasownik niewłaściwy i partykuła. Opis dystrybucyjny słowa *oro* może znaleźć zastosowanie praktyczne, chociaż nie ma bezpośredniego przełożenia na mechanizmy automatycznej analizy składniowej.

– Znaczeniowa opozycja wyrażen *między_{ak} a_{al}* oraz *między_{ak} i_{al}* jest wyrazista, choć bardzo subtelna, a tym samym trudna do uchwycenia i zwerbalizowania. Wymiana *a* na *i* nie powoduje wyraźnej anomalii, jednakże w ich dystrybucji zarysowują się semantyczne regularności.

– Problem poprawności związków frazeologicznych stawia pytania o hierarchię form skodyfikowanych w słownikach i form mających dużą frekwencję w korpusach, o formy opisu w słowniku walencyjnym składniowych wariantów związków, o nauczanie frazeologii wobec licznych w Internecie nieskodyfikowanych jednostek.

– Do niestandardowych form wyrażania podmiotu należy bezokolicznik, a także zdaniowe ekwiwalenty podmiotu w mianowniku. Przedstawiona diagnoza opiera się na analizie zależności składniowych (w ujęciu I.A. Mielczuka), a także uzgodnień morfologicznych oraz testów koordynacji.

– Lingwistyka, a w pewnym stopniu cała humanistyka, jest dziś ściśle związana z metodami informatycznymi. W tym kontekście ukazane są problemy ze zdefiniowaniem terminu *znak piśmienny* i pewne innowacje terminologiczne (*całostka*, *fleksem prosty*, *fleksem złożony*).

Automatyczne przetwarzanie tekstu – stopień trudności tekstu – opozycja formalna i znaczeniowa – semantyka leksykalna – składnia zależności – ekwiwalent podmiotu mianownikowego – norma współczesnej polszczyzny – błąd frazeologiczny.

Red.

SPIS TREŚCI

<i>Rezolucja Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji na rzecz Języka (EFNIL)</i>	7
---	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Włodzimierz Gruszczyński, Bartosz Broda, Bartłomiej Nitoń, Maciej Ogrodniczuk:</i> W poszukiwaniu metody automatycznego mierzenia zrozumiałości tekstów informatycznych	9
<i>Marek Świdziński:</i> Oto słowo oto: oto jak opisałbym tę oto jednostkę tekstową	23
<i>Magdalena Danielewiczowa:</i> Między niebem a ziemią czy Między niebem i ziemią?	33
<i>Urszula Andrejewicz:</i> Koń się śmieje, czyli czy istnieją błędy frazeologiczne?	44
<i>Magdalena Derwojedowa, Dorota Kopcińska:</i> O tak zwanych podmiotach nienominalnych	51
<i>Janusz S. Bień:</i> O pojęciach znaku, słowa i fleksu	66

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Katarzyna Kłosińska:</i> Osiem razy o przysłowiowym	73
--	----

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

<i>Piotr Żmigrodzki:</i> Piotr Żmigrodzki (red.), <i>Wielki słownik języka polskiego</i> , Kraków 2007–	85
--	----

GRAMATYKI JEZYKA POLSKIEGO

<i>Konrad Kowalczyk:</i> Franciszka Menińskiego <i>Grammatica seu institutio Polonica linguae</i>	90
---	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Wanda Decyk-Zięba, Monika Kresa:</i> „Poradnik Językowy” on-line	98
<i>Anna Kamińska:</i> Sprawozdanie z sesji „Językowy przekaz medialny”, 21 marca 2014 r., Polskie Radio S.A., Warszawa	104

RECENZJE

<i>Grażyna Zarzycka:</i> Ewa Lipińska, <i>Polskość w Australii. O dwujęzyczności, edukacji i problemach adaptacyjnych Polonii na antypodach</i> , Kraków 2013	108
---	-----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.:</i> Urzędowy bilingwizm polsko-angielski	114
---	-----

CONTENTS

<i>Resolution of the European Federation of National Institutions for Language (EFNIL)</i>	7
--	---

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Włodzimierz Gruszczyński, Bartosz Broda, Bartłomiej Nitoń, Maciej Ogrodniczuk:</i> In search of a method of automatic measurement of readability of informational texts	9
<i>Marek Świdziński:</i> Here you are: that's the word <i>oto</i> – and that's how to grasp it. That's it!	23
<i>Magdalena Danielewiczowa:</i> <i>Między niebem a ziemią</i> or <i>Między niebem i ziemią</i> (<i>Between heaven and earth</i>)?	33
<i>Urszula Andrejewicz:</i> <i>Koń się śmieje</i> (<i>A horse is laughing</i>), or are there idiomatic errors?	44
<i>Magdalena Derwojedowa, Dorota Kopcińska:</i> On the so-called non-nominal subjects ...	51
<i>Janusz S. Bień:</i> On concepts of a sign, word and flexeme	66

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Katarzyna Kłosińska:</i> Eight times about <i>przysłowiowy</i> (<i>proverbial</i>)	73
---	----

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

<i>Piotr Żmigrodzki:</i> Piotr Żmigrodzki (ed.), <i>Wielki słownik języka polskiego</i> (<i>The great dictionary of Polish</i>), Kraków 2007–	85
--	----

POLISH GRAMMAR

<i>Konrad Kowalczyk:</i> <i>Grammatica seu institutio Polonica linguae</i> by Franciszek Meniński	90
--	----

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Wanda Decyk-Zięba, Monika Kresa:</i> “Poradnik Językowy” (<i>The Linguistic Guide</i>) on-line	98
<i>Anna Kamińska:</i> Report on the session “Językowy przekaz medialny” (“Linguistic media message”), 21 March 2014, Polskie Radio S.A., Warsaw	104

REVIEWS

<i>Grażyna Zarzycka:</i> Ewa Lipińska, <i>Polskość w Australii. O dwujęzyczności, edukacji i problemach adaptacyjnych Polonii na antypodach</i> (<i>The Polish identity in Australia. On bilingualism, education and problems with adaptation of the Polish community in the Down Under</i>), Kraków 2013	108
---	-----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.:</i> The official Polish-English bilingualism	114
---	-----

**REZOLUCJA EUROPEJSKIEJ FEDERACJI
NARODOWYCH INSTYTUCJI NA RZECZ JĘZYKA (EFNIL):
UŻYCIE JĘZYKA W DYDAKTYCE UNIWERSYTECKIEJ
I BADANIACH NAUKOWYCH,
FLORENCJA, WRZESIEŃ 2014 R.**

Obecnie w całej Europie daje się zauważyć rosnąca tendencja do używania języka angielskiego jako języka dydaktyki i badań naukowych.

Tendencja ta jest silniejsza w naukach ścisłych niż w humanistycznych. W naukach ścisłych wzmacnia się dążenie do prowadzenia polityki pod hasłem „tylko język angielski” w publikacjach naukowych oraz podczas konferencji międzynarodowych (a nawet krajowych – narodowych). W takiej sytuacji nie ma wątpliwości, że w komunikacji międzynarodowej dominuje język angielski kosztem pozostałych języków.

Sytuacja jest podobna w naukach społecznych i humanistycznych. W związku z tym dążenie w krajach nieangielskojęzycznych do tego, by być częścią międzynarodowej społeczności naukowej, wymusza używanie języka angielskiego, nie zaś języka narodowego. Ta tendencja zagraża językom i kulturom narodowym. Język angielski nie jest neutralnym i uniwersalnym środkiem komunikacji. Jego dominacja bądź wyłączenie w komunikacji sprawiają, że ważne tradycje, idee i metody rozwinięte w innych językach są ignorowane lub zapominane. Ponadto główny nurt rozwoju różnych dyscyplin, decydujący o problematyce uważanej za najistotniejszą, może łatwo zostać zawłaszczony przez osoby pochodzące z krajów angielskojęzycznych, co z kolei ma wpływ na finansowanie nauki w innych krajach.

- EFNIL, stowarzyszenie skupiające główne instytucje zajmujące się oficjalnymi językami różnych krajów europejskich, z głęboką troską obserwuje współczesną tendencję do używania języka angielskiego jako języka dydaktyki uniwersyteckiej w krajach nieangielskojęzycznych. Tendencja do stosowania angielszczyzny w miejsce języków różnych krajów w badaniach naukowych i nauczaniu akademickim zmniejsza obszary posługiwania się tymi językami, spowalnia ich rozwój i w ten sposób zagraża zróżnicowaniu językowemu Europy, tak istotnemu dla różnorodności kulturowej i bogactwa naszego kontynentu.
- EFNIL w pełni uznaje praktyczną wartość używania języka angielskiego jako języka pomocniczego w komunikacji między uczonymi a studentami, którzy nie mają innego języka wspólnego. Ta funk-

cja pozostaje jednak w sprzeczności z używaniem języka angielskiego jako dominującego lub wyłącznego kodu nauczania i publikowania w odmiennym (niż angielskie) otoczeniu językowym, powodując degradację tych języków i stopniowe tracenie przez nie zdolności do używania ich w dyskursie naukowym. Nie trzeba dodawać, że dominacja języka angielskiego wymaga dodatkowego wysiłku zarówno nauczycieli akademickich i innych dydaktyków, jak i studentów, których kreatywność językowa w związku z tym może być ograniczona.

- EFNIL uznaje zasadność używania języka angielskiego jako międzynarodowego środka komunikacji, szczególnie w naukach ścisłych, w których nawet uproszczona forma angielszczyzny może być pomocna w tłumaczeniu innych międzynarodowych semiotycznych systemów komunikacji, takich jak wyrażenia matematyczne, tabele, wzory chemiczne i oznaczenia graficzne. Jednak nie można odstąpić od używania innych języków – poza językiem angielskim – w tych zakresach, ponieważ wiąże się to z rozwijaniem w tych językach dyskursu naukowego na wysokim poziomie oraz z upowszechnianiem problematyki naukowej w szerokich kręgach odbiorców.
- EFNIL apeluje do uczonych różnych krajów europejskich, by kultywowali dwujęzyczność zawodową, używając zarówno języka angielskiego, jak i swojego języka ojczystego w nauczaniu i publikacjach, szczególnie przy zwracaniu się do innych uczonych, studentów i szerokich kręgów innych odbiorców posługujących się tym samym językiem. W szczególności dotyczy to nauk humanistycznych i społecznych. W takich wypadkach uczeni powinni używać swojego języka ojczystego i dodatkowo języka właściwego dla obszaru ich badań. Nie ma potrzeby całkowitego eliminowania języka angielskiego, powinno się jednak rozważyć używanie go jako drugiego w odniesieniu do prezentowania ważnych wynalazków i argumentów.
- EFNIL apeluje zatem do władz akademickich i politycznych w krajach nieangielskojęzycznych, by zdecydowanie i konsekwentnie zachęcały nauczycieli i studentów do stosowania języków narodowych w badaniach naukowych i dydaktyce.

Włodzimierz Gruszczyński

(Szkola Wyższa Psychologii Społecznej, Warszawa),

Bartosz Broda

(Instytut Podstaw Informatyki PAN, Warszawa),

Bartłomiej Nitoń

(Instytut Podstaw Informatyki PAN, Warszawa),

Maciej Ogrodniczuk

(Instytut Podstaw Informatyki PAN, Warszawa)

W POSZUKIWANIU METODY AUTOMATYCZNEGO MIERZENIA ZROZUMIAŁOŚCI TEKSTÓW INFORMACYJNYCH¹

1. WPROWADZENIE

Wiele tekstów funkcjonujących w polskiej przestrzeni publicznej jest formułowanych tak, że część odbiorców ma poważne kłopoty z ich zrozumieniem. Są to zwłaszcza teksty urzędowe (w tym – prawne), teksty informacyjne (w tym – zamieszczane w prasie i mediach elektronicznych), instruktażowe (zwłaszcza instrukcje obsługi urządzeń, ulotki informacyjne dołączane do środków farmaceutycznych i kosmetyków, instrukcje wypełniania formularzy itp.). Autorzy tego typu tekstów zazwyczaj przerzucają odpowiedzialność za taki stan rzeczy na odbiorców. Przypisują im brak wystarczającego wykształcenia (np. w zakresie prawa), trudności ze skupieniem, nieznajomość podstawowej terminologii itp. Wydaje się jednak, że w wielu wypadkach tym, co utrudnia odbiór, jest struktura samego tekstu – m.in. skomplikowane zdania, trudne słownictwo, zwłaszcza terminologia fachowa, metaforyka, używanie żargonu zawodowego itp.

W wielu krajach od dawna przywiązuje się wagę do tego, by teksty przeznaczone dla przeciętnego odbiorcy (czasem nawet dla każdego odbiorcy, który umie czytać) były formułowane w sposób możliwie jasny (czytelny, przejrzysty).² Dla niektórych języków, zwłaszcza dla języka angielskiego, od wielu lat istnieją metody określania (wyliczania) stopnia trudności sformułowanych w nich tekstów (por. niżej). Dla tekstów

¹ Tekst powstał w ramach projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2011/03/BHS2/05799), koordynowanego przez Szkołę Wyższą Psychologii Społecznej w Warszawie.

² Na przykład w Szwecji wdrożony został w ciągu ostatnich kilkunastu lat program *klarspråk*, czyli „jasny język”, dzięki któremu pisma urzędowe dawniej redagowane w tradycyjnym stylu kancelaryjnym stały się czytelne dla znakomitej większości obywateli. Píše o tym szczegółowo M. Hadryan [2012].

angielskich (i niektórych innych) proste narzędzie wyliczające parametr czytelności³ dołączane jest nawet do popularnego edytora tekstów.

W Polsce do niedawna niemal nikt nie interesował się tą kwestią. Co prawda, w latach sześćdziesiątych XX wieku L. Sokołowski [1967] zwrócił uwagę na wpływ struktury gramatycznej tekstu na jego zrozumiałość, a W. Pisarek [1966, 1969], wzorując się na metodach amerykańskich (por. niżej), zaproponował wzór służący do obliczania stopnia trudności tekstu polskiego i próbował uświadomić (przynajmniej dziennikarzom) wagę problemu, jednak z różnych powodów jego propozycja nie spotkała się z większym zainteresowaniem i nie dotarła do powszechnej świadomości. W latach siedemdziesiątych pojawiały się też prace zawierające wyniki badań statystycznych, mających dla omawianej kwestii zasadnicze znaczenie [m.in. Pisarek 1972; Woronczak 1976, a przede wszystkim *Listy frekwencyjne* 1974–1977]. W latach późniejszych doszły do tego prace bardziej szczegółowe, które mogły stanowić podstawę głębszej analizy problemu zrozumiałości tekstu polskiego [m.in. Cygał-Krupa 1986; Imiołczyk 1987; Markowski 1990; Ruszkowski 2004]. Jednak problem (nie)zrozumiałości tekstów był w polskich pracach językoznawczych, czy ogólniej – naukowych, poruszany niezwykle rzadko, przeważnie na marginesie innych kwestii, zazwyczaj stylistycznych [por. np. Gajda 1990]. Brak było świadomości wagi problemu – w praktyce nie sprawdzano pod względem zrozumiałości (przystępności, czytelności, jasności) tekstów instrukcji, regulaminów, pism urzędowych, a nawet podręczników szkolnych. Ostatnio coraz więcej przedsiębiorstw (zwłaszcza wydawnictw prasowych), instytucji i urzędów zaczyna dostrzegać problem.⁴ Wśród nich jest administracja państwowa, m.in. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Ministerstwo Zdrowia,⁵ ale także specjaliści zajmujący się nauczaniem języka polskiego jako obcego [Seretny 2006; Banach 2011]. Wreszcie problemem zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich, z którego inicjatywy odbył się I Kongres Języka Urzędowego i zainicjowana została kampania społeczna „Język urzędowy przyjazny obywatelom” [por. *Kongres* 2013]. Problemem zaczęło w znacznie większym stopniu interesować się także środowisko językoznawców. Na Uniwersytecie Wrocławskim powstała Pracownia Prostej Polszczyzny, w której

³ Wymiennie stosujemy określenia *zrozumiałość* i *czytelność*, a także na zasadzie skrótu myślowego – *trudność*. Termin *czytelność* jest niezbyt dogodny, ponieważ odnosi się on w swym pierwszym dosłownym znaczeniu do cech fizycznych tekstu pisanego, a dopiero w drugim, przenośnym – do jasności, zrozumiałości tekstu (dowolnego).

⁴ Dokładniej mówił o tym na I Kongresie Języka Urzędowego Tomasz Piekot [2013, 170].

⁵ Por. *Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 26 kwietnia 2010 r. w sprawie badania czytelności ulotki*, Dz.U. nr 84 z 18 maja 2010 r., poz. 551, <http://dokumenty.rcl.gov.pl/D2010084055101.pdf>.

językoznawcy wraz ze specjalistami z Politechniki Wrocławskiej opracowali i udostępnili aplikację automatycznie oceniającą mglistość tekstu (tzw. *fog index*, por. niżej), opracowali poradnik dla piszących o funduszach europejskich [Miodek i in. 2010] oraz zbadali język raportów ewaluacyjnych [Maziarz i in. 2012]. Co ważne, zainteresowała się tym prasa codzienna i dzięki temu informacja trafiła do masowego odbiorcy [por. Banaś 2012].

W dalszym ciągu jednak bardzo niewiele osób i instytucji w Polsce ma świadomość tego, że czytelność można obiektywnie mierzyć. Wydaje się, że stworzenie i wprowadzenie nowoczesnego narzędzia, które umożliwiałoby obiektywne ustalenie tej cechy tekstu, jest niezbędne. Prace nad takim narzędziem prowadzone są obecnie w dwóch ośrodkach akademickich:⁶ w Pracowni Prostej Polszczyzny kierowanej przez Tomasza Piekota na Uniwersytecie Wrocławskim [por. m.in. Broda i in. 2010; Piekot 2013] oraz w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie przez zespół utworzony przez Włodzimierza Gruszczyńskiego w celu realizacji projektu badawczego „Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (pozaliterackich)”.⁷ W niniejszym tekście przedstawimy założenia tego projektu oraz wyniki uzyskane w trakcie dotychczas zrealizowanych etapów.

2. HISTORIA PROBLEMU

Próby mierzenia czytelności tekstów rozpoczęły się we wczesnym średniowieczu, od kiedy to liczono różne słowa w tekstach, aby w przybliżeniu oddać poziom trudności dzieła [por. np.: Taylor, Wahlstrom 1999]. O naukowych metodach można mówić od połowy XIX w. Wtedy przy okazji prowadzenia badań nad historią języka angielskiego zauważono zależność między długością zdania a stopniem trudności tekstu. W Rosji w tym samym czasie N. Rubakin opublikował listę 1500 słów, które powinny być znane większości Rosjan, zestawioną na podstawie badań codziennych tekstów pisanych przez przeciętnych Rosjan [Choldin 1979].

Współczesne badania nad czytelnością tekstów zapoczątkowali amerykańscy naukowcy w latach dwudziestych XX wieku. Zauważono wówczas wartość list frekwencyjnych. W ciągu kilkudziesięciu lat powstały

⁶ Można tu też wspomnieć o narzędziach stworzonych przez spółkę Utilitia (przedsiębiorstwo społeczne) do badania dostępności stron internetowych (www.utilitia.pl). Jednym z testów, które są stosowane do oceny stron internetowych za pomocą tych narzędzi, jest sprawdzanie zrozumiałości tekstu, ale niestety z informacji podanych na stronie spółki nie wynika, jakie metody zastosowano w tym teście.

⁷ W skład zespołu wchodzi: Bartosz Broda (IPI PAN), Edyta Charzyńska (UŚ), Łukasz Dębowski (IPI PAN), Milena Hadryan (UAM), Bartłomiej Nitoń (IPI PAN), Grażyna Oblas (UW), Maciej Ogrodniczuk (IPI PAN), Laura Polkowska (UKSW).

dziesiątki wzorów, za pomocą których wyliczano stopień zrozumiałości – w większości przeznaczone one były do badania tekstów pisanych w amerykańskiej odmianie języka angielskiego.

Spośród wielu sposobów obliczania czytelności tekstów angielskojęzycznych największe uznanie zdobyło zaledwie kilka wzorów, wśród nich: formuła Flescha wraz z późniejszą modyfikacją znana pod nazwą formuły Flescha–Kincaida, wzór Dale’a i Chall, „indeks mgły” Gunninga, graf czytelności Frya, formuła Bormutha. O ich wartości i uznaniu, które zdobyły sobie w Stanach Zjednoczonych, może świadczyć chociażby to, że niektóre z tych wzorów zostały zastosowane w amerykańskiej wersji powszechnie znanego edytora tekstów *Microsoft Word*, a wzór Flescha–Kincaida stosowany jest przez niektóre urzędy administracji centralnej Stanów Zjednoczonych do oceny czytelności tekstów tworzonych w tych urzędach.

R. Flesch [1948] opracował jeden z pierwszych szeroko uznanych wzorów zrozumiałości. Wzór opierał się na średniej liczbie sylab w wyrazie i średniej liczbie wyrazów w zdaniu. Wzór Flescha ma następującą postać:

$$(1) \quad T = 206,835 - 1,015 \times T_w - 84,6 \times T_s$$

gdzie: T – trudność tekstu, T_w – wskaźnik trudności składni, czyli średnia liczba wyrazów w zdaniu, a T_s – wskaźnik trudności słownictwa, czyli średnia liczba sylab w słowie.

W roku 1975 powyższy wzór został przeformułowany przez J.P. Kincaida tak, by wartość wyliczonego wskaźnika odpowiadała liczbie lat, które trzeba spędzić w amerykańskiej szkole, by móc zrozumieć dany tekst. Wzór Flescha–Kincaida ma postać:

$$(2) \quad T = 0,39 \times T_w - 11,8 \times T_s - 15,59$$

Na podobnych podstawach utworzony jest także tzw. indeks mglistości, czyli *fog index* R. Gunninga [Miles 1990]:⁸

$$(3) \quad T = 0,4 \times (T_w + T_s)$$

gdzie zmienna T_w oznacza również średnią liczbę wyrazów w zdaniu, ale T_s – procent wyrazów trójsylabowych lub dłuższych.

Co istotne, wyniki otrzymywane zarówno za pomocą wzoru Flescha–Kincaida, jak i wzoru Gunninga zostały pozytywnie zweryfikowane za

⁸ Wzór ten został w ostatnich latach dostosowany do tekstów pisanych po polsku i zastosowany w informatycznym narzędziu opracowanym i udostępnionym w Internecie przez Pracownię Prostej Języka na Uniwersytecie Wrocławskim [por. Broda i in. 2010; Piekot 2013].

pomocą empirycznych badań psycholingwistycznych (*cloze procedure*, por. niżej). Współczynnik korelacji wyników obu badań wynosił 0,91 [DuBay 2006].

W Polsce te same cechy tekstu wziął pod uwagę W. Pisarek [1969]. Zaproponowany przez niego wzór ma postać:

$$(4) \quad T = \frac{\sqrt{T_w^2 + T_s^2}}{2}$$

gdzie: T – stopień trudności tekstu, T_s – przeciętna długość zdania mierzona w wyrazach, a T_w – procent wyrazów czterosylabowych lub dłuższych. Wzór Pisarka – w przeciwieństwie do wzorów Flescha–Kincaida i Gunninga – nie był nigdy weryfikowany na dużym korpusie tekstów za pomocą metod psycholingwistycznych.

Mimo stosunkowo dużej popularności wzorów takich jak Flescha–Kincaida czy Gunninga w ostatnich latach zwrócono uwagę, że formuły te odnoszą się tylko do struktury powierzchniowej tekstu, a problemy z rozumieniem mogą wynikać z innych jego cech. Zwrócili na to uwagę kognitywiści, a później językoznawcy związani z lingwistyką tekstu. Ci ostatni odwołali się do pojęć kohezji i koherencji tekstu [Graeser, Louwerse, McNamara 2002–2005]. Kohezja oznacza związki między składnikami tekstu: słowami, frazami, zdaniami. Koherencja natomiast wynika z oddziaływania między kohezją a odbiorcą. Określony poziom kohezji może wywołać inny poziom koherencji u jednego odbiorcy, inny u drugiego. Koherencja oznacza połączenia tworzone w wyniku oddziaływania elementów językowych na modele kognitywne odbiorcy. Innymi słowy kohezja i koherencja określają, w jakim stopniu tekst jest spójny syntaktycznie i tematycznie dla potencjalnych odbiorców. Kohezja i koherencja tekstu mają, zdaniem twórców teorii, znamienity wpływ na czytelność tekstu.⁹ Im większa jest kohezja i koherencja tekstu, tym tekst jest bardziej spójny, a przez to łatwiejszy w odbiorze. W Stanach Zjednoczonych prowadzi się prace nad zaawansowanym systemem komputerowym, służącym do określania kohezji i koherencji tekstów angielskojęzycznych, a tym samym do oznaczania ich czytelności. Program o nazwie *Coh-Metrix*¹⁰ jest interaktywnym systemem, na który składają się moduły obliczeniowe, syntaktyczne i leksykony. Aplikacja ma za zadanie analizować spójność danego tekstu na podstawie znaczników kohezji, a następnie dać odpowiednie miary czytelności tekstu dla różnych poziomów koherencji. Co więcej, intencją autorów jest również to, by program potrafił w taki sposób zanalizować strukturę syntaktyczną zdania, aby można było automatycznie wypełnić luki w kohezji danego tekstu i tym samym zwiększyć jego czytelność.

⁹ Na gruncie polskim zwróciła na to uwagę M. Gaszyńska-Magiera [2010].

¹⁰ Por.: <http://www.cohmetrix.com>.

Poza metodami analitycznymi stosowane też bywają metody empiryczne, odwołujące się do doświadczeń psycholingwistyki. Prekursorem tego rodzaju metod był amerykański dziennikarz Wilson Taylor [1953]. Zaproponowany przez niego sposób badania zrozumiałości tekstu, nazywany *cloze procedure*, a odwołujący się do psychologii postaci (czyli naturalnej zdolności i potrzeby uzupełniania braków tak, by uzyskać poprawną całość), polega na tym, że w badanym tekście wykreśla się co piąty wyraz i zastępuje go linią (zawsze tej samej długości). Respondentom poleca się uzupełnić brakujące wyrazy. Procent poprawnie uzupełnionych wyrazów traktowany jest jako wskaźnik czytelności badanego tekstu.¹¹

„Test brakujących wyrazów” z samej swej istoty uwzględnia nie tylko wszystkie znane czynniki, ale także te jeszcze nieodkryte i niezbadane. Co więcej, nie pomija czynników pozajęzykowych, takich jak znajomość problematyki poruszanej w danym tekście czy zainteresowanie odbiorcy daną tematyką. Bierze też pod uwagę pewne czynniki semantyczne, takie jak: nonsensowne połączenia wyrazowe, dziwne struktury składniowe czy użycie zaimków wskazujących w funkcji anaforycznej.

Oceny stopnia trudności tekstu można dokonywać także innymi sposobami. Po pierwsze, za pomocą testów sprawdzających rozumienie przeczytanego tekstu (zazwyczaj jest to test pytań otwartych, ale może być także test wyboru). Po drugie, za pomocą mniej lub bardziej subiektywnych osądów dokonywanych przez przeciętnych czytelników lub przez ekspertów.

3. JASNOPIS – INFORMATYCZNE NARZĘDZIE DO USTALANIA STOPNIA TRUDNOŚCI TEKSTU

Od dwóch lat realizowany jest wspomniany na wstępie projekt badawczy „Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (pozaliterackich)”. Projekt ma charakter interdyscyplinarny (automatyczne przetwarzanie języka naturalnego, statystyka, psychologia i oczywiście językoznawstwo). Jednym z najistotniejszych jego celów jest stworzenie narzędzia informatycznego służącego do mierzenia stopnia zrozumiałości użytkowego tekstu pisanego w języku polskim (ang. *readability*). Narzędzie to, nazwane przez nas *Jasnopisem*,¹² w znacznym stopniu jest już gotowe. Ma postać programu komputerowego umożliwiającego obliczenie wskaźników czytelności danego tekstu i ustalanie tych cech tekstu, które odpowiadają za zbyt duży stopień niezrozumiałości. Teksty przeznaczone do oceny mogą być albo wprowadzane („wklejane”) bezpośrednio, albo

¹¹ Dokładniej metodę tę i jej podstawy teoretyczne charakteryzuje W. Pisarek [1969, 36–38 lub 2007, 247–249].

¹² Prototypowa wersja aplikacji dostępna jest pod adresem: <http://jasnopis.pl/>.

poprzez wskazanie drogi dojścia do pliku tekstowego znajdującego się na nośniku pamięci, albo przez podanie adresu URL.

Docelowo wskaźniki obliczane przez program będą umieszczane na skali wypracowanej w ramach projektu. Przy ustalaniu skali bierzemy pod uwagę wyniki prowadzonych przez nasz zespół szeroko zakrojonych badań ankietowych.¹³ Badania zostały przeprowadzone dwukrotnie. W pierwszym badaniu próba wynosiła 1306 respondentów, w drugim – ponad 1700. Wyniki pierwszego etapu badań zostały przedstawione przez E. Charzyńską i Ł. Dębowskiego [2014]. Wyniki drugiego etapu badań są obecnie analizowane. W ankietach zastosowano przede wszystkim testy *cloze procedure* i testy pytań otwartych. Pytaliśmy także o subiektywną ocenę stopnia zrozumienia tekstu po jego przeczytaniu.

W pierwszym etapie realizacji projektu stworzone zostało narzędzie umożliwiające automatyczne obliczanie stopnia trudności tekstów za pomocą metod analitycznych znanych z literatury. Uwzględniliśmy wzór Gunninga, za pomocą którego oblicza się tzw. indeks mglistości (ang. *fog index*), oraz wzór Pisarka. Obydwa zastosowano w dwóch wersjach: w pierwszej jako „wyrazy trudne” traktowano czterosylabowe lub dłuższe po sprowadzeniu ich do formy bazowej (hasłowej), w drugiej – brano pod uwagę długość formy faktycznie występującej w tekstach (roboczo nazywanej „ortograficzną”). Prócz tego indeks Pisarka obliczano za pomocą dwóch wzorów. Pierwszy z nich, przywołany powyżej, opisuje funkcję nieliniową. Drugi wzór, opisujący funkcję liniową, zrekonstruowany został na potrzeby projektu na podstawie wykresu zamieszczonego w kilku tekstach W. Pisarka [1969, 47 lub 2007, 259; 2002, 200] przez Ł. Dębowskiego [2012]:

$$(5) \quad T = {}^1/_3T_s + {}^1/_3T_w + 1$$

Ogółem więc obliczane są dwa wskaźniki w sześciu wariantach:

- dwa warianty *fog index* wg wzoru (3): z uwzględnieniem form podstawowych i z uwzględnieniem form tekstowych wyrazów „trudnych”;
- cztery warianty indeksu Pisarka: według wzorów (4) i (5), a każdy z nich z uwzględnieniem form podstawowych i z uwzględnieniem form tekstowych wyrazów „trudnych”.

W wariantach, w których konieczne jest sprowadzanie form tekstowych do form podstawowych, czyli tzw. lematyzacja, zastosowany został do tego celu analizator morfologiczny *Morfeusz*, wykorzystujący dane SGJP.¹⁴ Ponieważ *Morfeusz* jest analizatorem bezkontekstowym, zastosowany został także tager WCRFT, który w wypadku alternatywnych interpretacji uzyskanych za pomocą *Morfeusza* wybiera na podstawie kontekstu najprawdopodobniejszą z nich [Radziszewski 2013].

¹³ Badania te koordynuje Edyta Charzyńska. Ich metodologia i szczegółowe wyniki przedstawione zostaną w innym miejscu.

¹⁴ Por.: <http://sgjp.pl/morfeusz/index.html>.

Przed przystąpieniem do obliczania wskaźników trudności tekstu wykonywane są więc następujące operacje:

- 1) Nadesłany plik, w zależności od formatu, jest odpowiednio konwertowany do formatu akceptowanego przez wykorzystywany dalej tager. Jeśli format pliku jest jednym z obsługiwanych przez program *Open Office*, poza podziałem na akapity w tekście zostają oznaczone również tytuły i wypunktowania (pod warunkiem, że zostały one odpowiednio wyszczególnione w dokumencie wejściowym). Tytuły i wypunktowania będą ignorowane przy zliczaniu statystyk tekstu.
- 2) Odpowiednio przygotowany plik jest znakowany przez tager WCRFT. Wykrywa on końce zdań oraz nadaje poszczególnym słowom tagi zgodne z opisami na stronie Narodowego Korpusu Języka Polskiego [<http://nkjp.pl/poliquarp/help/pl.html>].
- 3) Oznakowana wersja pliku jest analizowana. Zliczane są kolejne zdania i akapity. Słowa oznaczone tagami: *fin*, *praet*, *bedzie*, *inf*, *imps*, *impt*, *winien*, *pred* zliczane są jako czasowniki. Słowa oznaczone tagami *adj*, *pact*, *ppas* zliczane są jako przymiotniki. Słowa oznaczane jako *subst* i *ger* zliczane są jako rzeczowniki. Znaki interpunkcyjne (tag *interp*) są ignorowane.
- 4) W zależności od wybranego algorytmu przy klasyfikowaniu wyrazów jako trudnych brana jest pod uwagę ich forma podstawowa (BASE) lub tekstowa (ORTH). Za słowa trudne uznawane są te, które odpowiednio w formie podstawowej lub tekstowej mają cztery sylaby lub więcej. Jeśli wyraz uznany za trudny należy do jednej z wymienionych w punkcie trzecim części mowy (nie licząc elementów ignorowanych), jest on odpowiednio zliczany jako trudny czasownik, trudny przymiotnik lub trudny rzeczownik.
- 5) Jeśli wybrano indeks Pisarka, ignorowane ponadto są liczebniki (tagi: *num*, *numcol*) oraz liczby zapisane za pomocą cyfr. Ponadto dla indeksu Pisarka ignorowane są nazwy własne; przyjęto tutaj prosty algorytm pomijający wszystkie słowa rozpoczynające się dużą literą, nieznajdujące się na początku zdania.
- 6) Ostatecznie na podstawie zliczonych wartości ilościowych wyliczane są statystyki tekstu:¹⁵
 - średnia długość zdania – jako iloraz liczby wszystkich znalezionych w tekście słów (bez interpunkcji) i liczby wykrytych zdań;
 - średnia długość akapitu – jako iloraz liczby wszystkich słów w tekście i liczby akapitów;
 - procent słów trudnych – jako iloraz liczby słów uznanych w tekście za trudne (4-sylabowe lub dłuższe z pominięciem słów z listy

¹⁵ Poniżej, za każdym razem kiedy piszemy o liczbie słów, liczbie rzeczowników czy liczbie czasowników, mamy na myśli liczbę wystąpień w tekście (okazów), tzn. uznajemy, że w zdaniu *Palil papierosa za papierosem* są cztery słowa: jeden czasownik, dwa rzeczowniki i jeden przymiotnik.

Imiółczyka [1987] i najczęstszych słów występujących w podkorpusie zrównoważonym NKJP) i całkowitej liczby słów w tekście razy 100%;

- procent rzeczowników – jako iloraz liczby wykrytych w tekście rzeczowników i liczby wszystkich słów razy 100%;
- procent rzeczowników trudnych – jako iloraz liczby rzeczowników uznanych za trudne i liczby wszystkich słów w tekście razy 100%;
- procent czasowników – jako iloraz liczby wykrytych w tekście czasowników i liczby wszystkich słów razy 100%;
- procent czasowników trudnych – jako iloraz liczby czasowników uznanych za trudne i całkowitej liczby słów razy 100%;
- procent przymiotników – jako iloraz liczby wykrytych w tekście przymiotników i wszystkich słów razy 100%;
- procent przymiotników trudnych – jako stosunek przymiotników uznanych za trudne do całkowitej liczby słów razy 100%;
- stosunek rzeczowników do czasowników liczony jest jako iloraz liczby wszystkich znalezionych w tekście rzeczowników i liczby wszystkich znalezionych w tekście czasowników.

W drugim etapie prac do *Jasnopisu* wprowadzony został kolejny wskaźnik. Jest to automatyczny test Taylora, który bez wątpienia stanowi istotną innowację metodologiczną. Ten moduł aplikacji uzupełnia co *n*-te słowo w badanym tekście na podstawie „treningu” na korpusach referencyjnych.¹⁶ Program „odgaduje” pominięte słowa na podstawie prawdopodobieństwa wystąpienia słowa w tzw. bigramie, czyli dwuelementowej sekwencji słów [dokładniejsze omówienie algorytmu – por. Broda i in. 2014, 576]. Automatyczny test Taylora ma również dwa warianty. W pierwszym wyniki generowane są z wykorzystaniem miary „zakłopotania” (ang. *perplexity*), drugi jest dokładnym odtworzeniem testu Taylora (narzędzie usuwa co piąty wyraz w tekście, następnie stara się te luki prawidłowo uzupełnić). W obydwu wariantach sprawdza się, do którego ze zdefiniowanych przez nas typów stylistyczno-gatunkowych

¹⁶ W obecnej chwili wielkość i wartość korpusów jest jednym z największych kłopotów zespołu. Po pierwsze, brakuje nam odpowiednio dużej liczby tekstów, które byłyby podzielone na klasy trudności. Uwidacznia się tu problem metodologiczny: aby wytrenować projektowany system tak, by oceniał tekst pod względem trudności, musimy dysponować dużą liczbą tekstów podzielonych na klasy trudności. Podziału takiego można dokonać albo na podstawie intuicji, albo na podstawie wcześniej istniejących metod obliczania wskaźnika trudności tekstu, albo na podstawie wyników badań ankietowych. Bez wątpienia najbardziej wiarygodną i poprawną metodologicznie podstawą są właśnie wyniki badań ankietowych. Jednak korpus tekstów, który można dzięki takim badaniom uzyskać, jest zdecydowanie za mały. Po drugie, brak nam obszernych korpusów tekstów, z których na podstawie metadanych można by wyodrębnić podkorpusy tekstów jednolitych pod względem tematycznym, specjalistycznym czy stylistycznym.

(literatura dla dzieci,¹⁷ teksty popularnonaukowe, teksty prasowe, teksty ustaw, teksty artykułów w polskiej Wikipedii) dostarczony tekst jest najbardziej podobny.

Do *Jasnopisu* włączony został także moduł wyliczający stopień podobieństwa tekstu poddanego badaniu do tekstów w korpusie referencyjnym. Zakładamy, że jeśli jakiś tekst wykazuje dużo podobieństw (na różnych poziomach organizacji) do tekstów w jakimś korpusie referencyjnym określonego typu, to również poziom trudności tekstu badanego będzie podobny do poziomu trudności tekstów z tego korpusu. Na przykład, jeśli okaże się, że badany tekst wykazuje duże podobieństwa do tekstów ustaw, to można zasadnie przypuszczać, że również stopień trudności tego tekstu będzie podobny do stopnia trudności tekstów ustaw. W module ustalającym stopień podobieństwa zastosowano model wektorowy (ang. *vector space model*) [por. Salton i in. 1975]. Dokładniejsza charakterystyka tego modułu przedstawiona jest w tekście B. Brody i in. [2014].

W trakcie dotychczasowych prac nad systemem *Jasnopis* przeprowadzono szereg eksperymentów [Broda i in. 2014, 578–579]. Polegały one między innymi na sprawdzeniu stopnia zgodności wyników otrzymywanych za pomocą różnych metod. Sprawdzone korelacje zachodzące między wynikami uzyskiwanymi za pomocą różnych wariantów tego samego wzoru (np. *fog index*, wzory Pisarka) oraz wynikami uzyskiwanymi za pomocą różnych wzorów. Badania przeprowadzano na milionowym podkorpusie Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Korelacje okazały się bardzo wysokie. Największy stopień korelacji (0,99) wykazują wyniki uzyskiwane za pomocą dwóch wzorów Pisarka – nieliniowego i liniowego, jeśli przy obliczeniach prowadzonych za ich pomocą jako „wyrazy trudne” traktuje się czterosylabowe lub dłuższe formy podstawowe wyrazów występujących w tekście. Najniższy stopień (choć też bardzo wysoki – 0,94) wykazują wyniki uzyskiwane za pomocą dwóch wariantów formuły *fog index*.¹⁸

Próbowaliśmy też sprawdzić, na ile obecność wymienianych w literaturze przedmiotu cech tekstu wpływających na stopień jego trudności oddziałuje na wyniki uzyskiwane za pomocą poszczególnych wzorów. W tym celu w piętnastu próbkach różnych tekstów oznakowane zostały te elementy leksykalne, których wpływ na stopień trudności wydaje się niezaprzeczalny, m.in.: rzeczowniki abstrakcyjne, terminy naukowe, wyrazy należące do stylu urzędowego, archaizmy, wyrazy synchronicznie obce, wyrazy o frekwencji tekstowej niższej niż ich synonimy, peryfrazy. Niektóre z tych typów jednostek leksykalnych występowały w naszych

¹⁷ Oczywiście nie traktujemy literatury dla dzieci jako „tekstów pozaliterackich”. Odwołujemy się do nich, ponieważ trudno znaleźć teksty nieliterackie o takim samym stopniu trudności jak literatura dla dzieci, czyli zrozumiałe niemal dla wszystkich odbiorców.

¹⁸ Szczegółowe wyniki eksperymentów przedstawione zostały w tekście B. Brody i in. [2014, 578].

tekstach na tyle rzadko (np. archaizmy), że zbadanie ich wpływu na zrozumiałość okazało się niemożliwe. Liczebność pozostałych silnie korelowała zarówno z wynikami wskaźników obliczanych za pomocą stosowanych przez nas wzorów, jak i z wynikami badań psycholingwistycznych.

Jasnopis udostępniany będzie *online* pod adresem <http://jasnopis.pl> (obecnie jest tam dostępna wersja testowa, ciągle udoskonalana i uzupełniana o nowe moduły i funkcje). Z technicznego punktu widzenia udostępnienie działającego online systemu do sprawdzania trudności tekstów i proponowania w nich poprawek już jest wielkim ułatwieniem dla autorów i redaktorów. Wydaje się jednak, że narzędzie dostępne w takiej formie nie jest optymalne, jeśli chce się wprowadzać sugerowane poprawki na bieżąco. Kopiowanie fragmentów tworzonego właśnie dokumentu do przeglądarki w celu sprawdzenia ich zrozumiałości nie wydaje się najwygodniejszym rozwiązaniem. Tym samym istotną częścią projektu stało się stworzenie wtyczek (ang. *plug-in*) do najbardziej popularnych edytorów tekstowych *Microsoft Word* i *Open Office*.

Dzięki zastosowaniu wtyczek autorzy nie będą musieli znacząco modyfikować swojego sposobu pracy, ponieważ nie trzeba będzie kopiować pisanego tekstu do okna przeglądarki. Dodatkowo, ze względu na prostotę wykorzystania, wtyczka pozwala zintegrować mierzenie zrozumiałości z procesem pisania, a nie traktować je jako dodatkowy etap, który jest wykonywany już po napisaniu tekstu.

Jak już powiedzieliśmy wyżej, w ramach projektu prowadzone są na szeroką skalę badania ankietowe zrozumiałości tekstów. Pomaga to w wielu aspektach pracy nad mierzeniem zrozumiałości metodami analitycznymi. Przede wszystkim umożliwia zobiektywizowaną analizę czynników wpływających na rozumienie tekstów w języku polskim. Dodatkowo dzięki wynikom badań ankietowych jesteśmy w stanie wyskalować narzędzie i zmierzyć jakość działania automatycznych metod mierzenia zrozumiałości zaimplementowanych w programie *Jasnopis*.

4. WNIOSKI I PERSPEKTYWY

Już na obecnym etapie prac *Jasnopis* stanowi dużą pomoc dla piszących i redagujących teksty. Daje on możliwość bardzo szybkiego użycia względnie obiektywnej oceny stopnia trudności tekstu wyliczanej różnymi sposobami. Dodatkowo wskazywane są akapity najtrudniejsze i najłatwiejsze oraz dane o stopniu nominalności tekstu (stosunek liczby czasowników do rzeczowników).

Wydaje się, że osiągnięcie dokładniejszych (bliższych intuicji badaczy?) wyników za pomocą prostych wzorów nie jest możliwe. Dlatego podejmujemy próby zastosowania znacznie bardziej wyrafinowanych metod. Próbowujemy w nich uwzględnić różne cechy tekstu, m.in. długość

łańcuchów koreferencyjnych (odpowiedzialnych m.in. za spójność tekstu), a także wyniki badań prowadzonych wcześniej w innych celach. Wydaje się, że istotne będzie uwzględnienie stopnia pokrycia tekstu przez wyrazy ogólnie znane, choć nie zawsze mające dużą frekwencję tekstową. Wykorzystujemy do eksperymentów listy frekwencyjne J. Imiołczyka [1987], listy wyrazów współnoodmianowych A. Markowskiego [1990], a także listy rangowe Z. Cygal-Krupy [1986]. Największe nadzieje wiążemy jednak ze wspomnianym powyżej wyliczaniem stopnia podobieństwa do wyodrębnionych wcześniej typów tekstów.

Bibliografia

- M. Banach, 2011, *Tekst trudny, czyli... jaki? O czynnikach wpływających na trudność tekstu*, „Polonica” 31, s. 27–35.
- J. Banaś, 2012, *Mów do mnie prosto [rozmowa z dr. Tomaszem Piekotem]*, „Gazeta Wyborcza” 24.10.2012.
- B. Broda, M. Maziarz, T. Piekot, A. Radziszewski, 2010, *Trudność tekstów o funkcjach europejskich w świetle miar statystycznych*, „Rozprawy Komisji Językowej” XXXVII, s. 23–40.
- B. Broda, M. Ogrodniczuk, B. Nitoń, W. Gruszczyński, 2014, *Measuring Readability of Polish Texts: Baseline Experiments* [w:] *Proceedings of the Ninth International Conference on Language Resources and Evaluation (LREC14)*, Reykjavik, s. 573–580, http://www.lrec-conf.org/proceedings/lrec2014/pdf/427_Paper.pdf [dostęp: 1.08.2014].
- E. Charzyńska, Ł. Dębowski, 2014, *Factors of Readability of Polish Texts: A Psycholinguistic Study*, referat przedstawiony na 20. edycji QUALICO 2014 (Quantitative Linguistic Conference), 29 maja–1 lipca 2014, Ołomuniec.
- M.T. Choldin, N.A. Rubakin, 1979 [w:] A. Kent, H. Lancour, W.Z. Nasri i in., *Encyclopedia of library and information science* 26 (illustrated ed.), s. 178–79.
- Z. Cygal-Krupa, 1986, *Słownictwo tematyczne języka polskiego – zbiór wyrazów w układzie rangowym, alfabetycznym i tematycznym*, Kraków.
- Ł. Dębowski, 2012, *Koncepcja algorytmu wyliczającego czytelność tekstu na podstawie wskaźników stylistyczno-statystycznych*, niepublikowany raport sporządzony w ramach projektu „Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (poza-literackich)”, s. 8.
- W.H. DuBay, 2004, *The Principles of Readability*, <http://www.nald.ca/library/research/readab/cover.htm> [dostęp 10.11.2013].
- W.H. DuBay, 2006, *Smart Language: Readers, Readability, and the Grading of Text*, Costa Mesa.
- R. Flesch, 1948, *A new readability yardstick*, „Journal of Applied Psychology” 32, s. 221–233.
- S. Gajda, 1990, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Opole.
- M. Gaszyńska-Magiera, 2010, *Spójność tekstu a ocena stopnia jego trudności*, „Kwartalnik Polonicum” 10, s. 52–59.
- D. Gorczyca, *Tekst w Internecie*, „Zarządzanie Zmianami. Biuletyn POU” 5 (39), http://www.wsz-pou.edu.pl/biuletyn/?strona=biul_int&nr=3&p= [dostęp: 10.05.2014].

- A. Graeser, M. Louwerse, D. McNamara, 2002–2005, *Cox-Matrix: Automated Cohesion and Coherence Scores to Predict Text Readability and Facilitate Comprehension*, <ftp://129.219.222.66/pdf/IESproposal.pdf> [dostęp: 2.07.2014].
- M. Hadryan, 2012, *Demokratyzacja języka urzędowego. Współczesne tendencje polityki językowej w Szwecji i w Polsce*, rozprawa doktorska pod opieką naukową W. Maciejewskiego, Poznań, <http://hdl.handle.net/10593/2689> [dostęp: 10.05.2014].
- J. Imiołczyk, 1987, *Prawdopodobieństwo subiektywne wyrazów: podstawowy słownik frekwencyjny języka polskiego*, Warszawa-Poznań.
- Kongres, 2013, *I Kongres Języka Urzędowego, 30–31 października 2012 r.*, opr. M. Lipińska, Warszawa.
- Listy frekwencyjne, 1974–1977, Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*, t. 1–5, Warszawa.
- A. Markowski, 1990, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Warszawa.
- M. Maziarz, T. Piekot, M. Poprawa, B. Broda, A. Radziszewski, G. Zarzeczny, 2012, *Język raportów ewaluacyjnych*, Warszawa.
- T.H. Miles, 1990, *Critical thinking and writing for science and technology*, San Diego.
- J. Miodek, M. Maziarz, T. Piekot, M. Poprawa, G. Zarzeczny, 2010, *Jak pisać o funduszach europejskich*, Warszawa.
- T. Piekot, 2013, *Ruch prostego języka – korzyści i zagrożenia (Standard „plain language” jako język przyjazny obywatelom)* [w:] Kongres, 2013, s. 169–197.
- W. Pisarek, 1966, *Recepty na zrozumiałość wypowiedzi*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2/3, s. 44–53.
- W. Pisarek, 1969, *Jak mierzyć zrozumiałość tekstu?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 4, s. 35–48 [cyt. wg przedruku w: Pisarek 2007, s. 245–262].
- W. Pisarek, 1972, *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków.
- W. Pisarek, 2002, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.
- W. Pisarek, 2007, *O mediach i języku*, Kraków.
- A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 2012, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa.
- A. Radziszewski, 2013, *A tiered CRF tagger for Polish* [w:] R. Bembenik, Ł. Skonieczny, H. Rybiński, M. Kryszkiewicz, M. Niezgódka (red.), *Intelligent Tools for Building a Scientific Information Platform: Advanced Architectures and Solutions*, Heidelberg.
- M. Ruszkowski, 2004, *Statystyka w badaniach stylistyczno-składniowych*, Kielce.
- G.M. Salton, A.K.C. Wong, C.S. Yang, 1975, *A vector space model for automatic indexing*, „Communications of the ACM” 18(11), s. 613–620.
- A. Seretny, 2006, *Wskaźnik czytelności tekstu jako pomoc przy określaniu stopnia jego trudności*, „LingVaria” 2, s. 87–98.
- L. Sokołowski, 1967, *Wpływ struktury gramatycznej tekstu na jego zrozumienie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 4, s. 11–27.
- SGJP: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, 2012, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. II, Warszawa.
- M.C. Taylor, M.W. Wahlstrom, 1999, *Readability as Applied to An ABE Assessment Instrument*, <http://www.nald.ca/fulltext/report4/rep31-35/rep34-01.htm> [dostęp: 12.10.2013].

- W.L. Taylor, *Cloze Procedure: A New Tool for Measuring Readability*, „Journalism Quarterly” 30, s. 415–433.
- J. Woronczak, 1976, *O statystycznym określeniu spójności tekstu* [w:] M.R. Maye-nowa (red.), *Semantyka tekstu i języka*, Wrocław, s. 165–173.

***In search of a method of automatic measurement of readability
of informational texts***

Summary

Numerous texts that are incomprehensible for some of their intended recipients can be found in the Polish public space. In many cases, the problem is related to the structure of the text, which can be measured objectively. Methods of determining the degree of readability of texts have been developed for many languages. The importance of this problem has also been noticed by certain Polish institutions, publishing houses and offices in recent years. In the Polish academia, the problem is being investigated primarily by two centres: Pracownia Prostej Polszczyzny (Plain Polish Laboratory) at the University of Wrocław and the University of Social Sciences and Humanities (SWPS) in Warsaw. This paper presents the state of research on this problem within the project “Mierzenie stopnia zrozumiałości polskich tekstów użytkowych (pozaliterackich)” (“Measuring the degree of readability of nonliterary Polish texts”) carried out at SWPS. The problem and the state of research thereon in Poland and abroad are described in the first place. A tool for measuring readability of Polish texts called *Jasnopis*, which is currently under construction and which uses both known methods, such as Pisarek index, as well as new ones, such as the automatic Taylor test, is presented afterwards. This paper is finished with a presentation of conclusions from the works performed so far and ideas for further research.

Adj. Monika Czarnecka

Marek Świdziński
(Uniwersytet Warszawski)

OTO SŁOWO OTO: OTO JAK OPISAŁBYM TĘ OTO JEDNOSTKĘ TEKSTOWĄ

1. WSTĘP

Przedmiotem uwagi w niniejszym artykule są własności składniowe słowa *oto*. Pokażę je z perspektywy strukturalnej, przedstawiając propozycję rozwiązania słownikowego. Hipotetyczna jednostka systemowa – leksem, której *oto* jest realizacją – to zbiór jednoelementowy form wyrazowych. Rzecz więc w tym, że warto może rozróżnić dwa lub więcej leksemów „typu *oto*”; rozróżnić syntaktycznie. Perspektywa metodologiczna poniższych rozważań to dystrybucyjny opis polszczyzny wyłożony w *Składni współczesnego języka polskiego* Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego [Saloni, Świdziński 2012], a zwłaszcza w *Gramatyce formalnej języka polskiego* Marka Świdzińskiego [Świdziński 1992]. Z tej drugiej monografii pochodzi idea wirtualnej wielointerpretacyjności jednostek tekstowych, których homonimiczność musi być przez rygorystyczny opis lingwistyczny rozwiązywana [por. Świdziński, Derwojedowa, Rudolf 2003].

Bezpośrednim punktem wyjścia jest przebieg automatycznej analizy składniowej wypowiedzi z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) [por. Przepiórkowski i in. 2012]. Analiza przebiegała w ramach projektu „Budowa banku drzew składniowych dla języka polskiego z wykorzystaniem automatycznej analizy składniowej” [Budowa 2008; por. też Świdziński, Woliński 2010; Woliński, Głowińska, Świdziński 2011; Świdziński, Woliński, Głowińska 2013]. Słowo *oto* było dotąd rozpoznawane jako kublik, czyli pewien partykuło-przysłówek, i nie przysparzało właściwie kłopotów. Analiza objęła jednak ostatnio wypowiedzenia niezdanioowe. Po raz pierwszy mogły zostać poddane analizie wypowiedzenia z *oto* niezawierające *verbum finitum*. Okazało się, że pewne interpretacje takich wypowiedzi budzą zastrzeżenia strukturalne.

Z korpusowego punktu widzenia słowo *oto* nie jest zaniedbywalnym detałem. W 70-milionowym Korpusie IPI PAN z roku 2004 ma ono 5 938 wystąpień: to słowo nieco rzadsze niż cotysięczne. *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej* (SFPW), oparty na korpusie półmilionowym, rejestruje 78 wystąpień, a na liście rangowej częstości absolutnej jed-

nostka słownikowa *oto* ma numer 823 (na 10 355 leksemów). Zasluguje więc ona na wnikliwą analizę.

2. OPIS W ISJP

Tradycyjne polskie słowniki, SJP Dor. i SJP PWN, w artykule hasłowym *oto* ograniczają się do zdroworozsądkowej intuicji „wyrazu wskazującego”, nie wchodząc, rzecz jasna, w składnię. Wszystkie przytaczane użycia wyglądają na „partykułowe” dostawki: słowo *oto* poprzedza jakąś jednostkę składniową lub po niej następuje.

Taksonomia jednostki *oto* uchwycona została dopiero przez *Inny słownik języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki z roku 2000 (ISJP). Słownik ten rozróżnia pięć typów użycia słowa *oto*, w szczególności przedmianownikowe (dostreżone przez poprzedników, ale niekomentowane składniowo) oraz przedpytajnikowe. Użycia te pokazują, że słowo *oto* to nie dostawka, ale organizator struktury pewnej jednostki składniowej.

Leksem *oto* w ISJP, zakwalifikowany jako książkowy, dostaje opis następujący (upraszczam go i skracam):

1. Słowa **oto** używamy z następującym po nim czasownikiem **być**, aby wskazać kogoś lub coś. [FRAZA CZASOWNIKOWA] [= to]

Oto jest i Tony! — zawołał Bentley na widok nadchodzącego krajowca...

► Jeśli **być** reprezentowane jest przez formę „jest” lub „są”, to może być ona pominięta.

Oto moja legitymacja — sięgnąłem do kieszeni...

2. Słowem **oto** poprzedzamy zaimek pytajny, aby zaznaczyć, że odpowiedź na otwierane przezeń pytanie znajdzie się w następnym zdaniu lub że znajduje się w poprzednim zdaniu. [PARTYKUŁA PREPOZYCYJNA]

Oto co pisze w odpowiedzi na jej list ciocia Ola...

3. Słowa **oto** używamy, aby zwrócić uwagę na jakąś sytuację. [PARTYKUŁA PREPOZYCYJNA]

I oto w drzwiach zobaczyliśmy naszą kuzynkę...

4. Słowa **oto** używamy po niektórych zaimkach wskazujących, aby je wzmocnić. [PARTYKUŁA POSTPOZYCYJNA] [= to]

Tyle oto są warte wasze obietnice.

5. Słowem **oto** rozpoczynamy nową wypowiedź, aby zaznaczyć, że nawiązuje ona do wcześniejszej wypowiedzi, naszej lub cudzej, będącej jej zapowiedzią. [PARTYKUŁA] [= otóż]

Ale najbardziej zdziwiła Adele jedna rzecz: *oto* gdy jeden z sublokatorów poczęstował go papierosem, Felek odmówił grzecznie, ale stanowczo.

3. UŻYCIA PARTYKUŁOWE

Rozważmy najpierw przykłady czysto partykułowe:

- (1) *I **oto** w drzwiach zobaczyliśmy naszą kuzynkę...*
- (2) *Ale najbardziej zdziwiła Adele jedną rzecz: **oto** gdy jeden z sublokatorów poczęstował go papierosem, Felek odmówił grzecznie, ale stanowczo.*
- (3) *Tyle **oto** są warte wasze obietnice.*

Ze wszystkich słowo *oto* jest swobodnie usuwalne:

- (4) *I w drzwiach zobaczyliśmy naszą kuzynkę...*
- (5) *Ale najbardziej zdziwiła Adele jedną rzecz: gdy jeden z sublokatorów poczęstował go papierosem, Felek odmówił grzecznie, ale stanowczo.*
- (6) *Tyle są warte wasze obietnice.*

alternuje z innymi partykuło-przysłówkami:

- (7) *I **akurat** w drzwiach zobaczyliśmy naszą kuzynkę...*
- (8) *Ale najbardziej zdziwiła Adele jedną rzecz: **otóż** gdy jeden z sublokatorów poczęstował go papierosem, Felek odmówił grzecznie, ale stanowczo.*
- (9) *Tyle **to** są warte wasze obietnice.*

a forma wyrazowa partykuło-przysłówka *oto* może stać niemal w dowolnym miejscu niemal dowolnego wyrażenia:

- (10) *Oto Jan powiedział o tym wszystkim żonie.*
- (11) *Jan oto powiedział o tym wszystkim żonie.*
- (12) *Jan powiedział oto o tym wszystkim żonie.*
- (13) ** Jan powiedział o oto tym wszystkim żonie.*
- (14) *Jan powiedział o tym oto wszystkim żonie.*
- (15) *Jan powiedział o tym wszystkim oto żonie.*
- (16) *Jan powiedział o tym wszystkim żonie oto.*

Są one, jak się zdaje, bezproblemowe i nie wymagają dospecyfikowania – z jednym wyjątkiem, o którym dalej.

Sytuacja zmienia się, gdy rozważyć przykłady ilustrujące użycia **1**, **2**, a także **4** z ISJP. Przypomijmy je:

ISJP 1

- (17) *Oto jest i Tony! — zawołał Bentley na widok nadchodzącego krajowca.*
- (18) *Oto moja legitymacja — sięgnąłem do kieszeni.*

ISJP 2

- (19) *Oto co pisze w odpowiedzi na jej list ciocia Ola.*

ISJP 4

- (20) *Tyle oto są warte wasze obietnice.*

4. OTO PRZYMIANOWNIKOWE

Przykłady (17)–(18) zawierają, według autorów ISJP, frazę czasownikową *oto* + BYĆ o wartości czasu teraźniejszego – frazę, która może być zredukowana do swojego podrzędnika. ISJP zdaje się sugerować predykatywność *oto*. Autorzy nie piszą wprost, że fraza ta, a więc i jej realizacja z obciętym nadrzędnikiem, wprowadza frazę mianownikową. Niefortunny jest ostatni przykład z artykułu hasłowego *OTO*:

(21) *Oto jestem, panie, do twych usług.*

Nie zawiera on fizycznie frazy mianownikowej, po odcięciu więc nadrzędnika werbalnego otrzymamy wypowiedzenie wątpliwe, a przynajmniej eliptyczne – i nierównoznaczne z (21):

(22) *Oto, panie, do twych usług.*

Pomysł interpretacji „frazowerbalnej” słowa *oto* zaczerpnięty został ze *Słownika gramatycznego języka polskiego* Zygmunta Saloniego i zespołu (SGJP). Tam mianowicie hasło *to*, jedno z trzech „homonimicznych” (różne od rzeczownikowego i spójnikowego), dostaje opis następujący:

to

Partykuła – wieloznaczna, też przy formie czas. **być** w funkcji łącznika, również zerowej też *Czas to pieniądź*. [SJPD] ndm

Choć raczej przemawiające za takim opisem są zasadne (trudno nie przyznać, że czasownik *oto* to dziwactwo, a SGJP adresowany jest do szerokiego odbiorcy), nie wydaje się on optymalny. Zakłada mianowicie, że za finitywność odpowiada fakultatywny składnik BYĆ.

Zauważmy jednak, że wyrażenie *oto jest* nie alternuje swobodnie ani z pierwszym swoim, ani z drugim składnikiem. Poniższe wypowiedzenia nie są równoważne:

(23) *Oto moja legitymacja.* (por. (18))

(24) *Oto jest moja legitymacja.*

(25) *Moja legitymacja.*

(26) *Jest moja legitymacja.*

Zanurzymy zdania, których realizacją są te wypowiedzenia, w strukturę frazy zdaniowej typu *że*. Spośród poniższych przykładów:

(27) **Powiedział, że oto moja legitymacja.* (por. (18))

(28) *Powiedział, że oto jest moja legitymacja.*

(29) *Powiedział, że moja legitymacja.*

(30) *Powiedział, że jest moja legitymacja.*

przykład (27) jest dewiacyjny, a przykład (28) – poprawny, co stanowi argument przeciwko uważaniu sekwencji *oto* + BYĆ za warianty analityczne formy *oto*. Dodajmy, że w NKJP nie ma ani jednego wypowiedzenia typu (27). Wypowiedzenie (29) zawiera frazę zdaniową o składniku niezdaniowym

(to na przykład odpowiedź na pytanie: „Co zginęło?”), przykład (30) zaś znaczy: ‘istnieje // jest dostępna moja legitymacja’.

Warto zauważyć, że analogiczne do (23) i (27) wypowiedzenia z *to* w miejsce *oto* są poprawne:

(31) *To moja legitymacja.*

(32) *Powiedział, że to moja legitymacja.*

Słowo *oto* jest formą wyrazową leksemu werbalnego OTO_1 . Ma on paradygmat defektywny z punktu widzenia fleksji głębinowej – dwuwymiarowy, o jednej klatce. Przyjmuję, że wyrażenie *oto* + BYĆ to nie wariant analityczny formy tego leksemu (z drugim składnikiem *jestem, jesteś, jest, jesteśmy, jesteście, są*). Słowo *oto* w wypowiedzeniach typu (24), (28) jest formą wyrazową partykuły OTO_2 . Kategorie fleksyjne OTO_1 to wyłącznie czas (o wartości teraźniejszy) i tryb (o wartości oznajmujący). OTO_1 jest czasownikiem niewłaściwym. Realizuje schemat zeromiejscowy, z wymaganą frazą nominalną w mianowniku nieuzgodnioną w zakresie osoby i liczby. Jest też mocne ograniczenie linearne. Forma *oto*, usytuowana w prepozycji względem wymaganej frazy nominalnej w mianowniku, stanowi element inicjalny wewnątrz jednostki zdaniowej, której jest składnikiem bezpośrednim (wypowiedzenia lub zdania-reszty) [por. Saloni, Świdziński 2012, 45–47]: może być poprzedzona co najwyżej przez spójnik A, ALE, I, LECZ, WIEC, a także przez przysłówek (w rozumieniu SGJP) TAK.

W Korpusie IPI PAN słowo *oto* występujące przed frazą nominalną w mianowniku znalazło się 1904 razy. Oto przykłady:

(33) *Oto mistrzowie krajów z rankingu 8-15 (...).*

(34) *A oto zwycięzcy XII konkursu, najpierw spośród młodzieży (...).*

(35) *Oto ustalenie z dnia wczorajszego (...).*

(36) (...) *oto pomysły na telewizję publiczną.*

(37) *A oto późniejsza wersja tej samej myśli (...).*

Część tych wystąpień to użycia partykułowe, w których *oto* modyfikuje jednostkę zdaniową, przypadkiem otwartą przez frazę mianownikową:

(38) (...) *i oto bogatsi składają się na biednych.*

(39) (...) *oto ministrowie kierują działami administracji.*

(40) *I oto on mówi, że spekulanci by stracili.*

(41) (...) *o tym, że oto kadencyjność będzie obowiązywała tę władzę i będzie się umacniała.*

(42) *Tak oto Stalin mobilizował wszystkie siły do powstrzymania Niemców...*

Niewątpliwie jednak struktury typu „*oto* + mianownik” przeważają: to ponad dwie trzecie wystąpień sekwencji *oto* + mianownik.

5. OTO PRZEDPYTAJNOZALEŻNE

Druga niezwykła struktura to zdanie z *oto* przedpytajnikowym. Słowo *oto* w przykładzie (19) powyżej:

(43) *Oto co pisze w odpowiedzi na jej list ciocia Ola.*

interpretowane jest przez ISJP jako partykuła, ale składnik ten ma silne ograniczenie pozycyjne (prepozycja) i poprzedza ściśle określoną jednostkę morfologiczną – pytajnik; jak pokażemy dalej, raczej pewną jednostkę składniową. Słowo *oto* w (43) to nie wystąpienie partykuły. Można co prawda je usunąć:

(44) *Co pisze w odpowiedzi na jej list ciocia Ola.*

ale to zredukowane wyrażenie nie jest równoznaczne z pełnym; wypowiedzenia te alternują swobodnie tylko dla niektórych interpretacji (43).

Słowo *oto* jest w (43) formą wyrazową leksemu czasownikowego niewłaściwego *oto*₁. Leksem ten ma paradygmat silnie defektywny. Niemożliwy jest wariant analityczny formy *oto*. Leksem ten realizuje schemat zeromiejscowy, z wymaganą frazą zdaniową pytajnozáleżną. Ma mocne ograniczenia linearne, jego forma wyrazowa sytuje się bowiem w prepozycji względem frazy pytajnozáleżnej. Fraza ta bywa poprzedzona przecinkiem, a pytajnik może wystąpić wewnątrz frazy przyimkowonominálnej, czyli być poprzymkowy. Te dwie ostatnie cechy dystrybucyjne przemawiają za tym, żeby leksem *oto* opisywać jako przedpytajnozáleżny, a nie przedpytajnikowy.

W Korpusie IPI PAN słowo *oto* przedpytajnozáleżne pojawia się 155 razy. Jest to w istocie o rząd wielkości mniej wystąpień niż w wypadku *oto* przedmianownikowego. Jest spory rozrzut typów terminali pytajnych (kolejność przykładów odpowiada malejącej częstości):

(45) *Oto co wtedy pisał pan Piecuch o CIA.*

(46) *Oto, co na ten temat powiedział Otto hrabia Lambsdorff dziennikowi „Die Welt”.*

(47) (...) *oto, do czego doprowadził hitleryzm.* (CO: 76)

(48) *A oto jak poszczególńi autorzy zaprojektowali architekturę przyszłego osiedla.* (JAK: 41)

(49) *Oto dlaczego ryba stała się godłem chrześcijan (...)* (DLACZEGO: 12)

(50) *Oto jakie temu towarzyszyły i towarzyszą działania, Wysoka Izbo. (...)*

(51) *Oto, z jakimi problemami przychodzi borykać się pani psycholog.* (JAKI: 9)

(52) *Oto, ile zarobią najlepsi w singlu (...).* (ILE: 4)

(53) *Oto, kto wygrał poszczególńe klasyfikacje (...).* (KTO: 2)

Pytanie záleżne to fraza zdaniowa równokształtna z wypowiedzeniem pytajnym o inicjalnym pytajniku, wymagana przez leksem dające się zadać przez listę [por. Świdziński 1993, 2010]. Nic prostszego niż dołączyć do tej listy leksem *oto*₁.

Tak jak w wypadku wypowiedzeń pytajnych, rozróżniamy trzy typy strukturalne pytań zależnych:

- a) pytanie rozstrzygnięcia (*whether-question*),
- b) pytanie wyboru (*WH-question*) i
- c) pytanie dyzjunktywne (*disjunctive question*).

Swobodna wymiennność w zakresie tych trzech typów jest cechą rozpoznawczą pytania zależnego w wypadku rozwiązywania homonimii składniowej (fraza pytajnozależna – fraza zdaniowa względna, fraza pytajnozależna – fraza spójnikowa ze spójnikiem *czy*). Wszystkie leksemy czasownikowe podane przez M. Świdzińskiego [1993] dopuszczają każdy z tych typów wyrażenia. Listę tę wypadłoby rozszerzyć o inne leksemy rzeczownikowe i przymiotnikowe. Leksem *oto*₁ trafiłby na tę listę z zastrzeżeniem: wymaga on frazy zdaniowej pytajnozależnej wyłącznie zaimkowej.

Korpus IPI PAN zawiera jeden jedyny przykład z sekwencją *oto czy*:

- (54) *Prócz tego jeszcze jedna myśl kołatała się w nim niespokojnie: oto czy duszy swojej i dziewczyninej na zatracenie nie podawał, czy to nie grzech dla katolika z Lipiniec kusić Pana Boga (...).*

Ale to zupełnie inna struktura. Partykuła *oto* istotnie jest doklejona do frazy zdaniowej pytajnozależnej, tyle że fraza ta stanowi człon wymagany leksemu *MYŚL*, nie *oto*₁. Przykład pochodzi zresztą z noweli *Za chlebem*, co czyni go wątpliwym. Co więcej, 300-milionowy wycinek NKJP nie zawiera ani jednego przykładu z konstrukcją *oto czy* lub *oto, czy*: żaden z trzech przykładów z tego korpusu nie poddaje się interpretacji pytajnozależnej.

Leksem *oto*₁ jest zatem czasownikiem niewłaściwym o dwóch schematach – z frazą nominalną w mianowniku lub frazą zdaniową pytajnozależną typu zaimkowego.

6. OTO POZAIMKOWE

Słowo *oto* reprezentujące partykułę *oto*₂ występuje w bezpośredniej postpozycji po formach wyrazowych pewnych leksemów zaimkowych: przymiotnikowych *TEN* i *TAKI*, przysłówkowego *TAK* oraz liczebnikowego *TYLE*. Przykładów w Korpusie IPI PAN jest 906. Ciekawe, że nie ma przykładu z *TYLE* (podany niżej pochodzi z NKJP). Oto przykłady korpusowe:

- (55) *Wówczas ja rzucę tą oto monetą.* (*TEN*: 213)
 (56) *Trzecia nagroda przypadła takiemu oto dziełu (...)* (*TAKI*: 693)
 (57) (...) *nie znany z imienia poeta tak oto kwitował rycerskie igry (...)* (*TAK*: 156)
 (58) *Tyle oto są warte wasze ojcowskie uczucia.* (*TYLE*: 2 (NKJP))

Warto, być może, w definicji leksemów *TEN*, *TAKI*, *TAK* i *TYLE* zapisać taką realizację idiomatyczną (a więc składniową) – ze względu na obligatoryjną

postpozycyjność *oto*. Możliwe są wypowiedzenia z kilkoma wystąpieniami partykuły *oto*₂:

- (59) *Wówczas ja rzucę oto tą oto monetą.*
- (60) *Oto trzecia nagroda przypadła oto takiemu oto dziełu.*
- (61) *Oto tyle oto są warte wasze oto ojcowskie uczucia.*

7. PODSUMOWANIE

Powyższe analizy rozwijają i wysubtelniają opis leksykograficzny słowa *oto* zadany w ISJP. Rozróżnienie dwóch leksemów *oto* – czasownika niewłaściwego *oto*₁ i partykuły *oto*₂ – likwiduje problem partykuły wymagającej mianownika: partykuła (czy partykuło-przysłówek w rozumieniu Salonięgo 1974) nie ma prawa mieć wymagań [por. Saloni, Świdziński 2012, 102–104]. Postulując leksem *oto*₁, odrzucam koncepcję formy analitycznej *oto* + BYĆ: ma on paradygmat o jednej klatce i jest, nadużywając nieco terminu *homonimia*, homonimiczny z leksemem *oto*₂.

Proponowany tutaj opis dystrybucyjny wystąpień słowa *oto* nie ma natychmiastowego przełożenia na mechanizmy automatycznej analizy składniowej. Opisowi powyższemu przyświeca idea słownikowego rozwiązywania homonimii. Przyjmuje, że równokształtność różnych jednostek językowych (tekstowych i systemowych, morfologicznych i składniowych) jest czymś typowym i tekstowo częstym; innymi słowy – że przeciętne wyrażenie polskie jest niejednoznaczne (chodzi przy tym o poziom gramatyczny, a nie semantyczny). Cytowany tutaj projekt budowy drzew składniowych [Woliński 2008] opiera się na założeniu biegunowo przeciwnym, ale realistycznym: że typowe wyrażenie języka naturalnego, użyte, nie przytoczone, jest intencjonalnie *non-ambiguous*. W procesie automatycznej analizy składniowej im mniej drzew powstanie dla danego wyrażenia, tym lepiej. Mnożenie bytów leksykograficznych (por. *oto*₁ i *oto*₂) może zaowocować interpretacjami jałowymi. Zapewne trzeba myśleć równolegle o zwiększeniu restryktywności opisu formalnego polszczyzny zaproponowanego przez M. Świdzińskiego [1992]. W każdym razie propozycja rozróżnienia dwóch leksemów *oto* warta jest wdrożenia praktycznego.

Bibliografia

- Budowa, 2008: „Budowa banku drzew składniowych dla języka polskiego z wykorzystaniem automatycznej analizy składniowej”. Grant Ministerstwa Nauki i Edukacji N N104 224735, Warszawa.
- ISJP: Mirosław Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.

- Korpus IPI PAN: Adam Przepiórkowski, 2004, *Korpus IPI PAN, wersja wstępna*, Warszawa.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://nkjp.pl/>
- Przepiórkowski i in. 2012: A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski i B. Lewandowska-Tomaszczyk (red.), 2012, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa.
- Saloni 1974: Z. Saloni, 1974, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski” t. LIV, z. 1, 3–13, z. 2, 93–101.
- Saloni i Świdziński 2012: Z. Saloni, M. Świdziński, 2012, *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. V, Warszawa.
- SFPW: I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak, K. Szafran, 1990, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, red. Z. Saloni, Kraków.
- SGJP: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, 2012, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. II, Warszawa.
- SJP Dor.: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- SJP PWN: M. Szymczak (red.), 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Świdziński 1992: M. Świdziński, 1992, *Gramatyka formalna języka polskiego*, Warszawa.
- Świdziński 1993: M. Świdziński, 1993, *Semantics of Indirect Questions in Polish*, Warszawa.
- Świdziński 2010: M. Świdziński, 2010, *Quaestio obliqua w polszczyźnie: spojrzenie dystrybucjonisty* [w:] J. Chojak, T. Korpysz, K. Waszakowa (red.), *Człowiek – słowo – świat*, Warszawa, s. 342–350.
- Świdziński, Derwojedowa, Rudolf 2003: M. Świdziński, M. Derwojedowa, M. Rudolf, 2003, *Dehomonimizacja i desynkretyzacja w procesie automatycznego przetwarzania wielkich korpusów tekstów polskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LVIII, s. 187–199.
- Świdziński, Woliński 2010: M. Świdziński, M. Woliński, 2010, *Towards a bank of constituent parse trees for Polish* [w:] P. Sojka, A. Horák, I. Kopeček, K. Pala (red.), *Text, Speech and Dialogue: 13th International Conference, TSD 2010, Brno, Czech Republic. Lecture Notes in Artificial Intelligence*, vol. 6231, Heidelberg, s. 197–204.
- Świdziński, Woliński, Głowińska 2013: M. Świdziński, M. Woliński, K. Głowińska, 2013, *A new version of the formal grammar of Polish: corpus-backed improvements and corrections* [w:] I. Kor Chahine, C. Zaremba (red.), *Travaux de slavistique, Actes du VIe congrès de la Slavic Linguistic Society, Aix-en-Provence*, s. 297–307.
- Świdziński, Woliński, Głowińska 2011: M. Świdziński, K. Głowińska, M. Woliński, 2011, *A preliminary version of Składnica—a treebank of Polish* [w:] Z. Vetulani (red.), *Proceedings of the 5th Language & Technology Conference: Human Language Technologies as a Challenge for Computer Science and Linguistics*, Poznań, s. 299–303.

***Here you are: that's the word oto
– and that's how to grasp it. That's it!***

Summary

In this paper, syntactic properties of the word *oto* 'here; there; over hear; over there' are examined. The account proposed is purely distributional, not semantic. The word, regarded traditionally as a particle by Polish lexicographers, used to appear also in contexts that hardly meet this interpretation. Following *Inny słownik języka polskiego* (*A different dictionary of Polish*), Warsaw 2000, by Mirosław Bańko, the newest Polish dictionary in which the item is treated more carefully, it is argued that two different lexical items should be distinguished. Examination of the data of the IPI PAN Corpus made it possible to confirm the account, as well as to strengthen it. Except cases of freely omissible tokens that represent the lexical unit oto_2 (particle), the word *oto* may precede the Nominative NP or the indirect WH-question. On this basis, a predicative oto_1 should be introduced. It has a two dimensional (tense: present, mood: indicative) and one-word paradigm. It subcategorises for the noun phrase in Nominative, as in *Oto on!* 'There he is!', or for the indirect question, as in *A oto co powinien zrobić.* 'That's what he should do.' Finally, the particle oto_2 often follows the demonstrative pronouns TEN 'this', TAKI 'such', TAK 'this way', and TYŁE 'as much as', and collocations such as *ten oto*, *takiego oto*, *tak oto*, *tylu oto* are to be included in the lexical entries for TEN, TAKI, TAK, and TYŁE.

Adj. Monika Czarnecka

Magdalena Danielewiczowa
(Uniwersytet Warszawski)

MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ CZY MIĘDZY NIEBEM I ZIEMIĄ?

W artykule tym chciałabym przypomnieć i zilustrować wyrazistym przykładem dobrze znaną, choć w praktyce nader często ignorowaną, prawdę. Brzmi ona następująco: język naturalny jest tak subtelnym narzędziem, że nawet minimalne zróżnicowanie dotyczące płaszczyzny wyrażenia dwóch jego elementów może pociągać za sobą, i rzeczywiście najczęściej pociąga, opozycję znaczeniową. Precyzyjne rozróżnienia występujące w języku domagają się z kolei możliwie najskrupulatniejszego opisu. Wspomniane różnice formalne mogą przy tym dotyczyć zarówno komponentu segmentalnego, jak i suprasegmentalnego rozważanych jednostek, a więc nie tylko ich, jak powiedziałby Ferdinand de Saussure, somy, ale również rzeczy o wiele bardziej ezoterycznych i przez to trudno uchwytnych, a więc na przykład szyku lub własności prozodycznych. W prezentowanym tu artykule chciałabym zająć się łatwiejszym do uchwycenia wypadkiem, kiedy to dwa ciągi foniczne lub graficzne różnią się jedynie drobnym segmentem. Będzie mnie mianowicie interesowała opozycja między wyrażeniami: *między* $_{-k} a$ $_{-l}$ z jednej strony i *między* $_{-k} i$ $_{-l}$ – z drugiej (to znaczy na przykład: *między niebem a ziemią* vs *między niebem i ziemią*). Na fakt, że jest to jedna z tych subtelnych ciekawostek polszczyzny, które owiane są tajemnicą i czekają na odsłonięcie, zwracał parę razy uwagę Andrzej Bogusławski, ostatnio w artykule ku czci Romana Laskowskiego [w druku].

W związku z przedmiotem niniejszych rozważań nasuwa się kilka skorelowanych ze sobą nawzajem pytań:

- a) czy występujące w tych wyrażeniach segmenty *a*, *i* są semantycznie niezależne, czy raczej stanowią element większych całości; czy mają charakter wariantywny i mogą być swobodnie wymieniane we wszystkich możliwych kontekstach, czy też na ich występowanie nałożone są jakieś ograniczenia, a jeśli tak, to jakie?;
- b) jeśli odpowiedź na pierwsze pytanie sformułowane w punkcie a) jest negatywna, to jaki jest z kolei status ciągów *między* $_{-k} a$ $_{-l}$ i *między* $_{-k} i$ $_{-l}$?; czy są to mianowicie dwie niezależne od siebie formalnie i znaczeniowo jednostki języka, czy też rzecz jedna?;

- c) jeśli mamy tu do czynienia z tożsamością leksykalną, to w jaki sposób należy opisywać ewentualne różnice w dystrybucji *a* oraz *i*?
- d) jeśli zaś w grę wchodzi dwie różne jednostki języka, to czy są one równo- czy różnoznaczne?
- e) jaka jest między nimi, przy założeniu niesynonimiczności, różnica?
- f) a może opozycja, o której mowa, dotyczy nie tylko ciągów przedstawionych w tytule, lecz także bardziej rozbudowanych całości leksykalnych, a więc odpowiednio: $_{-j}$ między $_{-k}$ *a* $_{-l}$ oraz $_{-j}$ między $_{-k}$ *i* $_{-l}$ (na przykład *zależność między napięciem a natężeniem* vs *zależność między napięciem i natężeniem*)?

Udzielenie prostych i jednoznacznych odpowiedzi na wskazane wyżej pytania nie należy do zadań łatwych. Problemy są tu ze sobą ściśle powiązane, a różnice fundowane przez wymianę *a* na *i* tak subtelne, że ich rozpoznanie wymaga naprawdę głębokiego namysłu.

Swoje rozważania zacznę od przypomnienia, że w dobie PRL-u w okresie silnego oddziaływania na polszczyznę języka rosyjskiego uczniowie szkół podstawowych i średnich byli często piętnowani za użycie w interesujących nas kontekstach *i* zamiast *a*, niezależnie od tego, czy pozostawało to w zgodzie z polską normą językową, czy też nie. Rzecz w tym, że puryści dopatrywali się w konstrukcji *między* $_{-k}$ *i* $_{-l}$ kalki z rosyjskiego *между* *ме* u *ме*, a walkę z rusycyzmami traktowali wówczas nie tylko jako przejaw dbałości o czystość polszczyzny, lecz często także jako jedną z form oporu przeciwko obcym porządkom narzucanym Polakom od wewnątrz i z zewnątrz. Ci, którym poloniści zaszczytliwie niechęć do stosowania w rozważanym wyrażeniu *i*, byliby mocno zdziwieni, gdyby uświadomili sobie, że deskryptywne i normatywne słowniki języka polskiego podchodzą do sprawy zgoła inaczej.

W jaki mianowicie sposób? Rzućmy okiem na wybrane ujęcia leksygraficzne. W SPP [s. 340] na przykład znajdujemy uwagę następującą:

Jeśli przyimek *między* łączy się z dwoma (trzema itd.) rzeczownikami w *lp.*, pomiędzy tymi rzeczownikami można postawić spójnik *i* we wszystkich wypadkach, w których stosowany jest spójnik *a*, np.: *Między niebem i ziemią* a. *między niebem a ziemią*, *Musisz wybrać między Markiem i Andrzejem* a. *między Markiem a Andrzejem*. Istnieją jednak wypadki, gdy zastąpienie spójnika *i* spójnikiem *a* jest niemożliwe. Gdy wyrażenie przyimkowe lokalizuje czynność wśród jakichś przedmiotów (w otoczeniu przedmiotów), można użyć wyłącznie spójnika *i*; np.: *Szedł między gruzami i minami* (= wśród gruzów i min); *Wszedł między domy i sklepy* (= znalazł się wśród domów i sklepów).

Jak widać, glosa ta nie tylko nie zabrania użycia w rozważanych kontekstach *i*, lecz co więcej, pewne semantyczne ograniczenie nakłada na jego kontrapartnera, to znaczy na *a*. Zwróćmy bowiem uwagę, że to właśnie zastąpienie *i* przez *a* ma być w pewnych wypadkach niemożliwe, a nie odwrotnie. W tym miejscu rodzi się pytanie, na które za chwilę spróbuję odpowiedzieć, czy ujęcie to nie jest przypadkiem dla *i* zbyt łaskawe, czy aby na pewno uwzględnione w nim zostały wszystkie typowe

sytuacje i czy, przede wszystkim, nie doszło tu do metodologicznego zmieszania rzeczy różnych.

Obraz, który wyłania się z PSPP [s. 142], jest mniej jednoznaczny. Autorzy odpowiedniego hasła, zdając sobie najwyraźniej sprawę ze złożoności problemu, starają się omawianą kwestię nieco doprecyzować:

W określeniach czasu używany jest zwykle spójnik *a*. W określeniach miejsca można używać albo spójnika *a*, albo spójnika *i*. Jeśli jednak *między* znaczy 'wśród', możliwy jest tylko spójnik *i*, np. *Gumka leżała między książkami i zeszytami*.

Zarysowane w tym omówieniu przeciwstawienie określeń czasu i miejsca nie jest bynajmniej rzeczywistą opozycją, a jedynie tendencją, co w PSPP znalazło wyraz w osłabiającym *zwykle*. Powtórzona tu również została informacja na temat *i* towarzyszącego takiemu użyciu *między*, które ma równoważyć znaczenie 'wśród'.

Do interesującego mnie problemu bardzo liberalnie odniósł się z kolei autor stosownego omówienia w ISJP [I, 858], w którym czytamy, że rzeczowniki lub zaimki rzeczowne zapowiadane przez *między* połączone być mogą spójnikiem *i* lub *a*. Nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście współczesna norma językowa nie nakłada tu żadnego wędzidła, pozostawiając mówiącym pełną swobodę w wyborze jednej z tych dwóch form.

Żeby to sprawdzić, posłużę się relewantnymi przykładami zaczerpniętymi z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Muszę przy tym od razu wprowadzić konieczne uporządkowania i rozróżnienia, ponieważ opisy wyłaniające się ze słowników są, co prawda, w swej lapidarności przyjazne dla czytelnika, ale pod względem teoretycznym mylące.

Po pierwsze, jak przekonująco pokazywał Maciej Grochowski [2003], nie każde *między* jest dobrym przyimkiem, a co za tym idzie – odrębną jednostką leksykalną. Interesujący materiał sprzyjający wysunięciu tej tezy zebrała wcześniej Maria Szupryczyńska [1978]; zob. też Danielewiczowa [2011]. Wystarczy porównać pod tym względem następujące zdania:

- (1) *Mock umieścił cygaro między dziąstłem a ścianką policzka* [M. Krajewski].
- (2) *Mock nie dopatrył się żadnej różnicy między śladem zostawionym pod oknem, a tym odcisniętym na parapecie* [M. Krajewski].

W pierwszym z nich słowo *między* wraz z otwieranymi przez nie pozycjami walencyjnymi jest samodzielne znaczeniowo i, jako takie, całkowicie niezależne od reszty wypowiedzenia, o czym świadczy fakt, że zrealizowana z jego udziałem fraza mogłaby być z powodzeniem zastąpiona innymi frazami przyimkowymi, na przykład: *pod językiem*, *w kąciuku warg*, *za uchem* itp. W zdaniu drugim interesujący nas segment stanowi niezinterpretowaną semantycznie część nieciągłej jednostki $\text{różnica między}_{-k} \text{a}_{-l}$ i w tym sensie jest od niej nieodrywalny, niczym innym nie daje się zastąpić, choć w pewnych kontekstach może być zerowany. To zróżnicowanie jest istotne z punktu widzenia rozważanego w tym artykule zagadnienia, bo – jak będę się starała pokazać dalej – istnieje zależność między językowym charakterem *między* a jego powiązaniem z *i* lub z *a*.

Po drugie, w podobny sposób od rzeczystych spójników, pod względem walencyjnym obustronnie otwartych, odróżnić trzeba spójnikopodobny element *i/a* leksykalnie stowarzyszony z *między*, niewchodzący z innymi segmentami języka w układy proporcjonalne. Na bok należy najpierw odsunąć konteksty takie jak (3):

- (3) *Jeśli wybór ludzi będzie właściwy, wynikający z troski o interesy kraju i jego wizerunek za granicą, a nie z przetargów między partiami i dozowania wpływów, to otworzą się możliwości nadania nowych impulsów naszej działalności dyplomatycznej, wzmocnienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej, przyspieszenia realizacji celów, do których dążymy* [J. Łukaszewski],

w którym *i* nie ma nic wspólnego z poprzedzającym je *między*, ponieważ jest samodzielnym leksemem spójnikowym, tworzącym wraz ze swymi walencyjnymi uzupełnieniami frazę *przetargów i dozowania (wpływów)*, która z kolei aktualizuje pozycję otwieraną przez imiesłowową formę *wynikający z _*. Ta obserwacja wydaje się banalna i oczywista. Zauważmy jednak, że z bardzo podobną sytuacją mamy do czynienia w przykładach przez większość słowników wyróżnionych, a dla rozwijanego tu wątku istotnych, tych mianowicie, w których *między*, jak ujmuje to SPP, lokalizuje daną czynność wśród pewnych przedmiotów. Nie jest przy tym istotne, czy nazywająca tę czynność czasownik rządzi narzędnikiem czy biernikiem:

- (4) *Między okruchami piasku i żwiru kryły się w nich fragmenty szkliska powstałego w wyniku stopienia skał* [„Focus”].
 (5) *Chłop świętokrzyski najrozmaiciej określa rzuty kamieniem: cisnąć spod ręki, żeby furczał, warczał w powietrzu – to frygać, – odrzucić z drogi między chwasty i pokrzywy, gdy wydaje jakby syk tych roślin, – to sygać* [S. Żeromski].

W zdaniach takich jak (4) i (5) *i* pełni całkiem inną funkcję niż *a* w przykładach (1) i (2). Ten rzeczysty spójnik służy tu do wyznaczenia zbioru, który skądinąd mógłby być wyznaczony inaczej, a mianowicie za pomocą pojedynczej frazy rzeczownikowej, por.: *cisnąć między okruchy piasku i żwiru – cisnąć między skalne okruchy, odrzucić między chwasty i pokrzywy – odrzucić między przydrożne zarośla*. Teoretycznie nieuzasadnione jest więc wkładanie w głosach słownikowych tych dwóch różnych wypadków do jednej przegródki. Na marginesie dodam, że wchodzi tu w grę bynajmniej nie tylko „sytuowanie czynności wśród różnych obiektów materialnych”, co sugerowałyby komentarze zawarte w słownikach, lecz także chociażby widzenie ich na tle innych ujętych przedmiotowo czynności, np.:

- (6) *Znaleźliśmy nieduży domek z ogródkiem. Między wykładami i nauką Filip uprawiał w nim warzywa i szło mu to wyśmienicie* [E. Kucharska].

Oczywiście tego rodzaju konteksty mogą być skażone jakimś błędem. Pokazuje to przykład (7), który oznaczam znakiem wykrzyknienia, a nie gwiazdką, ponieważ zgodnie z terminologią Andrzeja Bogusławskiego [2005] jest to z punktu widzenia systemu językowego raczej *emendandum* (usterka, która mogłaby być łatwo skorygowana) niż *alienum* (rzecz całkowicie obca systemowi języka):

- (7) *‘Między przedstawicielami “Cenzin” i GZI wynegocjowano przelicznik rubla transferowego na dolar. [Kancelaria Sejmu RP] vs Przedstawiciele “Cenzin” i GZI wynegocjowali między sobą przelicznik rubla transferowego na dolar.*

Niezależnie od tych wypowiedzi konteksty (4)–(6) wydają się na pierwszy rzut oka inne niż takie, w których w analizowanych ciągach *i* rzeczywiście konkurowałoby z *a* w sposób obserwowany w wyrażeniach: *stanął między kanapą a fotelem – stanął między kanapą i fotelem.*

Co więcej, po bliższym przyjrzeniu się materiałowi zawartemu w NKJP, nie można nie dojść do wniosku, że powtarzanemu w licznych słownikach zakazowi użycia *a* w kontekstach, w których *między* znaczy w przybliżeniu tyle, co *wśród*, brakuje wystarczającego uogólnienia, że w rzeczywistości mamy tu do czynienia ze zjawiskiem o charakterze z jednej strony o wiele bardziej podstawowym, z drugiej zaś – o wiele bardziej generalnym. Zauważmy bowiem, że *i*, nie zaś *a*, występuje również systematycznie w więcej niż dwuczłonowych wyliczeniach, niezależnie od tego, w jaki sposób są one w szczegółach ukształtowane; to znaczy niezależnie od tego, czy zapowiada je słowo uogólniające, takie jak *wsie* w przykładzie (8) lub *osoby* w zdaniu (10), czy też nie; czy zostaną podkreślone wyrażeniami w rodzaju *to znaczy, czyli, mianowicie*, czy takiego podkreślenia w nich brak. Porównajmy pod tym względem następujące przykłady:

- (8) *Między wsiami Radlinem, Wolą Kopcową i Leszczynami znaleziono swego czasu w wydmie piaszczystej cmentarzysko, które badał i opisywał ks. Władysław Siarkowski [S. Żeromski].*
 (9) *Konflikty dynastyczne przeradzały się stopniowo w konflikty między państwami, religiami, narodami i doktrynami politycznymi [S. Żeromski].*
 (10) *Krótką rozprawą między trzema osobami: panem, wójtem i plebanem [M. Rej].*
 (11) *Rzecz dzieje się w połowie XIX wieku, a więc w czasach, kiedy świat nie był lepszy od naszego, ale miał ręce i nogi, przód i tył, to znaczy każda rzecz miała swoją przynależność, większość wypadków była przewidywalna, relacje między ludźmi, sprawami, zdarzeniami i żywiołami proporcjonalne do ich znaczeń, a więc lata były upalne, a zimy siarczyste [K. Rylski].*

I jest we wszystkich tych kontekstach rzeczywistym spójnikiem, a pojawia się po to, by w zwykły dla siebie sposób, jak pokazała to Jadwiga Wajszczuk [1998], specyfikować elementy pewnego nadrzędnego pojęciowego tematu, który może, ale wcale nie musi, być w wypowiedzeniu zwerbalizowany. Jeśli spójnikowe *i* zostało użyte poprawnie, zawsze można ów temat zrekonstruować; i na odwrót, możliwość zgodnego z normą semantyczną użycia *i* zależy od możliwości znalezienia dla członów wprowadzanych przez ten spójnik tematu nadrzędnego. I tak na przykład w zdaniu (9) uszczegóławianym tematem są rodzaje konfliktów, które pojawiły się w świecie z końcem epoki sporów dynastycznych, a w wypowiedzeniu (11) – relacje między poszczególnymi składnikami rzeczywistości. Podsumowując ten fragment rozważań, trzeba więc powiedzieć, że w przykładach od (4) do (11) nie chodzi bynajmniej o żadne wyróżniające się jakoby znaczenia interesującego nas *między*, wymagające użycia w jego

towarzystwie nie *a*, tylko *i*, ale o rozwiniecie za pomocą spójnikowego wykładnika koniunkcji pewnej nadrzędnej kategorii pojęciowej, bądź to ujawnionej na powierzchni, bądź to dającej się łatwo rekonstruować.

Zauważmy, że konteksty, w których wyliczenia są dwuczłonowe, łatwiej poddają się, oczywiście nie bez zmiany sensu, wymianie *i* na *a*:

- (12) *Przypomnę, że właśnie dzięki tej ustawie ujawnił się konflikt między obydwoma izbami, to znaczy między Senatem i Sejmem* [Biuro Administracyjne Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej] vs *Przypomnę, że właśnie dzięki tej ustawie ujawnił się konflikt między obydwoma izbami, to znaczy między Senatem a Sejmem*.
 (13) *Chodziło o rozróżnienie między tonami kultury antycznej i współczesnej, czyli między goryczą a rozpaczą – jak to ujęła Kasia* [„Gazeta Wyborcza”] vs *Chodziło o rozróżnienie pomiędzy tonami kultury antycznej i współczesnej, czyli między goryczą a rozpaczą – jak to ujęła Kasia*.

Na marginesie odnotujmy, że w przykładzie (13) *i* towarzyszące pierwszemu wystąpieniu *między* nie wchodzi na pozycję otwieraną przez to wyrażenie; mamy tu więc do czynienia z sytuacją podobną do tej, którą można było zaobserwować w zdaniu (3).

Dla porządku trzeba zaznaczyć, że również w szeregach więcej niż dwuelementowych *a* mogłoby wystąpić obok interesującego nas *między*, np.:

- (14) *Rzecz dzieje się w połowie XIX wieku, a więc w czasach, kiedy świat nie był lepszy od naszego, ale miał ręce i nogi, przód i tył, to znaczy każda rzecz miała swoją przynależność, większość wypadków była przewidywalna, relacje między ludźmi a sprawami, zdarzeniami, żywiołami proporcjonalne do ich znaczeń...*

wtedy jednakże mielibyśmy do czynienia z zupełnie innym niż w zdaniu (11) ujęciem relacji rzeczywistości, a mianowicie takim, w którym ludzie przeciwstawieni są wszystkim pozostałym jej elementom, nie tworzą dłużej wraz z nimi jednej całości; por. też różnice w „nawiasowaniu” fraz: *zachować łączność między mną, tobą i nim* (tzn. między nami trojgiem), *zachować łączność między mną, tobą a nim* (tzn. między nami dwojgiem a nim), *zachować łączność między mną a tobą i nim* (tzn. między mną a wami dwojgiem). Odbiorca traci natomiast grunt pod nogami, jeśli zabraknie wyraźnego sygnału przyporządkowania odpowiednich wyrażeni dwóm różnym pozycjom argumentowym otwieranym przez *między*, tak jak to ma miejsce w niezgodnym z semantyczną normą przykładzie (15), który podpowiedział mi profesor Andrzej Bogusławski:

- (15) **Warto zastanowić się nad tym, jaki jest stosunek między jego wypowiedzią, a tym co pomyślał, a podejrzeniem, które powziął*.

W grupowaniu i hierarchizowaniu wyrażeni wchodzących na pozycje otwierane przez *między* pomaga niekiedy udobitniająca klamra $_{i}$ z jednej strony, $_{j}$ z drugiej strony, np.:

- (16) *Między Darwinem i Claude Bernardem z jednej a Hipolitem Taine’em z drugiej strony nie dostrzegamy żadnej przepaści* [J. Stempowski].

Jeśli weźmiemy pod uwagę sytuacje opisane wyżej, to znaczy takie, w których *i* służy wyszczególnieniu elementów pewnej całości, opozycje

zarysują się inaczej, niż wskazywałyby na to charakterystyki zawarte w słownikach; nie będziemy przeciwstawiać sobie nawzajem z jednej strony wyrażen typu: *między rzekami*, z drugiej zaś takich, jak *między Wisłą i Bugiem* lub *między Wisłą a Bugiem*; oponować będą ze sobą raczej *między rzekami* oraz *między Wisłą i Bugiem* – z jednej strony i *między Wisłą a Bugiem* – z drugiej.

Za tego rodzaju przeseregowaniem przemawia wyraziście jeszcze jeden typ kontekstów, a mianowicie takich, w których *i* towarzyszące *między*, ale będące samodzielnym znaczeniowo spójnikiem, łączy różne, ujęte przymiotnikowo charakterystyki dwóch podzbiorów zbioru nadrzędnego, np.:

- (17) *W tej dziedzinie różnica między zachowaniem polityków amerykańskich i polskich jest wręcz dramatyczna* [S. Głabiński].
- (18) *Gdy naturaliści ukazali się światu na imponujących jeszcze gruzach szkoły romantycznej, między mistrzami starszego i młodszego pokolenia zawiązały się dyskusje posiadające i dziś jeszcze pewną aktualność* [J. Stempowski].
- (19) *Tu ustala się tekst ustawy, będący najczęściej kompromisem między żądaniami jednej i drugiej izby* [Biuro Administracyjne Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej].
- (20) *Kościół wnosi w dzieje Europy rozróżnienie między wymaganiami władzy duchownej i świeckiej* [M. Zięba].

Zauważmy, że w przykładach takich jak (17)–(20) wymiana *i* na *a* w ogóle nie wchodzi w grę. Operacja taka dawałaby w efekcie zdania niepoprawne składniowo. Tutaj również spójnik *i* w zwykły dla siebie sposób wskazuje na wyróżnione aspekty pewnej kategorii nadrzędnej.

Pora zająć się sytuacjami, które z punktu widzenia podjętego przeze mnie tematu są najbardziej relewantne, a więc takimi, w których *a* lub jego partner *i* są elementami znaczeniowo niesamodzielnymi, niedającymi się proporcjonalnie odseparować od większych jednostek z udziałem *między*. Czy we wszystkich wypadkach tego rodzaju interesujące nas segmenty są swobodnie wymienne i czy wymiana taka ma jakikolwiek wpływ na zmianę znaczenia całości?

Tę partię rozważań zacznę od przyjrzenia się takim wyrażeniom, w których *między* wraz ze swymi walencjami uczestniczy, jednakże nie jako odrębny przymówek, ale jako nieciągły składnik, w większej, z reguły rzeczownikowej, całości. Można tu zaobserwować nie bezwzględna, co prawda, ale bardzo silną korelację między znaczeniem rzeczownika przyłączającego *między* a dystrybucją *i* bądź *a*. Porównajmy z jednej strony zdania w rodzaju:

- (21) *Wspólna walka doprowadziła do większej niż gdzie indziej solidarności między szlachtą i stanem chłopskim* [„Dziennik Kociński”].
- (22) *Rdz 28, 12 mówi o aniołach Bożych utrzymujących więź między niebem i ziemią* [Z.J. Kijas].
- (23) *Symbioza między drzewem i grzybem, zwana mikoryzą, trwa, dopóki rytmu natury nie zakłóci człowiek* [„Trybuna Śląska”].
- (24) *Jednak wielu ludzi w dalszym ciągu stawia znak równości między chorobą psychiczną i upośledzeniem umysłowym* [„Gazeta Krakowska”].

- (25) *Spraw, Panie, by nastąpiła pełna komunია między Wschodem i Zachodem* [„Głos Ojca Pio”].
- (26) *W teofanii nad Jordanem otwierające się niebo (por. Mk 1, 10 n.) wskazywało nie tylko na Boże synostwo Jezusa, ale także na głęboką, choć nie do końca jeszcze ukazaną jedność między niebem i ziemią, pomiędzy sprawami ludzi i sprawami Boga* [Z.J. Kijas].
- (27) *Stąd zapis proponowany przez Komisję Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, dotyczący tak spornej treści art. 22, czyli okresów wyłączonych z zaliczalności, formułuje iunctim między naruszeniem prawa i stosowaniem represji* [Biuro Administracyjne Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej].
- (28) *Jest to język bogaty, zachowujący jedność między formą mówioną i pismem* [„Polityka”],

z drugiej zaś przykłady następujące:

- (29) *Między szkołą a rodzicami często zdarzają się różnice w poglądach na wychowanie dzieci* [„Wychowawca”].
- (30) *Zawsze są jakieś podziały między rodzicami a dziećmi* [„Wychowawca”].
- (31) *Ten rozdzźwięk między własnym obrazem rzeczywistości a obrazem akceptowanym przez otoczenie społeczne jest nierzadko przyczyną konfliktów i poczucia, że jest się przez otoczenie nierozumianym* [A. Kępiński].
- (32) *Skąd bierze się ten dramatyczny rozziw między statystyką a odczuciami?* [„Polityka”].
- (33) *Zbyttnia rozbieżność między marzeniem a rzeczywistością prowadzi do rezygnacji z rzutowania się w przyszłość* [A. Kępiński].
- (34) *Gramatyczna niezgodność między oryginałem a niemieckim przekładem jest przez tłumacza przemysłana i uzasadniona* [M. Krajewski].
- (35) *Podkreślano też jawny kontrast między jego głośnymi lamentami po masakrach Izraelczyków w samobójczych zamachach bombowych Hamasu a łagodnymi repriymendami kierowanymi pod adresem izraelskich sprawców rzezi w wioskach południowego Libanu* [„Gazeta Wyborcza”].
- (36) *Istnieje rozdarcie między światem nowych odkryć nauki a zbiorem problemów niesionych przez kulturowe wyzwania epoki* [„Ozon”].

Element i towarzyszy z reguły takim wyrażeniom, które wskazują na tożsamość, podobieństwo lub szeroko rozumianą łączność między bra-nymi pod uwagę osobami, zjawiskami lub przedmiotami. Poza wymienio-nymi w poprzednim zdaniu rzeczownikami wchodzą tu więc w grę takie słowa, jak: *utożsamienie, znak równości, styczność, analogia, symetria, iunctim, interferencje, ciągłość, porozumienie, symbioza, solidarność, przyjaźń, współdziałanie, pokrewieństwo, więź, związek, zgodność, zgoda, zbliżenie, porozumienie, komunია, wspólnota*. Z kolei a przyłą-czane jest zwykle przez znaczenia z przeciwległego bieguna, związane z wyrażeniami takimi, jak: *różnica, rozróżnienie, kontrast, opozycja, prze-ciwieństwo, obcość, napięcie, rozziw, rozdarcie, pęknięcie, szczelina, od-stęp, przepaść, dział wodny, dystans, konflikt, walka, rywalizacja, spór, niewspółmierność, niezgoda, nieporozumienie, obcość, rozbieżność, dys-proporcja*. Tu korelacja, o którą chodzi, jest nawet silniejsza, niż ma to miejsce w grupie poprzedniej. Oczywiście oba szeregi pojęciowe można by wydłużyć.

Kiedy więc stykamy się z przykładami w rodzaju:

- (37) *A.I. Richards w „The Principles of Literary Criticism” mówi, że słowo oznacza rozbieżność i niewspółmierność między wyrazem uczuć i motywującymi je okolicznościami* [J. Stempowski].

lub:

- (38) *Trudno zaprzeczyć, że między przyczyną i skutkiem jest pewien brak proporcji* [J. Stempowski],

to chcielibyśmy powiedzieć, że – co prawda – nie sytuują się one całkowicie poza normą języka, ale precyzyjniej byłoby wstawić tu w odpowiednie miejsca *a* zamiast *i*. Natomiast w zdaniu (39) wszystko jest w najlepszym porządku, bo akcentuje się w nim nie rozbieżności, ale właśnie niwelowanie różnic i podziałów:

- (39) *Z drugiej strony pragmatyzm, zacierając granice między wytworami czynu i produktami myślenia, zrodził mętne mniemania, że nasze rzekome wartości ostateczne są tylko produktem ubocznym naszych zajęć i wysiłków, że zatem wystarczy nam spróbować jakiegoś nowego sposobu bycia, aby wytworzyć nowe pojęcia* [J. Stempowski].

Na koniec przyjrzyjmy się takim wypadkom, w których *i* lub *a* towarzyszy nie części większej całości leksykalnej, jak miało to miejsce w kontekstach rozważanych przed chwilą, lecz takiemu *między*, które jest samodzielnym przyimkiem. Pod względem semantycznym sytuacja przedstawia się tu podobnie jak w przykładach (20)–(27) z jednej i (28)–(35) – z drugiej strony, przy *między* ustanawiającym relację między obiektami związanymi ze sobą w czasie lub przestrzeni (również mentalnej) będzie stawało *i*, przy takim, które służy do zarysowania opozycji, kontrastu, oddalenia, autonomii odpowiednich przedmiotów, pojawi się *a*, por.:

- (40) *Między łóżko i szafę nic już nie wciśniesz.* vs *Między łóżko a szafę wcisnął jeszcze fotel.*
 (41) *Między ustami i brzegiem pucharu nie ma żadnej szczeliny.* vs *Między ustami a brzegiem pucharu wiele się jeszcze może zdarzyć.*
 (42) *Między Warszawą i Krakowem będzie budowana droga ekspresowa* [Kancelaria Sejmu RP] vs. *Między Warszawą a Krakowem leży wiele miast.*

W zdaniach rozpoczynających przykłady (40)–(42) łóżko i szafa, usta i brzeg pucharu, a także odpowiednio Warszawa, Kraków oraz odcinek między nimi leżący traktowane są jako całości, dlatego pojawia się w nich *i*. Zupełnie inaczej sytuacja przedstawia się w drugim członie każdej pary; tu wskazane wyżej elementy postrzegane są jako całkowicie od siebie odrębne i niezależne, co skorelowane jest z wystąpieniami *a*. W ogromnej większości wypadków nie ma przy tym, oczywiście, żadnego znaczenia, czy obiekty porządkowane za pomocą przyimka *między* mają charakter materialny, czy też – jak w poniższych kontekstach – zdarzeniowy lub abstrakcyjno-pojęciowy:

- (43) *Między miniaturowym arcydziełem a banalną grafomanią wyrasta obszar kompletnej pustki* [J. Zomkowski].
- (44) *Między konsultacją a zabiegiem musi upłynąć co najmniej trzydniowy czas do namysłu, umożliwiający ponowne przemyślenie decyzji przy uwzględnieniu nowych okoliczności i informacji uzyskanych w trakcie konsultacji* [Kancelaria Sejmu RP].

W tych nielicznych wypadkach, w których mogłoby dojść do utożsamienia dwóch różnych znaczeń, a pozostaje przy sensach ukonkretniająco-wyodrębniających, i natomiast przy tych odczuwanych jako abstrakcyjno-przenośne. Pokazują to zdania zestawione ze sobą w poniższych przykładach:

- (45) *Między znanego autora a jego rozemocjonowanego czytelnika, wchodzi nagle wydawca, żeby się z nimi dla celów reklamowych sfotografować.* vs *Między autora i czytelnika wchodzi wydawca, oceniający rękopis z punktu widzenia jego popularności i zbieżności z gustami powszechnymi.*
- (46) *W ostatnim rządzie między Pawłem a Karolem stanęła Anna.* vs *Przyjaźnie różnie się kończą; między Pawłem i Karolem stanęła na przykład Anna.*

Pora na krótkie podsumowanie. Z oglądu materiału językowego jasno wynika, że wymiana *a* na *i* zarówno przy *między* przyimkowym, jak i tym pozbawionym samodzielnego znaczenia, nie jest semantycznie obojętna. Problem polega na tym, że bardzo trudne wydaje się uchwycenie i zwerbalizowanie jej efektu, ponieważ właściwie nigdy nie prowadzi ona do dyskwalifikującej dane wypowiedzenie anomalii, zasługującej na przykład na opatrzenie go deprecjonującą gwiazdką. W grę wchodzi tu raczej delikatne cieniowanie znaczeń, przesunięcia punktu ciężkości, przegrupowanie branych pod uwagę obiektów w taki sposób, że ujmowane są one bądź jako elementy większej całości, bądź jako byty odrębne, niż radykalna zmiana odwzorowywanych przez wyrażenie *między* relacji.

Bibliografia

- A. Bogusławski, 2009, *Myśli o gwiazdce i regule*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2014, *W sprawie durkheimowsko-saussurowskiego „faktu społecznego”. Dwa exempla z polskiej morfologii* [w druku]
- M. Danielewiczowa, 2011, *Natętne pomiędzy* [w:] B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka. (System – teksty – norma – kodyfikacja)*, Warszawa, s. 497–508.
- M. Grochowski, 2003, *Über die Präposition między als Implikator für Kollektivität. Auf der Suche nach Monosemie* [w:] G. Hentschel, T. Menzel (red.), *Präpositionen im Polnischen*, „Studia Slavica Oldenburgensia“ 11, Oldenburg, s. 111–128.
- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
- PSP: A. Markowski (red.), 1995, *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- SPP: W. Doroszewski (red.), 1973, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.

- M. Szupryczyńska, 1978, *Wyrażenia z przyimkiem (po)między przy rzeczownikach typu związek, stosunek*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Filologia Polska 14, s. 43–54.
- J. Wajszczuk, 1998, *System znaczeń w obszarze spójników polskich*, Warszawa.

Między niebem a ziemią or między niebem i ziemią
(Between heaven and earth)

Summary

This paper discusses the semantic opposition between the Polish expressions *między* _{-*k*} *a* _{-*l*} and *między* _{-*k*} *i* _{-*l*} (*between* _{-*k*} *and* _{-*l*}). The author proposes a thesis that the opposition is clear and yet very subtle and hence, difficult to grasp and verbalise. First of all, one should notice the lack of identity between the conjunction *i* and a similar linguistic form, which alternates with *a* in the meaning of the discussed expression, but which is not semantically independent and autonomous, cf. *rzucić kamień między pokrzywy i osty* (*throw a stone among nettles and thistles*), *włożyć gazetę między ścianę i szafę* (*insert the newspaper between the wall and the wardrobe*). Although substitution of *a* by *i* does not result in a clear anomaly in the analysed contexts, semantic regularities are noticeable in their distribution. When establishing a relation between objects that are strongly associated with each other in terms of time or space (including mental space), which constitute a certain whole from the viewpoint of the speaker, *i* will occur. On the other hand, *a* is used to outline a certain opposition, contrast, and most of all autonomy of the respective items.

Adj. Monika Czarnecka

Urszula Andrejewicz
(Uniwersytet w Białymstoku)

KOŃ SIĘ ŚMIEJE, CZYLI CZY ISTNIEJA BŁĘDY FRAZEOLOGICZNE?

1. Na marginesie badań nad składnią komponentów czasownikowych polskich frazeologizmów [por. Andrejewicz 2007, 2013] po raz kolejny pojawia się kwestia poprawności związków frazeologicznych. Pojęcie błędu frazeologicznego jest związane z pojęciem innowacji, rozumianej jako to,

w czym twórca danej wypowiedzi świadomie lub nieświadomie odchyła się od normy frazeologicznej, którą jest zbiór zaaprobowanych przez polską społeczność językową frazeologizmów oraz reguł określających sposoby realizacji ich tożsamości w tekstach [Bąba 2009, 41].

Normy – podkreślę – którą rozumie się jako zbiór reguł zaaprobowanych przez użytkowników. I to stanowi we współczesnej polszczyźnie poważny problem: jak określić, co uważa za normę „polska społeczność językowa”. W czasach papierowych książek, papierowej prasy i papierowych słowników można było stwierdzić, iż normą jest zbiór reguł, do których stosują się – szczególnie w kodzie pisanym – najbardziej świadomi użytkownicy języka polskiego. Odpowiedzi na pytanie, co jest poprawne, a co nie jest, szukano wówczas w słownikach i poradnikach, które odwzorowywały język „elit”. Co dziś jest poprawne? Jaką formę związku frazeologicznego uznać za poprawną, jeśli w Internecie w ciągu kilku sekund można znaleźć potwierdzenia wystąpień danego frazeologizmu w różnych postaciach? W słownikach na przykład została zanotowana jednostka: *ani ziębi ani grzeje*, a w korpusach odnajdujemy też: *ani grzeje ani ziębi*, *nie ziębi ani grzeje*,¹ *raczej ziębi niż grzeje*. Czy to, że czasem więcej jest poświadczeń „niepoprawnych” użycie związku frazeologicznego niż „poprawnych”, można zignorować? Czy za poprawne uważać warianty skodyfikowane, czy mające wiele poświadczeń w użyciu? Poruszany problem dotyczy obecnie badań na różnych poziomach opisu języka, ale wyjątkowo skomplikowany jest właśnie w badaniach nad frazeologią. Jednostki frazeologiczne nawet w czasach, gdy gazety istniały tylko w formie papierowej i zatrudniały redaktorów językowych, miały tendencję do obrastania w warianty czy synonimy [por. np. Lewicki 2003], często stawały się przedmiotem zabaw językowych. Środki

¹ Por. zdanie: *Nie ziębi mnie to ani grzeje*.

masowego przekazu: prasa, radio, telewizja nie musiały jednak pracować tak szybko, więc uważniej przyglądały się językowi, którym się posługiwały; nie miały też tak olbrzymiej siły oddziaływania. Odkąd życie przeniosło się do Internetu, a przenosiło się tam za pomocą języka, trudno stwierdzić, która z innowacji językowych jest uzasadniona, a którą należy uznać za błędną. Zanim bowiem zostanie zauważona i przedyskutowana, rozpowszechnia się kilka innych. Kiedyś takie jednostki pojawiały się, chwilę były modne i znikwały. Niewielka ich część pozostawała w języku. Dzisiaj mają dużo większe szanse na pozostanie. W Internecie można znaleźć to, co zostało napisane przed chwilą i przed wielu laty, więc wszelkie jednostki językowe, również te, które w danym momencie uznaje się za błędne, istnieją, są czytane, powielane, ciągle funkcjonują w świadomości użytkowników.² To nie dawna prasa codzienna, która po kilku dniach znikwała w niebycie. Odwoływanie się do słowników nie rozstrzyga wątpliwości. Powstają one teraz inaczej niż kiedyś, przede wszystkim – dużo szybciej, więc jest ich też dużo więcej, ale niosą coraz bardziej rozbieżne i coraz mniej stabilne informacje.

2. Przyjrzyjmy się kilku związkom frazeologicznym. Wybrałam je ze *Słownika frazeologicznego współczesnej polszczyzny* S. Bąby i J. Liberka (dalej: SFWP), notującego stałe związki frazeologiczne. Zależało mi bowiem na tym, by poddać analizie jednostki o ściśle ustalonej formie, stałych komponentach, nietypowej budowie itp. Frazeologizmy te skonfrontowałam z nowszymi pozycjami: *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego* pod red. S. Dubisza (dalej: USJP) i *Wielkim słownikiem języka polskiego* (dalej: WSJP), powstającym w Internecie pod kierunkiem P. Żmigrodzkiego. Przede wszystkim jednak analizowałam wystąpienia tych jednostek w korpusach języka polskiego: Narodowym Korpusie Języka Polskiego i prywatnym korpusie tekstów Roberta Wołosza.

2.1. Jednostka *żarty się skończyły* została zanotowana w SFWP w takim właśnie kształcie, nie ma jej natomiast ani w USJP, ani w WSJP. W korpusach języka polskiego występuje ona oczywiście w wersji kanonicznej, por.:

- 1) *Wygląda na to, że żarty się skończyły.*
- 2) *Mówiąc brutalnie, żarty się skończyły – powiedziała nam prezes TPSW w Słupsku, Iwona Wyszyńska.*

Pojawiają się jednak często różne jej odmiany o tym samym znaczeniu: 'sytuacja zmieniła się na niekorzyść, stała się poważna, od tej chwili traktujemy sprawę serio' i o tożsamej lub podobnej budowie leksykalnej, por.:

² Jeśli na przykład jakaś nowa postać frazeologizmu miała w określonym czasie, choćby przez chwilę, bardzo dużą frekwencję, to gdy teksty, w których występuje, zostaną dodane do korpusu, może stać się podstawą badań językowych, zostać uwzględniona w opisie leksykograficznym itd.

- 3) [?] *Jak mówili kibice, emocji było równie dużo. **Żarty** jednak **się kończą**. W najbliższą niedzielę ekipa biało-czerwonych wyjeżdża do Szwajcarii, a już w środę planowane są pierwsze konkurencje.*
- 4) [?] *Wtedy **żarty się kończą**, do sądu jest kierowany pozew.*

W powyższych przykładach różnica dotyczy tylko aspektu, ale częste są w korpusach wystąpienia, w których – wbrew zapisowi SFWP – komponent czasownikowy nie tylko występuje w różnych formach fleksyjnych,³ ale wręcz czasami traktowany jest jak zwykły leksem czasownikowy, który może wystąpić w zdaniu w różnych funkcjach, por.:

- 5) [?] *Dopiero zapowiedzi brata dotyczące sprzedaży mieszkań tworzyły nową jakość, **żarty zaczynały się kończyć**.*
- 6) [?] *Nie tyle obawiam się skutków użycia owej instytucji w ich rękach, lecz tego, że dostanie się ona w inne ręce. A wtedy **żarty mogą się skończyć**...*
- 7) [?] *A swoją drogą, pomyślał **kończąc żarty**⁴, jest coś bezgranicznie ohydneho w tym przypisywaniu się do Katynia, w żerowaniu na tragedii po to, by błysnąć „bezkompromisowością” (...).*

2.2. Frazeologizm *koło się zamknęło*, *zamyka* sprawia problemy już na etapie notacji w słownikach. W SFWP został zanotowany w podanej formie, w USJP odnajdujemy go w formie: *koło się zamyka*, WSJP natomiast go nie notuje. Podobnie jak poprzedni ma budowę frazy zdaniowej właściwej i w tej postaci powinien być używany. Przykłady wypowiedzeń z korpusów pokazują, że jest inaczej – znowu widać wyraźną tendencję do utożsamiania komponentu czasownikowego frazeologizmu z analogicznym w stosunku do niego leksemem czasownikowym, a zatem stosowania – wbrew normie – różnych jego form, por.:

- 8) [?] *Psycholog od traum spodziewał się, że ta wizyta może jej **pomóc zamknąć koło**.*
- 9) [?] *Były płazy, gady, owady, aż wreszcie dano też szansę ssakom. W końcu ewolucja dotarła również do nas. My je stworzyliśmy **zamykając koło**, a teraz one mkną w przestrzeń zaczynając wszystko od początku.*
- 10) [?] *Ale nas, wyborców, może nic nie obchodzić to, że Oleksy „**chce zamknąć koło**”.*

2.3. Omówione wyżej związki frazeologiczne z punktu widzenia struktury składniowej składają się z frazy finitywnej i frazy nominalnej w mianowniku, połączonych typowymi zależnościami syntaktycznymi (tradycyjnie nazywanymi związkiem głównym). To może usprawiedliwiać próby używania tych jednostek jak standardowych konstrukcji składniowych. W korpusach języka polskiego odnajdujemy jednak liczne wystąpienia związków frazeologicznych o nietypowych postaciach, traktowanych jak jednostki regularne. Prześledźmy ten problem na przykładzie jednostek *nie spisałby na wołowej skórze* czy *palca by nie wetknął*. Pierwszą z nich wszystkie słowniki notują podobnie: SFWP – *nie spisałby na wołowej skórze*, USJP i WSJP – *na wołowej skórze by nie spisał*. Ma ona bardzo

³ Na temat paradygmatyki związków frazeologicznych pisał m.in. Z. Saloni [1983].

⁴ Z szerszego kontekstu wynika, że fraza *kończąc żarty* nawiązuje w tym wypowiedzeniu do związku frazeologicznego.

ciekawą strukturę. Na pozór wygląda jak typowa fraza finitywna konstytuowana przez formę osobową czasownika *spisałby*, ale – zgodnie z normą – powinna blokować pozycję frazy nominalnej w mianowniku; innymi słowy, powinna tworzyć tzw. zdania bezpodmiotowe, por.:

11) *Wspomnień z tych występów nie spisałby na wołowej skórze.*

Analiza korpusów pokazuje jednak, że nawet silne sfrazeologizowanie nie chroni jednostek przed zmianami i używaniem jak standardowych konstrukcji. W związku z tym są one przekształcane: zmienia się ich formę bądź kontekst, w którym mogą wystąpić, por.:

12) [?]*Okrucieństwa wobec zwierząt nie można traktować w sposób obojętny. Wywołują tyle skrajnie negatywnych emocji, że **nie spisałoby się** tego na wołowej skórze.*

13) [?]*Tych podziałów (niekoniecznie pożądaných) rozmnożyło się ostatnio tyle, że na wołowej skórze ich nie **spisać**, wszelako jeden rysuje się szczególnie ostro.*

14) [?]*Jego zasługi, mówiąc sienkiewiczowskim językiem, i na wołowej skórze trudno byłoby **spisać**.*

15) [?]*Grzechów ks. Bonieckiego najbardziej gorliwy **zakonnik nie spisałby** nawet na wołowej skórze.*

W zdaniach (12)–(14) komponent główny zostaje przekształcony w formę nieosobową czasownika, wprowadzoną do poprawnego zdania bezpodmiotowego. W zdaniu (15) użyto innej modyfikacji: uzupełniono zdanie formą mianownikową (*zakonnik*), dzięki czemu komponent czasownikowy *spisałby* przyjmuje typową dla formy finitywnej pozycję w zdaniu.

Takim samym zmianom podlegają też wypowiedzenia zawierające frazeologizm *palca by nie wetknął*, tylko że część z nich została już zanotowana przez słowniki. W SFWP mamy hasło w wersji kanonicznej: *palca by nie wetknął*, w USJP jest: *nie ma gdzie palca wetknąć*, ale i *wcisnąć*, *wścibić* (z bezokolicznikiem), a w WSJP – dodatkowo pojawia się *nie można palca wetknąć*, *wcisnąć*. W korpusie oprócz wypowiedzeń z zaaprobowanymi przez słowniki postaciami frazeologizmu (por. (16)–(19)), pojawiają się jeszcze inne, por. wypowiedzenie (20):

16) *Cała meblościanka tak przy tym była bogato obstawiona kryształami, figurkami, że palca by nie wetknął.*

17) *Tłok był taki, że gdyby nie panna Krysia, to nie byłoby gdzie palca wetknąć.*

18) *Gdyby nie ty, nie miałbym gdzie palca wetknąć.*

19) *Nie ma miejsca w busie, jest taki ścisk, że palca nie można wetknąć – informuje.*

20) [?]*A narodu się nawałiło, że **ani palca wetknąć**.*

Jak widać, kodyfikacja nie nadała za uzusem.

2.4. Jeszcze inny problem niosą ze sobą wystąpienia związku frazeologicznego *do rany przyłóż*, zanotowanego w tej właśnie postaci w WSJP. SFWP podaje jeszcze warianty: *że do rany przyłóż*, *że do rany przyłożyć*, USJP – *że (choć) do rany przyłóż*. Przyjrzyjmy się bliżej wariantowi *do rany przyłóż*. Specyfika tej jednostki polega na skrajnie nietypowych funkcjach: frazeologizm ten bowiem, przypominający frazę finitywną, w zdaniu zajmuje wszystkie pozycje frazy przymiotnikowej, por.:

- 21) Dla siebie wzajemnie byli do rany przyłóż.
 22) Ten Wiluś, z którego nikt nic sobie nie robił, bo miał to być człek pocziwy i do rany przyłóż.
 23) Wicemarszałkiem Sejmu zostaje Wiśniowska Genowefa, krew z naszej krwi, kość z naszych kości, kobieta do rany przyłóż, miła, sympatyczna, pełna wdzięku.

Mimo takich uwarunkowań i ta jednostka ma niekanoniczne użycia, wskazujące na tendencję do używania związków frazeologicznych nawet o nietypowej już nie tylko budowie, ale i funkcji – jak typowych konstrukcji składniowych, por.:

- 24) Po trzeźwemu **do rany można by przyłożyć tego człowieka**, przepraszał wszystkich, nawet kwiaty potrafił kupić, ale jak wypił, wstępował w niego diabeł.
 25) Jaki ten nasz burmistrz cudowny, nie idzie przechwalić, a wiceburmistrz, ten najważniejszy, toż to skarb, **do rany takiego przyłóż**, a jaki kompetentny?!

Obserwowane w powyższych wypowiedzeniach zmiany polegają na takim właśnie przekształceniu formy komponentu czasownikowego, by mógł on pełnić w zdaniu typowe dla frazy czasownikowej funkcje, nawet funkcję zdaniotwórczą, jak w przykładzie (25).

Przekształcenia, którym może podlegać kanoniczna, uznawana za poprawną postać frazeologizmu, idą dużo dalej. Przyjrzyjmy się wypowiedzeniom:

- 26) [?]Sztuką jest ukazanie tego w odpowiedni sposób, bo to też można zrobić tak, że **się koń uśmieje**.
 27) [?]Spójrzcie najpierw na swoje podwórko, taką macie demokrację, że **koń się śmieje**,
 28) [?]Najgorsze jest to, że postawy niektórych naszych sportowców dostarczyły wiele uciechy naszym rywalom. **Nawet koń się uśmieł**. Judoka daje sobie odebrać co najmniej srebro w ostatniej sekundzie.
 29) [?]Przeczytałem. Nie śmiesz mnie to. Ale **mój koń się uśmieł**.

Wszystkie przywodzą na myśl frazeologizm *koń by się uśmieł*.⁵ Ale czy uprawnione byłoby stwierdzenie, że wszystkie one stanowią realizację związku? Takie przekształcenia są we współczesnej polszczyźnie bardzo częste, przykłady można mnożyć, por.:

- 30) [?]Gęś traci tłuszcz na rzecz schabu, który dzięki tej przemianie nie jest suchy. – Delicje – **liż palce** specjaliści od eksportu drobiu w Animeksie.
 31) [?]Dziadek opowiadał **na chybi – trafi**, jak który przodek ma wyglądać, i jednemu dawał w prezencie brodawkę, innemu zezowate oczy, a temu oto straszliwcowi tę piekielną brodę.
 32) [?]Maurice Codelier zbudował z nich efektowny system korelacyjny, na którym **mucha nie siądzie** – tak wszystko jest logiczne i wręcz matematyczne.
 33) Co gorsza, niektóre wydarzenia podlegające krytycznej wiwisekcji **są dobijane niczym pałką** przez dyskutantów monotonnymi, pseudointelektualnymi wywodami.

Problem leży nie w tym, że takie realizacje się pojawiają, bo pojawiały się i dawniej (zostało to odnotowane w literaturze⁶); problem polega na

⁵ We wszystkich trzech słownikach jest notowany w tej postaci.

⁶ Zagadnieniem tym zajmował się m.in. W. Chlebda, por. „(...) o absolutnej stałości („gotowości”) jednostki frazeologicznej nie możemy mówić ani w odniesieniu do jej użyc tekstowych, ani w stosunku do jej inwariantu. I w jednym,

tym, że takich wystąpień jest bardzo dużo i zapisane w korpusach, łatwo dostępne przez wyszukiwanie, ciągle funkcjonują w świadomości użytkowników.

3. Podnoszony w artykule problem ma oprócz akademickiego również charakter praktyczny. Jak opisać w słowniku walencyjnym strukturę składniową związków frazeologicznych w sytuacji, gdy występują one w wielu odmianach; jak uczyć frazeologii w szkołach, jeśli Internet poświadcza w tysiącach wystąpień nienotowane przez słowniki postaci tych jednostek?

Wskazane w przykładach (26)–(33) realizacje frazeologizmów są tak odległe od ich słownikowych postaci, że nikomu nie przyjdzie do głowy, by uwzględniać je w opisie składniowym tych jednostek. Realne trudności natomiast sprawia opis takich frazeologizmów, jak na przykład: *krewno wrze w żyłach*, bowiem już teraz słowniki notują (ale różne różnie) zarówno: *krewno wrze w żyłach*, jak i *krewno wrze w czyichś żyłach*, *krewno komuś wrze w żyłach*, *krewno wrze w kimś*. A na dodatek w korpusie odnajdujemy wypowiedzenia, które mogą stanowić podstawę uzupełnienia tych wariantów o frazę przymiotnikową (a nawet liczebnikową) przy komponencie *krewno*:

34) [?]*Sam byłeś kiedyś młody, mój dobry Fabrizio – rzekłem pojednawczo. – I w tobie wrzała zapewne **szczerą włoską krewno**.*

35) [?]***Celtycka krewno** wrzała, obudził się celtycki duch.*

36) [?]*Stuchaliśmy tego w milczeniu, ale widziałem kolorki na twarzach i czułem, jak w moich koleżankach i kolegach wrze **polską krewno**.*

a nawet (!):

37) [?]*Co? – poczułam, jak **kilka litrów gorącej, młodzieńczej krwi** zaczyna mi wrzeć w żyłach.*

I jak traktować te wystąpienia: jak błędy, jak grę językową? A jeśli są częste, tak częste, że można wnioskować, iż „polska społeczność językowa uznaje je za normę”? Ignorowanie uzusu prowadziłoby do sytuacji, w której byłby opisywany jakiś zakładany, a nie faktyczny zasób frazeologiczny języka polskiego. Na pewno tych wszystkich zmian nie da się ani opisać za pomocą pojęcia wariantu,⁷ ani odrzucić przez uznanie ich za

i w drugim wypadku należy mówić o *stałości względnej* czy, jak to określa Mokijenko, „stabilności elastycznej”. Wydaje się przy tym oczywiste, że aby mówić o tożsamości kolejnych postaci inwariantu (a pośrednio – i pochodnych od nich wariantów tekstowych), należy wyodrębnić ich – głębiej leżący – „wspólny mianownik” semantyczny, wsparty o jakąś podstawową ramę składniową” [Chlebda 2003, 181]. Analizowanych w przykładach (26)–(33) realizacji związków frazeologicznych nie można jednak przypisać do określonej ramy składniowej.

⁷ W literaturze funkcjonuje wiele definicji wariantu, podstawą ich wyodrębniania są typy różnic między analizowanymi wystąpieniami jednostki frazeologicznej [por. np. Lewicki 2003, 204–231]. Wydaje się jednak, że opis języka nie jest w stanie nadażyć z zapisywaniem wszystkich akceptowalnych odmian fraze-

błędne. Stanowią one po prostu inny sposób posługiwania się frazeologizmem. Czy zatem to koniec związków frazeologicznych jako jednostek o ustalonej formie i leksyce?

Bibliografia

- U. Andrejewicz, 2007, *Funkcje składniowe wybranych frazeologizmów polskich z komponentem czasownikowym*, „Białostockie Archiwum Językowe” VII, Białystok, s. 29–46.
- U. Andrejewicz, 2013, *Jednostka mówić jako komponent polskich związków frazeologicznych – dystrybucyjna analiza składniowa* [w:] J. Szerszunowicz, B. Nowowiejski, K. Yagi, T. Kanzaki (red.), *Research on Phraseology Across Continents*, t. II, s. 53–69.
- S. Bąba, 2009, *Frazeologia polska. Studia i szkice*, Poznań.
- W. Chlebda, 2003, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Łask.
- A.M. Lewicki, 2003, *Studia z teorii frazeologii*, Łask.
- Z. Saloni, 1983, *Bardzo wstępne uwagi o słownikowym opisie polskich frazeologizmów* [w:] *Tekst i zdanie*, Wrocław, s. 353–363.
- SFWP: S. Bąba, J. Liberek, 2002, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- USJP: S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- WSJP: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl

A horse is laughing, or are there idiomatic errors?

Summary

This paper touches upon the issue of correctness of idiomatic expressions in the context of research based on large text corpora. It asks which forms of idiomatic expressions should be deemed correct: the ones recorded in dictionaries, codified, or the ones with high frequency in corpora. Ignoring the usage would result in the situation where an assumed, rather than the actual, resource of idiomatic expressions in the Polish language would be described. On the other hand, a large number of the units recorded in corpora cannot be described with the concept of variant or rejected by deeming them incorrect. They simply constitute a different method of using idiomatic expressions.

Trans. Monika Czarnecka

ologizmów, które można znaleźć w uzusie. Zresztą próby wyróżnienia ich wszystkich zapewne doprowadziłyby do rozmycia pojęcia wariantu.

Magdalena Derwojedowa, Dorota Kopcińska
(Uniwersytet Warszawski)

O TAK ZWANYCH PODMIOTACH NIENOMINALNYCH

1. PRZEDMIOT PRACY

Przedmiotem naszego zainteresowania są przyczasownikowe człony nienominalne zajmujące pozycję strukturalnie bardzo bliską podmiotowi rozumianemu powierzchniowo i wąsko, jako podmiot-mianownik (dalej PM), a więc składnik mianownikowy akomodujący i akomodowany w terminologii *Składni współczesnego języka polskiego* Z. Saloniego i M. Świdzińskiego (dalej SWJP-98). Przyjmujemy za Z. Salonim [2005] rozróżnienie tego powierzchniowego składnika i składnika zajmującego pozycję podmiotu głębokiego (pierwszego aktantu, por. Mel'čuk 1988, 163 i n.), czyli subiektu. W dalszej części artykułu będzie nas zajmował przede wszystkim powierzchniowy podmiot, który utożsamiamy z PM, inne dyskutowane przypadki, tradycyjnie określane jako pełniące funkcję podmiotu, oznaczamy QP. Tradycja opisywania członów innych formalnie niż PM jako powierzchniowych podmiotów jest długa: wyodrębniają je na przykład A. Krasnowolski [1909, §15–34] czy S. Jodłowski [1976, 65–71]. Z. Klemensiewicz [1969, 32] włącza bezokolicznik do PM w czterech przypadkach: jeżeli można go zamienić na rzeczownik odsłowny w mianowniku, przy jednoczesnej zamianie orzecznika przysłówkowego na przymiotnik (przykład 1), kiedy mamy do czynienia z formą czasownika BYĆ_{1.7} wymagającego bezokolicznika¹ (przykład 2), przy czasownikach typu WYPADAĆ_{1,2,3}, PRZYSTAĆ_{nw}² (przykłady 3–4), GODZIĆ SIĘ oraz przy przysłówku WOLNO (przykład 5):

- (1) Żałować jest nadaremnie.
- (2) Po co było się starać?

¹ Leksemy oznaczamy konwencjonalnie według numeracji haseł i znaczeń w ISJP. BYĆ_{1.7} jest czasownikiem niewłaściwym w klasyfikacji Z. Saloniego [1974], por. też SWJP-98.

² Rozróżnienia znaczeń przyjęte w ISJP dla czasowników WYPADAĆ₁–WYPADAĆ₃ nie są istotne dla dalszych rozważań, wszystkie wyodrębnione w słowniku jednostki są oznaczone jako niewłaściwe. W ISJP znajduje się hasło PRZYSTAĆ, w SGJP-II – PRZYSTAWAĆ, oba oznaczone jako czasowniki niewłaściwe. Z. Saloni [1986b], Saloni i K. Wilczewska [2008] opowiadają się za formą bezokolicznika *przystać*, to rozstrzygnięcie przyjmujemy, zaznaczając je indeksem *nw*.

- (3) Nie przystoi mówić takich rzeczy.
- (4) Wypadło mi wspinać się w zawiei.
- (5) Nie wolno tam chodzić.

Co ciekawe, formy czasowników TRZEBA i MOŻNA Z. Klemensiewicz [1969, 37] opisuje jako otwierające pozycję dopełnienia. R. Grzegorzczak [1996, 62–63] uważa zdania typu (2) za wariant zdań z przysłówkiem (takich jak w przykładzie (1)), w których znaczenie predykatu zostało zawężone, a zdania typu (6) i podobne (tożsamościowe) – za „bezokolicznikowy wariant schematu N_1 to N_2 ”:

- (6) Przegrać ten przetarg, to byłoby wypaść z rynku.

Z. Klemensiewicz [1969, 83–84] wyszczególnia również zdaniowe realizacje podmiotu (zdania podrzędne podmiotowe układowe) przy niektórych czasownikach (np. DZIWIĆ, ZDARZAĆ SIĘ₂, WYDAWAĆ SIĘ₁), por. nasze [MD i DK] przykłady (7)–(13):

- (7) Chłopca dziwi, że dziewczyna wybrała studia.
- (8) Doszło do nas, że ukradli wszystkie pieniądze.
- (9) Wydaje się, że nie mają siły grać.
- (10) Zaciekało mnie, jak uzyskali tę iluzję.
- (11) Nie zdarza się, żeby nie przyszli spóźnieni.
- (12) Przyszło mi na myśl, żeby przebudować dom.
- (13) Nie ulega wątpliwości, że nie mają racji.

Za realizacje bezokolicznikowe i zdaniowe PM uznają też składnik bezokolicznikowy w zdaniach (1)–(13) M. Świdziński [1992] i M. Gębka-Wolak [2007b; a; 2011], a w konsekwencji uważają za konieczną rewizję listy czasowników niewłaściwych. M. Świdziński [1992, 1993] pokazuje też poważne skutki teoretyczne, które wiążą się z dopuszczeniem zdaniowych realizacji PM, a mianowicie to, że zdań będących realizacją schematów z wymaganym składnikiem zdaniowym właściwie nie ma, można je bowiem uznać za nietypową realizację wymagania względem członu nominalnego – zdaniową realizację frazy nominalnej.³ Tak samo można potraktować realizacje bezokolicznikowe. D. Kopcińska [1997, 56] – z definicji odrzucająca możliwość występowania jakichkolwiek postaci PM przy czasownikach niewłaściwych – pod wpływem M. Świdzińskiego [1992] zweryfikowała status jednostek typu: OKAZAĆ SIĘ, WYDAWAĆ SIĘ i zdecydowała się wówczas uznać, że formy typu: *wydawało się* i *wydawałem się* należą do jednego leksemu czasownikowego właściwego WYDAWAĆ SIĘ₁. Po latach, jak wynika z niniejszego artykułu, zmieniła zdanie. Sądzimy, że radykalny wniosek M. Świdzińskiego milcząco przyjmuje, że mamy do czynienia z ekwiwalencją realizacji (powierzchniowego) PM, a nie bierze pod uwagę innej ewentualności, a mianowicie różnych realizacji (głę-

³ Dyskutując różnicę między szkolnie rozumianymi zdaniami składowymi współrzędnymi i podrzędnymi [SWJP-98, 77] stwierdza: „...zdanie składowe podrzędne jest często swobodnie wymienne z członem niezdanowym – jest funkcjonalnie frazą”.

binowoskładniowego) subiektu. M. Gębka-Wolak [2007b; c; 2011, 152] wprowadza za M. Szupryczyńską [1996] trójstopniową hierarchię całości składniowych: grupa – fraza – pozycja składniowa. Dwie pierwsze definiuje zgodnie z SWJP-98, to znaczy jako

ciąg dominowany przez dany wierzchołek, z pominiętym ewentualnie uzupełnieniem reprezentanta któregoś z ciągów dominowanych przez wierzchołek podporządkowany wierzchołkowi danemu

oraz

jednostkę składniową zdefiniowaną czysto składniowo, ze względu na funkcję, którą pełni ona w obrębie konstrukcji wyższego rzędu. Typ frazy, jaki reprezentuje dana jednostka składniowa, określony jest przez jej miejsce wewnątrz innej jednostki składniowej, nie zaś przez cechy strukturalne, czyli budowę wewnętrzną danej konstrukcji składniowej [SWJP-98, 237, 272, por. też 51, 268].

Wydaje się, że przy tak zdefiniowanej frazie pozycja składniowa nie jest potrzebna, ponieważ grupa bezokolicznikowa będąca realizacją PM może być uznana za niestandardową realizację frazy nominalnej (jak w analizie M. Świdzińskiego [1992]). Jednak istnienie wymagań składniowych pewnego typu, które mogą występować jako grupy o różnej charakterystyce, wzajemnie jakoś ekwiwalentne, jest faktem. Nie jest naszym celem podjęcie w tym miejscu złożonego zagadnienia wzajemnego stosunku grupy, frazy i pozycji składniowej. Bez wątplenia przydatne byłyby rozstrzygnięcia terminologiczne, wykraczają one jednak poza ramy tego artykułu; ponieważ nieformalnie określeniami *pozycja*, *pozycja składniowa* posługują się niemal wszyscy badający zagadnienie [por. np. Saloni 1976, 1986a; Świdziński 1992, 1993; Kopcińska 2003; Gębka-Wolak 2007a, 2011], przyjmujemy wzorowaną na artykule K. Bojałkowskiej i Z. Saloniego [2008], bliską M. Szupryczyńskiej [Szupryczyńska 1996, 2001], definicję I.A. Melčuka [2004, 5] i będziemy odnosić pojęcie pozycji składniowej (ang. *actant slot*) do miejsca otwieranego przez formę dla jej uzupełnień; może je wypełnić rzeczywiście zrealizowany aktant (ang. *actant*). Czasowniki właściwe otwierają pozycję dla PM we wszystkich formach osobowych, pozycja ta może zostać niewypełniona. Czasowniki niewłaściwe w żadnej formie nie otwierają pozycji PM. Jest zatem oczywiste, że zarówno M. Świdziński [1992; 1996], jak i M. Gębka-Wolak [2007a; c; 2011] dowodzą, że czasowniki, które wymagają składników nienominalnych ekwiwalentnych PM, są właściwe. Ich argumentację prześledzimy szczegółowo najpierw w odniesieniu do QP bezokolicznikowych, a następnie – zdaniowych.

2. BEZOKOLICZNIK JAKO EKWIWALENT POZYCYJNY PM

M. Gębka-Wolak [2007a; b; c; 2011] za ekwiwalentne PM uważa formy bezokolicznikowe takie jak w przykładach (1)–(6). Niewspółwystępowanie z formami niefinitywnymi bada ona, analizując przykłady typu (14) i (16) [por. Bojałkowska, Saloni 2008]:

- (14) Lubić pływać, to lubię, ale nie mam czasu.
 (15) Przystać, to nie przystoi, ale Anna niestety tak się zachowuje.
 (16) ^{*(MG-W)}Oplacać się sprzedawać złoto, to się opłacało, ale dziesięć lat temu.⁴

ISJP opisuje występującą w zdaniach (14)–(16) charakterystyczna konstrukcję w materiale ilustracyjnym partykuły $to_{3,3}$, która „dzieli (...) wypowiedź w taki sposób, że zamyka (...) jej temat i wprowadza nową wypowiedź na ten temat”. Co ciekawe, w ISJP człon tematyczny nie jest oddzielony przecinkiem:

- (17) Gadać to on potrafi, każdego zagada [ISJP].
 (18) Wypadać to nie wypada, ale my tak nie robimy [ISJP].

Pomijając na razie status przecinka w powyższych zdaniach (wymaga on, jak się wydaje, osobnej dyskusji), skupimy się na ich strukturze. Przykład (17) w zestawieniu z (14)–(18) pokazuje, że składniki nie muszą być identyczne leksykalnie, a w porównaniu z (19)–(21) – że człon bezokolicznikowy nie musi być członem wymagany przez formę finitywną:

- (19) Grać w brydża, to gram, ale tylko z bratem w parze.
 (20) Śnić, to mi się śniło, ale nie śniłem.
 (21) Mdlić, to mnie mdliło, ale nie zwymiotowałem.

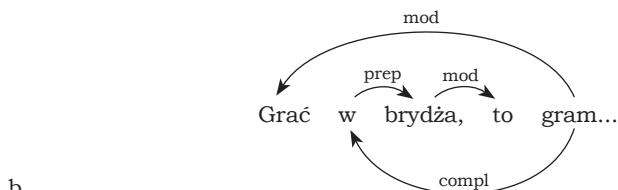
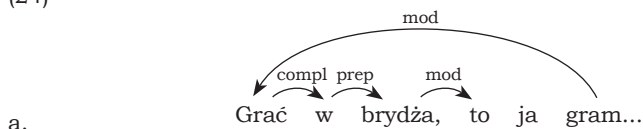
Brak wymagania podrzędnika bezokolicznikowego w zdaniach (19)–(21) jest oczywisty, człon bezokolicznikowy jest luźnym (niewymaganym) podrzędnikiem formy finitywnej, jego znaczenie jest zbliżone do podobnych ze względu na strukturę tematyczno-rematyczną składników wprowadzanych przez wyrażenia *co do...* lub *jeśli chodzi o...* [por. Grochowski 1985], może się natomiast wydawać, że w strukturach typu (14)–(15) człon przed partykułą *to* jest składnikiem wymagany (konotowanym) przez formę czasownikową. W omawianych konstrukcjach podrzędnik bezokolicznikowy lub nominalny (np. *w brydża, sprzedawać złoto*) może linearnie sąsiadować z bezokolicznikiem lub formą finitywną:

- (22) a. Gadać o głupotach, to on potrafi...
 b. Gadać, to on potrafi o głupotach...
 c. Gadać o głupotach, to on potrafi godzinami...
 (23) Grać, to on gra w brydża...

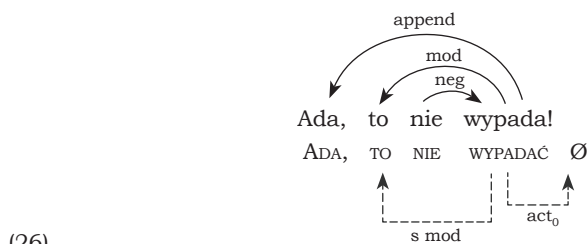
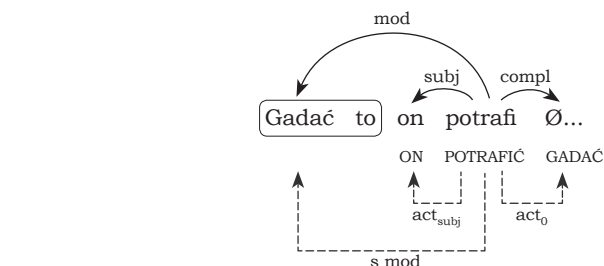
Narzucającą się interpretacją przykładu (23) jest uznanie grupy *w brydża* za podrzędnik formy *grać*, jednak przykład (22b) pokazuje, że możliwe jest też przesunięcie podrzędnika za formę osobową, a (22c) – że może on być interpretowany jako podrzędnik którejkolwiek formy czasownikowej, tak jak luźny człon *godzinami*. Tak samo zachowuje się składnik *w brydża* w zdaniach (19) i (23), pierwszemu z nich możemy zatem przypisać strukturyzację (24a)–(24b):

⁴ Wszędzie tam, gdzie nie zgadzamy się w ocenie dewiacyjności konstrukcji, oznaczamy ją „*” i inicjałami odrzucającego je badacza.

(24)

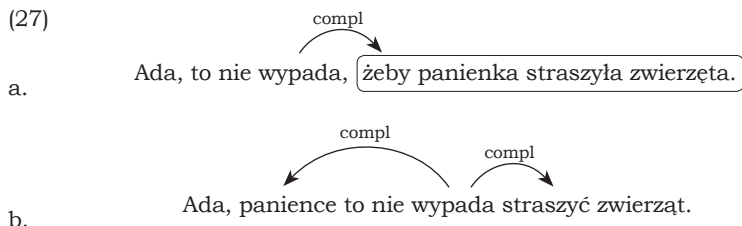


W przykładzie (24a) wymagany przez formę osobową czasownika podrzędnik nominalny ma realizację pustą, zgodnie z zasadą niepowtarzania składnika [Grochowski 1976]. W (24b) na tej samej zasadzie pustą realizację ma podrzędnik formy bezokolicznikowej. W obu wypadkach elipsa jest obligatoryjna. Za taką samą uważamy elipsę wymaganego podrzędnika bezokolicznikowego w (17), a całe zdanie za mające strukturę głębinową (25) analogiczną do (26). Na rysunku liniami przerywanymi oznaczone zostały zależności głębinowoskładniowe, a liniami ciągłymi – powierzchniowoskładniowe; niezrealizowany powierzchniowo argument został oznaczony $\emptyset$; objaśnienia skrótów podajemy na końcu artykułu.



Formę *to* w zdaniu (26) interpretujemy jako partykułowo-przysłówkową. Z tego powodu nie podlega ona negacji (nie przybiera formy dopełniaczowej). Za podrzędnik niewłaściwego czasownika WYPADAĆ uważamy składnik zdaniowy typu ŻEBY (przykład (27a)), który może przybrać też formę ściągniętą z bezokolicznikiem (przykład (27b)). Występujące w tych

zdaniach oddziaływanie negacji jest widoczne, gdyż barierą dla niej jest składnik zdaniowy, a bezokolicznik – nie [Świdziński 2000]. Zdaniom takim przypisujemy strukturę analogiczną do (26), ale z dwoma wymaganymi członami zależnymi: bezokolicznikowym i celownikowym, jak w przykładzie (27b):

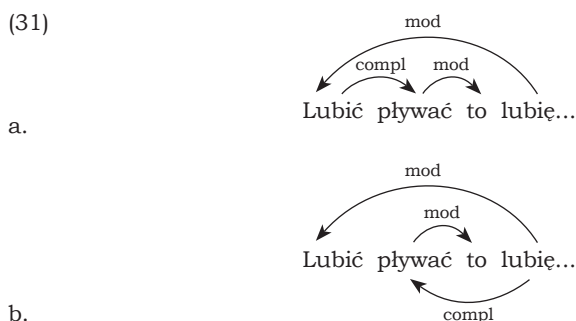


Osobną kwestią, wykraczającą poza ramy tego artykułu, są zależności tematyczno-rematyczne wszystkich tych konstrukcji.

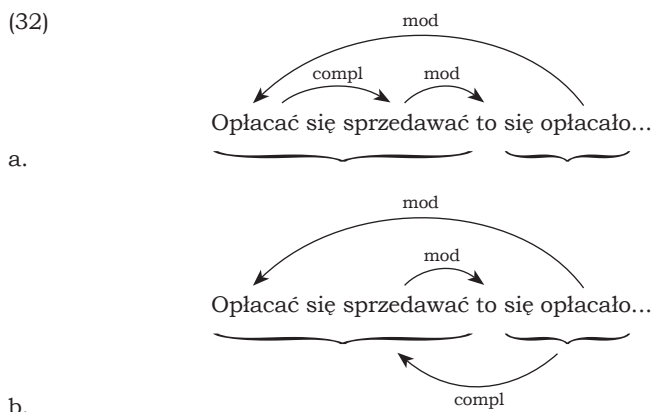
Przyjrzyjmy się teraz rozważanemu przez M. Gębke-Wolak przykładowi (14) oraz przykładom (15) i (18) w nieco zmienionej postaci – z dodanym podrzędnikiem bezokolicznikowym:

- (28) Opłacać się, to się opłacało sprzedawać złoto, ale dziesięć lat temu.
 (29) a. *^(MG-W)Wypadać spóźnić się, to nie wypada, ale oni się spóźniają.
 b. Wypadać, to nie wypada się spóźnić, ale oni się spóźniają.
 (30) a. *^(MG-W)Przystać flirtować, to nie przystoi, ale ona się tym nie przejmuje.
 b. Przysać, to nie przystoi flirtować, ale ona się tym nie przejmuje.

Zdania takie jak (16), (29a) i (30a) – a więc z nadrzędną i podrzędną grupą bezokolicznikową – należy według M. Gębki-Wolak [2007b] odrzucić jako dewiacyjne, ponieważ podrzędny składnik bezokolicznikowy nie może być podrzędnikiem formy niefinitywnej. Przeczą temu przykłady (28), (29b) i (30b), nawet jeśli uznać – naszym zdaniem wątpliwą – nieakceptowalność (16), (29a) i (30a). Sądzymy, że czynnikami wpływającymi na dziwność są znaczenie i prepozycja bezpośrednio podrzędnego bezokolicznika względem formy finitywnej – na mocy analiz (19), (22a)–(22c), (23) i (24b) można ją bowiem uznać również za podrzędnik formy osobowej. Tak więc zarówno zdaniu (14), jak i (16), przypiszemy strukturyzacje analogiczne do (25):



(32)



Rozwiązanie takie jak w przykładach (24b), (31b) i (32b) nastęrcza pewnych trudności w opisie struktury tematyczno-rematycznej analizowanych konstrukcji, w szczególności problematyczna jest obecność w uwydatnionym temacie składników będących siostrami w strukturze drzewa zależności, a nie jednym składnikiem.⁵ Zagadnienie to wymagałoby osobnego zbadania, daleko wykraczającego poza zakres niniejszej pracy, dlatego w tym miejscu kilka uwag poświęcimy innej, wspominanej już, trudności: statusowi przecinka przy członie otwieranym przez *to*.

Jeśli przyjąć – co wydaje się niekontrowersyjne – że człon bezokolicznikowy i partykuła stanowią jeden składnik (por. przykłady (22c), (24a)–(25), (31a)–(32b)), to jest on zależny od członu czasownikowego (osobowego lub bezokolicznikowego), nie ma więc składniowej przyczyny, by wyodrębnić go przecinkiem. Przecinka można użyć, by wydzielić człon składniowy wyraźniej i naprowadzić odbiorcę na szczególną intonację uzasadnioną charakterystyką tematyczno-rematyczną. Za wydzieleniem przemawia też podobieństwo całości do członów usamodzielnionych [por. Wiśniewski 1994; Derwojedowa 1996; Świdziński 1996].

Przyjrzyjmy się teraz, jak substytucja nominalnego PM na składnik bezokolicznikowy wpływa na zmianę uzgodnień z czasownikiem. Z. Klemensiewicz [1969] w szczegółowych uwagach o QP bezokolicznikowych (które sam nazywa podmiotami) zwraca uwagę na konteksty typu (33)–(34c) oraz niezmienność formy zaimka po przeczeniu w wyrażeniach *to przystoi* : *to nie przystoi*:

(33) Wspinaczka wypadła mi w śnieżyce.

(34) a. Nie wszystkim przystoi takie zachowanie.

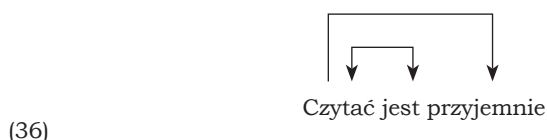
b. Nikomu nie przystoi takie zachowanie.

c. Nikomu nie przystoi tak się zachowywać.

Z. Saloni i K. Wilczewska [2008] podają inne, historyczne i współczesne, przykłady konstrukcji z mianownikiem przy formach PRZYSTAĆ_{nw},

⁵ Na problem ten zwróciły uwagę prof. Lea Sawicki i prof. Jadwiga Lindel-Usiekiewicz, którym bardzo dziękujemy za wszystkie uwagi.

trafnie też zauważają, że podobne zachowanie wykazują również inne czasowniki, na przykład dyskutowany przez nas WYPADAĆ₃, który „strukturalnie zbliża się do użyc z podmiotem-mianownikiem”. Z. Saloni [1976, 69] uważa konstrukcje z bezokolicznikiem i przysłówkiem (por. przykład (36)) za analogiczne z wchodzącymi w uzgodnienia międzyfrazowe strukturami typu (35), jako że przysłówek jest takim określeniem czasownika jak przymiotnik – rzeczownika:

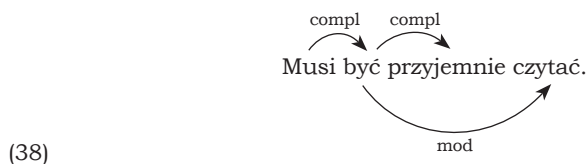


SWJP-98 zdaniom (35) i (36) przypisuje różne schematy: pierwszemu – właściwy V-1.2 z akomodowanym mianownikiem przymiotnikowym, drugiemu (oraz bliźniaczemu z przykładu (1)) – niewłaściwy Q-2.6 z akomodowaną frazą bezokolicznikową. M. Bańko [2001, 242–244] twierdzi, że jest to zdolność czasownika do równoległego tworzenia schematów właściwych i niewłaściwych, jednocześnie jednak zwraca uwagę, że trudno jest ustalić, z którą z pary jednostek o tym samym znaczeniu, a różnej charakterystyce składniowo-morfologicznej, mamy do czynienia. Jednocześnie użycia ze zdań (1) i (36) uważa za „niewłaściwe”. Z. Saloni i K. Wilczewska [2008] wątpią, czy jednostkowe lub wyjątkowe poświadczenia tekstowe z niewątpliwym PM można uznać tylko za szczególne „użycie” jednostek w zasadzie niewłaściwych i czy na tej podstawie można odrzucić homonimie jednostek.

Z. Saloni [1986b] za diagnostyczny dla bezokoliczników wymaganych proponuje kontekst formy *musi* jako będącej formą czasownika jednolitego wymagającego bezokolicznika, jak w przykładzie (37):

(37) Musi być przyjemnie czytać.

W zdaniu tym forma *być* jest podrzędnikiem formy *musi*, a sama jako podrzędniki przyłącza formy *czytać* i *miło* – schemat ten odpowiada ogólnym wymaganiom czasownika BYĆ_{1.7}:



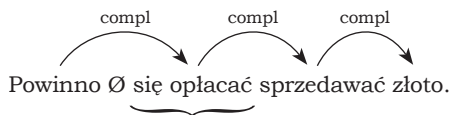
Wydaje się, że zdania (36) nie można interpretować tak samo jak (35), co więcej – pierwsze z nich jest zbudowane wokół formy czasow-

nika właściwego, drugie – niewłaściwego, wymagającego bezokolicznika i przysłówka.

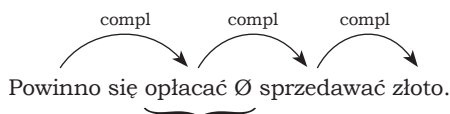
Nieco mniej wyrazistym kontekstem jest proponowana przez M. Gębkę-Wolak [2007c] forma czasownika POWINNO SIĘ. Zarówno w przykładzie (39a),⁶ jak i w (40a), zależności są podobne jak w przykładzie (38) – nadrzędna finitywna forma czasownikowa wymaga bezokolicznika, który następnie realizuje własne wymagania; zdania (39c) i (40b) zawierają formy czasowników właściwych, w których wypełnione jest wymaganie tak podmiotu, jak i uzupełnienia (por. (39a), (39b) i (40a)):

(39)

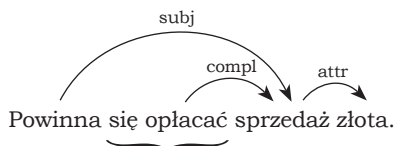
a.



b.



c.



(40) a. Marcie mogło się przytrafić pomylić pociągi.

b. Marcie mogła się przytrafić pomyłka pociągów.

Nie ma więc uzasadnienia podawana przez M. Gębkę-Wolak [2007c] strukturyzacja z dwoma podrzędnymi bezokolicznikami, nawet jeśli pominąć – istotny naszym zdaniem – problem haplogologii *się* w zdaniu (39a) [por. (39b); por. też Derwojedowa 2000, 86–91] i niezręczność (39c) [por. też Saloni 1986b, 234]. Za ekwiwalencją bezokoliczników i PM nie przemawia również porównanie zdań (43a)–(43c), (44a) i (44c), opisywanych przez M. Gębkę-Wolak [2007a; 2011] jako identyczne. Odrzucamy *obrzydło* i *marzyło* w przykładach (43c) i (44c) jako właściwe⁷ – nie można zatem mówić o substytucji formy odsłownika przez bezokolicznik w (43a) i (43c) oraz (44a) i (44c). Zdania te są przekształceniami pierwotnych konstrukcji zdaniowych z *ŻEBY* typu (27a) i (41a):

(41) a. Poszedł, żeby kupić chleb.

b. Poszedł kupić chleb.

⁶ Zdanie to ma też interpretację właściwą: z *SIĘ*₅ (podmiotowym) – jest ono strukturalnie bliskie zdaniu:

(i) *Powinno się doceniać naukę języków obcych.*

⁷ ISJP nie podaje dla czasownika *OBRZYDŃCĄĆ* wymagania bezokolicznikowego, odmiennie niż dla czasownika *MARZYĆ*, którego schematy z bezokolicznikiem (i zdaniem podrzędnym) zostały jednak oznaczone jako niewłaściwe.

Mogą one również pełnić – tradycyjnie rozumiane – funkcje członów wymaganych, na przykład dopełnieniowych, jak w zdaniu (44c). W *Panu Tadeuszu* znajdujemy zdanie (42a), którego porównanie z przykładami (42b) i (42c) przekonuje, że składnik zdaniowy z ŻEBY jest podrzędnikiem formy *nieprawda*, nie zaś centrum czasownikowego:

- (42) a. Żeby Sędzia był ciężki dla szlachty, nieprawda!
 b. To była całkowita nieprawda, żeby sędzia był ciężki dla szlachty.
 c. Zadał kłam nieprawdzie, żeby/jakoby sędzia był ciężki dla szlachty.

Zdania (43a) i (44a) zawierają formy czasowników właściwych analogicznie do (43b) i (44b), o czym świadczy akomodacja rodzaju, liczby i osoby formy czasownikowej, której nie ma w zdaniach z formą bezokolicznika:

- (43) a. Obrzydło mi jedzenie budynku.
 b. Obrzydł mi budyń.
 c. * (MD, DK)Obrzydło mi jeść budyń.
- (44) a. Marzyło mi się zorganizowanie wielkiego przyjęcia.
 b. Marzyła mi się organizacja wielkiego przyjęcia.
 c. Marzyło mi się zorganizować wielkie przyjęcie.

Bardziej skomplikowane wydaje się oddziaływanie, które SWJP-98 określa jako międzyfrazowe (przykłady (45a)–(45d)). M. Gębka-Wolak [2011], opierając się na analogii między strukturami typu (44b)–(44c) a (45a)–(45b), twierdzi, że forma przymiotnika w zdaniu (45a) jest akomodowana przez formę bezokolicznikową:

- (45) a. Uznali za opłacalne dokładniej analizować dane.
 b. Uznali za opłacalną dokładniejszą analizę danych.
 c. Uznali, że dokładniejsza analiza danych jest opłacalna.
 d. Uznali, że opłacalnie jest dokładniej analizować dane.

UZNAĆ₄ jest czasownikiem dwumiejscowym, wymagającym podrzędnika biernikowego i przyimkowo-nominalnego z przyimkiem *za*₃₀ i współskładnikiem przymiotnikowym w bierniku. Wartość rodzaju i liczby tego współskładnika oraz drugiego wymaganego podrzędnika nominalnego są zgodne – w przykładach są to formy *analiza* i *analizę*, jeśli zatem struktury (45a) i (45b) są składniowo identyczne, rodzaj i liczba przymiotnika w przykładzie (45a) muszą być determinowane przez bezokolicznik. Jednak w zdaniu podrzędnym w przykładzie (45d) taka korelacja nie zachodzi, choć jest ono konotowane przez ten sam czasownik, a jego budowa odpowiada dyskutowanym już konstrukcjom typu (35) i (36). Forma przysłówkowa *opłacalnie* jest skorelowana z obecnością członu bezokolicznikowego *analizować*, a przymiotnikowa *opłacalna* – rzeczownikowego *analiza*. W przykładzie (45a) w miejsce oczekiwanej formy przysłówkowej pojawia się forma biernika, a jedyna forma przysłówkowa, *dokładniej*, występuje jako podrzędnik formy czasownikowej – jest ona bowiem przyczasownikowym analogiem atrybutywnego składnika przymiotnikowego *dokładniejszą*. Skłania nas to do interpretowania formy przymiotnikowej *opłacalne* z przykładu (45a) jako „zastępczej” (neutral-

nej), uwarunkowanej kontekstowo, występującej po przyimku w otoczeniu składniowym, w którym forma przysłówkowa nie może się pojawić. Innym zagadnieniem jest, czy w ogóle można uznać za możliwą substytucję składnika nominalnego przez bezokolicznikowy, a także, czy drugi składnik jest wymagany przez $UZNAC_4$ (a ogólniej: czy wymaganie to jest cechą schematu). Zauważmy, że zdanie (46) jest eliptyczne, a zdanie (47) zawiera formę innego czasownika – $UZNAC_1$:

(46) Uznali za opłacalne.

(47) Uznali analizę.

Być może więc nie mamy tu do czynienia z wymaganiem międzyfrazowym, ale z wymaganiem rozbudowanego podrzędnika, którego składnik podrzędny jest niepomijalny; zagadnienie to wymagałoby jednak dalszego zbadania. Wydaje się, że z rozważanych przez M. Gębke-Wolak [2007b, 2007c, 2011] konstrukcji w tej jednej zachodzi ekwiwalencja składnika wymaganego i bezokolicznika, nie jest to jednak składnik podmiotowy [por. też Gębka-Wolak 2011, 183–184]. Taką równoważność zauważają M. Woliński i K. Głowińska [2013], którzy w banku drzew rozbiorów gramatycznych oznaczają wymagany argument nominalny z przyimkiem przy gerundium jako przesunięcie składnika subiektywnego, będącego PM przy bazowym czasowniku; taka diateza nie wymaga, by czasownik był przechodni (por. (48a) i (48b)):

(48) a. Czytanie książek przez Janka.

b. Janek czyta książki.

Przesunięcie nie zachodzi, gdy czasownik jest niewłaściwy: nie tworzy on bowiem gerundium. Tak samo zachowują się czasowniki dyskutowane przez M. Gębke-Wolak [2011] i M. Świdzińskiego [1992, 1993].

3. ZDANIOWE EKWIWALENTY PM

Zdaniem M. Świdzińskiego [1992] na podstawie testów koordynacji, substytucji i elipsy można zdaniowe ekwiwalenty PM z przykładów (7)–(13) połączyć ze składnikiem nominalnym lub zastąpić je takim składnikiem:

(49) * (MD, DK) Chłopca dziwi, że dziewczyna wybrała politechnikę, i jej brak gustu.

(50) Doszło do nas, że ukradli wszystkie pieniądze/to.

(51) – Co się nie zdarzyło? – Żeby nie przyszli spóźnieni.

Postuluje on istnienie kilkudziesięciu czasowników o takich wymaganiach. Jest to niewiele, ich wprowadzenie ma jednak znaczące konsekwencje teoretyczne, o czym wspomnieliśmy w punkcie 1. Szeregi ze składnikiem zdaniowym będącym ekwiwalentem PM mają przy tym szczególną własność, a mianowicie nie koordynują się ze składnikami nominalnymi akomodującymi wartość rodzaju i liczby różną od 3. os. l.p. nij., por. przykłady (49) i (52a)–(54b):

- (52) a. *Dziwiły ich obyczaje i że nie można było kupić pomarańczy.
 b. *Dziwiło ich obyczaje i że nie można było kupić pomarańczy.
 c. *Obyczaje i że nie można było kupić pomarańczy dziwiło ich.
 (53) *Doszły do nas prawda/fakty i że wygraliście.
 (54) a. *Przyszły mi do głowy dobre pomysły i jak należy postąpić.
 b. Przyszło mi do głowy, jak trzeba postąpić, a także coś więcej.

Akceptowalność zdania (54b) wynika z tego, że forma *coś* – nadrzędnik drugiego członu szeregu – ma takie same wartości uzgodnień morfologicznych jak czasownik przyłączający człon zdaniowy. Nie przesadza to jeszcze o tożsamości pozycyjnej tych składników, formy fleksyjne czasowników niewłaściwych bowiem są równokształtne z formami 3. os. l.p. *nij.*, a występujący przy nich podrzędnik nie może zajmować pozycji PM. Przykład (54b) ze względu na typ związków akomodacyjnych jest równoważny konstrukcjom (55a)–(55c):

- (55) a. *W pokoju były przyjemnie i dziecko.
 b. *W pokoju było dziecko i przyjemnie.
 c. *W pokoju było przyjemnie i dziecko.

Jak widać, mamy tu do czynienia z formami homonimicznych czasowników $BYĆ_{2.1}$ i $BYĆ_{1.7}$ [Świdziński i in. 2002], a nie z szeregiem podrzędnym tej samej formy wyrazowej. Problem ten dostrzegają M. Szupryczyńska [1990, 62, 66] i M. Bańko [2001, 237–248], jednak ten ostatni skłonny jest uważać blokowanie pozycji PM za cechę schematu składniowego, a nie jednostki (por. punkt 2.). Zwraca on też uwagę na to, że trzeba by przyjąć wypełnienie pozycji aktantu podmiotowego w zdaniach z jednostkami, dla których M. Świdziński [1992, 1993] postuluje frazy zdaniowe ekwiwalentne PM, o czym przekonuje zastosowanie proponowanego przez Z. Saloniego [1986b] testu wymagań czasownika niewłaściwego (przykłady (37) i (38), por. też punkt 2.):

- (56) a. Matkę musiało zdziwić, że dziewczyna wybrała politechnikę.
 b. Matkę musiała zdziwić jej pozycja na liście.
 c. *Matkę musiało zdziwić, że dziewczyna wybrała politechnikę i jej pozycja na liście.
 d. Matkę musiało zdziwić, że dziewczyna wybrała politechnikę i jaką zajęła pozycję na liście.
 e. ?Matkę musiały zdziwić to, że dziewczyna wybrała politechnikę, i jej pozycja na liście.
 f. Matkę musiały zdziwić fakt, że dziewczyna wybrała politechnikę, i jej pozycja na liście.
 (57) a. Musiałoby do nas dojść, że wygraliście.
 b. Musiałoby do nas dojść to, że wygraliście.
 c. Musiałaby do nas dojść wiadomości, że wygraliście.
 d. *Musiałoby do nas dojść ta wiadomość i że wygraliście.
 e. ?Musiałaby do nas dojść ta wiadomość i że wygraliście.

M. Świdziński [1993] widzi w konstrukcjach tego typu *subject raising*. Niepoprawność zdania (57d) przy (względnej) akceptowalności zdania z „uzgodnieniem do sąsiada” w przykładzie (57e) przekonuje, że tak jak w przykładzie (49) składniki szeregu są podrzędnikami różnych jedno-

stek, a druga z nich została wyeliminowana. Zauważmy, że akceptowalne są zdania z korelatem lub rzeczownikiem wymagającym podrzędnego składnika zdaniowego, a więc takie, w których obecne są składniki nominalne, wchodzące w uzgodnienie właściwe dla PM . Tym samym przypadkiem jest korelacja dwóch składników zdaniowych (przykład (56d)). Zdania (49), (52a), (56c) i (57d) są dewiacyjne: powierzchniowa nieobecność formy równokształtnej nie dotyczy formy pewnego leksemu, ale identycznej z nią (graficznej czy fonologicznej) postaci innego. Mówiąc inaczej, są to zdania złożone, w których jedno zdanie składowe zbudowane jest wokół formy finitywnej właściwej, a drugie – wokół synonimicznej i homonimicznej formy czasownika niewłaściwego. Ponieważ czasowniki te mają różne wymagania, formy obu powinny być obecne powierzchniowo, a kiedy się tak nie dzieje, konstrukcja jest nieakceptowalna. Nie można się zatem zgodzić z M. Bańką [2001, 244], że niewłaściwość jest cechą schematu – on bowiem z niej wynika. Naszym zdaniem, nie znajduje też potwierdzenia radykalna teza M. Świdzińskiego [1992, 1993] o nieistnieniu czasowników niewłaściwych. Konstrukcje, które określa on jako „podmioty zdaniowe”, wymagałyby wówczas (co zauważa też sam autor) przypisania im uzgodnień właściwych jednostkom nominalnym, a ściślej – PM . Otwiera to furtkę arbitralnego przypisywania wartości uzgodnień niemal dowolnym realizacjom, co byłoby nie tylko nieoczekiwanym, ale też sprzecznym z SWJP-98 opisem tych uzgodnień.

Zależności składniowe

append – składnik dostawiony;
 attr – składnik atrybutywny;
 compl – uzupełnienie (podrządnik wymagany);
 mod – modyfikator (podrządnik niewymagany);
 neg – negacja;
 prep – zależność w grupie przyimkowo-nominalnej;
 subj – podmiot (powierzchniowy);
 $\text{act}_0 \dots \text{act}_n$ – niepodmiotowe aktanty głębinowoskładniowe;
 act_{subj} – subiekt głębinowoskładniowy;
 smod – modyfikatory głębinowoskładniowe.

Bibliografia

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Warszawa.
 K. Bojałkowska, Z. Saloni, 2008, *On the 'subject' of Polish Constructions with Adverbial 'Participle'*, „Wiener Slawischer Almanach” t. 61, Wiedeń, s. 301–314.
 M. Derwojedowa, 1996, *Zdaniowe i niezdaniowe wypowiedniki polskie*, „Poradnik Językowy” z. 5–6, s. 22–36.

- M. Derwojedowa, 2000, *Porządek składników zdania elementarnego w języku polskim*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1976, *O pojęciu elipsy*, „Pamiętnik Literacki” t. LXVII (1), s. 121–136.
- M. Grochowski, 1985, *Jednostki leksykalne w funkcji tematyzatorów zdań*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki humanistyczno-społeczne” t. XXVII (z. 160), s. 27–38.
- R. Grzegorzczkova, 1996, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- M. Gębka-Wolak, 2007a, *O identyfikowaniu frazy bezokolicznikowej jako realizacji podmiotowej pozycji składniowej* [w:] I. Kaproń-Charzyńska, J. Kamper-Warejko (red.), *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, Toruń, s. 185–197.
- M. Gębka-Wolak, 2007b, *O tzw. podmiocie bezokolicznika w ramach teorii Sens Tekst I.A. Mel’čuka* [w:] M. Czermińska, K. Meller, P. Filiciński (red.), *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych*, Poznań, s. 781–789.
- M. Gębka-Wolak, 2007c, *Problem akomodacji wzajemnej w konstrukcjach z bezokolicznikiem*, „Język Polski” t. LXXXVIII (4–5), s. 275–284.
- M. Gębka-Wolak, 2011, *Pozycje składniowe frazy bezokolicznikowej we współczesnym zdaniu polskim*, Toruń.
- ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- S. Jodłowski, 1976, *Podstawy składni polskiej*, Warszawa.
- Z. Klemensiewicz, 1969, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- D. Kopcińska, 1997, *Strukturalny opis składniowy zdań z podmiotem-mianownikiem we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- D. Kopcińska, 2003, *O nietypowych realizacjach akomodującej frazy nominalnej mianownikowej* [w:] M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban (red.), *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*, Toruń, s. 123–129.
- A. Krasnopolski, 1909, *Systematyczna składnia języka polskiego*, Warszawa.
- I.A. Mel’čuk, 1988, *Dependency Syntax: Theory and Practice*, New York.
- I.A. Mel’čuk, 2004, *Actants in Semantics and Syntax*, „Linguistics” t. 42 (1, 2), s. 1–66, 247–291.
- Z. Saloni, 1974, *Składnia wyrażen cudzysłowowych w języku polskim*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 105–116.
- Z. Saloni, 1976, *Cechy składniowe polskiego czasownika*, Wrocław.
- Z. Saloni, 1986a, *Obligatory and Optional Arguments in the Syntax of Polish Verbs*, „International Journal of Slavic Linguistics and Poetics” t. 33, s. 17–25.
- Z. Saloni, 1986b, *Uwagi o bezokoliczniku czasowników niewłaściwych*, „Prace Filologiczne” t. XXXIII, s. 229–236.
- Z. Saloni, 2005, *O przypadkach w języku polskim*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. LXI, s. 27–48.
- Z. Saloni, K. Wilczewska, 2008, „Co komu przystoi?” [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, t. II, s. 233–242.
- SGJP2: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, 2012, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. II, Warszawa, CD.
- SWJP-98: Z. Saloni, M. Świdziński, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. IV i n., Warszawa.
- M. Szupryczyńska, 1996, *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*, Toruń.

- M. Szupryczyńska, 2001, *O zdaniach typu Jest jasne, że...* [w:] *Nie bez znaczenia... Prace ofiarowane Profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej*, Białystok, s. 255–269.
- M. Świdziński, 1990, *Współczesna grupa syntaktyczna niejednorodna formalnie*, „Polonica” t. XV, s. 57–67.
- M. Świdziński, 1992, *Realizacje zdaniowe podmiotu-mianownika, czyli o strukturalnych ograniczeniach selekcyjnych* [w:] A. Markowski (red.), *Opisać słowa. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej w rocznicę śmierci Profesor Danuty Buttler „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”*, Warszawa 4-5 marca 1992 r., Warszawa, s. 188–201.
- M. Świdziński, 1993, *Dalsze kłopoty z bezokolicznikiem* [w:] J. Sambor, J. Linde-Usiekniewicz, R. Huszcza, *Językoznawstwo historyczne i diachroniczne*, Warszawa, s. 303–314.
- M. Świdziński, 1996, *Własności składniowe wypowiedników polskich*, Warszawa.
- M. Świdziński, 2000, *Negativity transmission in Polish constructions with participles and gerunds*, „Journal of Slavic Linguistics” t. 8 (1–2), s. 263–293.
- M. Świdziński, M. Derwojedowa, M. Rudolf, 2002, *Dehomonimizacja i desynkretyzacja w procesie automatycznego przetwarzania wielkich korpusów tekstów polskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. LVIII, s. 187–199.
- M. Wiśniewski, 1994, *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzeń niezdaniovych*, Toruń.
- M. Woliński, K. Głowińska, 2013, *Zasady wyboru i weryfikacji drzew składniowych w banku drzew języka polskiego Składnica*, manuskrypt niepublikowany, wersja 20.04.2013.

On the so-called non-nominal subjects

Summary

The object of this paper is non-nominal phrases, which are traditionally described as non-standard realisations of the subject. This standpoint is assumed also by M. Gębka-Wolak and M. Świdziński, who find infinitive and clausal realisations non-standard realisations of the subject-nominative understood in the narrow sense, according to SWJP definition, as a component accommodated mutually by the finite form. We believe that the equivalence of the units regards the deep structure. This is because syntactic analysis proves that the observed surface structures are built around the centre, which is an improper verb that not seldom has homonymic forms with the proper verb. We allow not only for syntactic relations (described in I.A. Mel'čuk's relation instrument) but also for morphological agreements between components, as well as for tests of coordination with the components the morphological and syntactic properties of which are unambiguous.

Trans. Monika Czarnecka

Janusz S. Bień
(Uniwersytet Warszawski)

O POJĘCIACH ZNAKU, SŁOWA I FLEKSEMU

1. ZNAKI I NAPISY

Komputery w zasadzie przetwarzają tylko liczby, w związku z tym przeznaczone do przetwarzania teksty są pośrednio lub bezpośrednio reprezentowane jako ciągi znaków kodowych, a dokładniej – przez liczby stanowiące tzw. współrzędne kodowe odpowiednich znaków. *Znak kodowy* to obiekt w gruncie rzeczy abstrakcyjny, identyfikowalny przez pewien zestaw jego własności (z których praktycznie najważniejszą, oczywiście oprócz współrzędnej kodowej, jest umowna nazwa znaku), na mocy konwencji utożsamiany z pewnym znakiem piśmiennym. Obecnie najczęściej stosowaną konwencją tego typu jest standard *Unicode* [www.unicode.org]. Sekwencję znaków (kodowych) nazywamy napisem (ang. *string*).

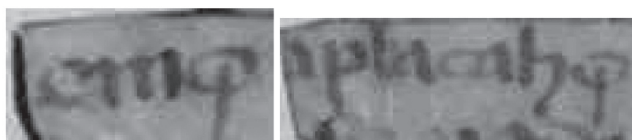
Pojęcie znaku kodowego nie jest oczywiste, o czym pisałem kilkakrotnie przy różnych okazjach. Wspomniany standard *Unicode* odróżnia abstrakcyjny znak od mniej lub bardziej konkretnego jego kształtu, nazywanego glifem.

Dobrej ilustracji związanych z tym problemów dostarcza np. publikacja Stępień 2009, o której pisano:

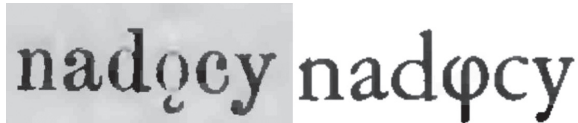
Wydana z niezwykłą starannością przez oficynę Biblioteki Narodowej nowa edycja krytyczna oraz nowe odczytanie (transkrypcja i transliteracja) Kazań świętokrzyskich wraz z obszernym komentarzem, przygotowanym przez liczne grono znawców słynnego zabytku języka polskiego z przełomu XIII/XIV w. została uznana zgodnie za wydarzenie w polskiej humanistyce [Bracha, Dąbrówka 2010, 13].

Ta sama litera rękopisu, por. rys. 1., jest tam transkrybowana na dwa sposoby: jako *φ* i jako *ø*, por. rys. 2.

Rys. 1. Fragmenty *Kazań świętokrzyskich* z problematyczną literą



Rys. 2. Różne transliteracje tej samej litery [Stępień 2009, 274, 216]

Rys. 3. Transliteracja [Brückner 1891, 708] i jej przytoczenie [Stępień 2009, 274]


Ponieważ fakt ten nie jest nigdzie skomentowany, nieodparcie nasuwa się podejrzenie, że to skutek „nowoczesnej” techniki redakcyjnej polegającej na mechanicznym sklejaniu plików otrzymanych od autorów. Co więcej, jako ϕ transkrybowane są również cytaty z edycji Brückner 1891, w której w tej samej funkcji używany jest znak ϕ – por. rys. 3., oraz cytaty z edycji Vrtel-Wierczyński 1930, w której używana jest jedna z wersji „o rogatego”. O literze tej w Górski i in. 1955 czytamy: „Różne postaci o przekreślonego (...) sprowadzamy do znormalizowanej postaci...”, por. rys. 4.:

Rys. 4. Zasady edycji tekstów staropolskich [Górski i in. 1955, 55]

Nie zachowujemy następujących wariantów graficznych oryginałów: Różne postaci *o* przekreślonego (ϕ ϕ ϕ ϕ ϕ) sprowadzamy do znormalizowanej postaci ϕ . Różne postaci α przekreślonego (ϕ ϕ ϕ)

Powstaje zatem pytanie, co jest znakiem, a co jest glifem. Czy ϕ w funkcji „o wasatego” to po prostu GREEK SMALL LETTER PHI o współrzędnej kodowej 966, czy odrębny znak, a jeśli tak, to jaki? Czy ϕ to LATIN SMALL LETTER O WITH STROKE o współrzędnej kodowej 248, czy inny znak, a jeśli tak, to jaki? Rekomendowana przez cytowane wyżej *Zasady* znormalizowana postać „o rogatego” nie jest uwzględniona w standardzie *Unicode*, choć jest dostępna w niektórych fontach (np. TeX Gyre, por. <http://www.gust.org.pl/tex-gyre>) – czy ta sformułowana ponad pół wieku temu rekomendacja może i powinna być nadal przestrzegana? A może ϕ , ϕ i ϕ to różne glify tego samego znaku, a jeśli tak, to jakiego? Traktowanie tych kształtów jako wariantów graficznych jednego znaku to rozwiązanie najlepsze z punktu widzenia wyszukiwania znaku w tekstach, niestety jednak najtrudniejsze do realizacji ze względów technicznych.

Więcej na temat pojęcia znaku piszę m.in. w Bień 2011.

2. SŁOWA I WYRAZY

O ile napis może być dowolny, to przez *słowo* rozumiemy napis wydzielony z tekstu lub utworzony za pomocą konkretnego formalnego lub nieformalnego algorytmu segmentacji tekstu – w takim znaczeniu używam tego terminu konsekwentnie od dawna. Istotny jest brak odwołania do znaczenia językowego, słowo więc – używając terminologii Z. Salonięgo [Saloni 1996] – jest pojęciem unilateralnym.

Choć w matematyce i informatyce słowo może mieć bardzo ogólny charakter (por. *algebra słów*, *słowa nad alfabetem* itp.), w praktyce stosujemy ten termin przede wszystkim do napisów ograniczonych spacjami, znakami interpunkcyjnymi i innymi separatorami.

Z tego typu słowami każdy użytkownik komputera – czyli praktycznie każdy – ma do czynienia na co dzień, ponieważ zgodnie z powszechną konwencją podwójne kliknięcie myszą zaznacza w tekście właśnie słowo (ang. *word*), a funkcja szukania ma często opcję wyszukiwania tylko kompletnych słów. Zasady takiej segmentacji opisuje wspomniany wcześniej standard *Unicode* w dodatku nr 29 (*Unicode Standard Annex #29. Unicode Text Segmentation*; w skrócie UAX #29). Są one wykorzystane m.in. na potrzeby korpusów udostępnianych przez Katedrę Lingwistyki Formalnej UW (korpusy.klf.uw.edu.pl), o czym trzeba pamiętać, formułując kwerendy.

Zgodnie z UAX #29 pojedyncze znaki interpunkcyjne mają taki sam status jak ciągi liter – nazywanie ich wszystkich słowami wydaje się niezręczne i nieintuicyjne, stąd poszukiwania dodatkowego, ogólniejszego terminu. Stosuje się często – w dokumentacji korpusów obsługiwanych przez program *Poliqarp* – termin *segment* (zarówno w języku polskim, jak i angielskim), który z kolei jest też nieintuicyjny z powodu zbytnej ogólności. W artykule Bien 2006 proponowałem zastąpienie go terminem *leks*, jednak w odniesieniu do znaków interpunkcyjnych jest on jeszcze bardziej nieintuicyjny niż *słowo*. W angielskiej terminologii informatycznej takie obiekty najczęściej określa się terminem *token* (jak się wydaje, termin wywodzi się z podstawowego znaczenia tego słowa i nie ma związku z rozróżnieniem *type – token*, wprowadzonym przez C.S. Peirce’a), ale jego dosłowne tłumaczenie jako *symbol* też jest nadmiernie ogólne. Być może – skoro słowo *token* weszło już do języka polskiego w innym znaczeniu (nazwa urządzeń stosowanych w bankowości internetowej) – warto zapożyczenie to stosować również w kontekście przetwarzania tekstów...

Od pewnego czasu w swoich ustnych wypowiedziach używałem w tej funkcji starego polskiego słowa *całośćka* i wydaje mi się obecnie, że jest to dość wygodne.

Wyraz to – znów używając terminologii Z. Salonięgo – pojęcie bilateralne, czyli wynik pewnej interpretacji lingwistycznej. Aby pogodzić różne sprzeczne, choć skądinąd potrzebne, definicje wyrazu, trzeba rozróżniać kilka jednostek tego typu – postuluję w szczególności istnienie wyrazów

morfologicznych i *morfosyntaktycznych* (rozróżnienie wprowadzone pod inną nazwą w Bień 1989, 100).

Wyraz ma szereg własności lingwistycznych, takich jak np. liczba czy rodzaj. Repertuar tych własności oraz ich dopuszczalnych wartości w terminologii angielskiej nosi nazwę *tagset*, ja od dawna wolę mówić o *taksonomii* i *morfologii taksonomicznej*. Problem sprawiają takie własności wyrazów, które stosują się tylko do niewielkiej ich liczby lub są zależne od ich innych własności, dla nich bowiem też należy przewidzieć jakąś reprezentację formalną. W związku z tym w artykule Bień i Saloni 1982 zostały wprowadzone m.in. takie kategorie, jak deprecjatywność i uniformizm – nie wszystkie z nich przeszły próbę czasu.

W tekście wyraz jest pośrednio lub bezpośrednio reprezentowany przez słowo będące jego kształtem. W ogólnym wypadku relacja wyrazu do jego kształtu może być dosyć skomplikowana – jedno słowo z powodu „pisowni łącznej” może być kształtem kilku wyrazów, jeden wyraz może mieć kształt w formie sekwencji słów, mogą występować też innego rodzaju komplikacje [por. np. Bańko 2006].

Konkretnie wystąpienie wyrazu w tekście to w terminologii tradycyjnej pewna forma fleksyjna wyrazu, za J. Tokarskim nazywana *wyrazem syntagmatycznym*. Jego przeciwieństwem jest *wyraz paradygmatyczny*, reprezentujący własności pewnego abstrakcyjnego zbioru wyrazów syntagmatycznych. *Paradygmat* (w pierwotnym znaczeniu ‘wzór’) to wykaz form danego wyrazu – może być rozumiany bardzo konkretnie, jako drukowana lub wyświetlana na ekranie tabela odmiany konkretnego wyrazu lub pewnej ich klasy, albo abstrakcyjnie, jako zbiór mniej lub bardziej konkretnych jednostek niższego rzędu.

Granice paradygmatu – czyli to, które wyrazy syntagmatyczne należą do tego samego wyrazu paradygmatycznego – nie zawsze są oczywiste.

Więcej na ten temat pisałem m.in. w Bień 2006.

3. POJĘCIE FLEKSEMU

Dla tradycyjnego pojęcia wyrazu odpowiadającego znaczeniowo jednostce słownikowej proponuję od dawna, choć z nie najlepszym skutkiem, termin *wokabula*. Paradygmat wokabulary czasownikowej jest jednak bardzo różnorodny, na potrzeby opisu formalnego potrzebne było pojęcie opisujące jednostki języka o możliwie jednolitych paradygmatach; potem przez analogię pojęcie to znalazło również zastosowanie przy opisie innych typów wokabul. Pojęcie to otrzymało nazwę *fleksem*, która po raz pierwszy pojawiła się na piśmie we wspomnianym artykule Bień i Saloni 1982.

Pojęcie to okazało się wygodne i uzyskało dość szeroką akceptację [por. np. Przepiórkowski, Woliński 2003], ale jego zakres w szczegółach podlega pewnej ewolucji. W książce Bień 1991 [s. 16] pisałem:

Po pewnych wahaniach co do zakresu pojęcia fleksemu przyjmuję obecnie (...), że jest to zbiór wyrazów morfologicznych różniących się tylko wartościami omówionych poniżej kategorii *morfosyntaktycznych* liczby, przypadku, rodzaju i osoby.

Taka definicja miała w szczególności wpływ na sposób traktowania wspomnianej wcześniej kategorii deprecjatywności, o której pisałem m.in. [s. 25–26]:

(...) przyjmujemy tutaj, że dla każdego rzeczownika męskoosobowego można utworzyć dodatkową formę mianownika liczby mnogiej o rodzaju selektywnym męskim, lecz nie męskoosobowym, np. oprócz *ci chłopcy* mamy *te chłopcy*, oprócz *ci nauczyciele* mamy *te nauczyciele*;

(...) omawiane formy rzeczowników męskoosobowych zaliczamy do odrębnego fleksemu – którego rodzaj ustalamy arbitralnie jako męskozwierzęcy – należącego do tej samej wokabulary co odpowiedni fleksem rodzaju męskoosobowego. (...)

Powyższe ustalenia są w dużym stopniu konsekwencją przekonania, że istnienie osobowych i nieosobowych form rzeczowników męskoosobowych należy interpretować jako konwersję ich rodzaju selektywnego pod wpływem czynników semantycznych i stylistycznych.

Zasadę zaliczania form deprecjatywnych do odrębnych fleksemów przyjęto również w *Narodowym Korpusie Języka Polskiego* [Przepiórkowski, Bańko i in. 2012, 72]; wydaje mi się jednak, że twórcy korpusu przeoczyli moje stanowisko w tej sprawie. W artykule Szalkiewicz 2010 [s. 223] czytamy mianowicie:

Dla korpusu IPI PAN zdecydowano się przyjąć (posiłkując się także poglądami Bienia (Bień 1991)) w opisie leksemu rzeczownikowego dwa fleksemy: rzeczownikowy (oznaczenie *subst*) – odmienny przez liczbę i przypadek, o ustalonym rodzaju, i deprecjatywny (oznaczenie *depr*) – odmienny przez przypadek (defektywnie, tylko w mianowniku i wołacz), o ustalonej liczbie i rodzaju.

Przejęcia mojego rozwiązania niemal bez zmiany nie nazwałbym posiłkowaniem się poglądami, rozumiem więc, że twórcy korpusu doszli do identycznej konkluzji niezależnie, co dodatkowo potwierdza trafność tego podejścia.

Kategoria uniformizmu – różnicująca formy typu *funkcji* i *funkcyj* – okazała się mało wygodna i w drugim wydaniu *Słownika gramatycznego języka polskiego* z niej zrezygnowano, [por. Saloni i in. 2012, 43–44], choć była stosowana w wydaniu pierwszym z 2007 r.

Jak już wspomniano, zasady ortograficzne pisowni łącznej powodują, że niektóre słowa w sensie UAX #29 reprezentują nie pojedyncze jednostki bilateralne, lecz ciągi wyrazów czy fleksemów. Jest to niekiedy kłopotliwe i nieintuicyjne, dlatego z uznaniem należy odnotować decyzję, przedstawioną przez Wolińskiego 2014, wprowadzenia dodatkowych typów leksemów, odpowiadających niektórym takim słowom, np. formom trybu przypuszczającego. Nie zaproponowano tam jednak dla nich żadnej nazwy – nazywanie ich *fleksemami złożonymi* w przeciwieństwie do *fleksemów prostych* wydaje mi się najbardziej naturalne.

4. UWAGI KOŃCOWE

Lingwistyka, a w pewnym stopniu również cała humanistyka, jest obecnie ściśle związana z metodami informatycznymi, co pociąga za sobą konieczność stworzenia i stosowania różnorodnych zasobów w postaci plików komputerowych lub baz danych. Jest bardzo ważne, żeby zasady ich udostępniania były jasno określone przez zastosowanie jednej z powszechnie znanych licencji, najlepiej tzw. licencji swobodnej, pozwalającej użytkownikom m.in. na samodzielne ulepszenia. Do pozytywnych przykładów należy opisany w cytowanym wyżej artykule Wolińskiego 2014 analizator morfologiczny *Morfeusz*. Jest też niestety dużo przykładów negatywnych, ale to materiał na odrębny artykuł.

Bibliografia

- M. Bańko, 2006, *O słowach znie-kształ-co-nych*, „Poradnik Językowy” z. 9, s. 17–23.
- J.S. Bień, 1989, *Koncepcja słownikowych tablic morfologicznych (na przykładzie czasownika)* [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej III*, Białystok, s. 99–130; url: <http://bc.klf.uw.edu.pl/367/>.
- J.S. Bień, 1991, *Koncepcja słownikowej informacji morfologicznej i jej komputerowej weryfikacji*, „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego / Dissertationes Univesitatis Varsoviensis”, Warszawa; url: <http://bc.klf.uw.edu.pl/12/>.
- J.S. Bień, 2006, *Aparat pojęciowy wybranych systemów przetwarzania tekstów polskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXII, s. 19–30; url: <http://bc.klf.uw.edu.pl/84/>.
- J.S. Bień, 2011, *Podstawowe elementy tekstów elektronicznych* [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy, różne treści*, Warszawa, s. 17–24; url: <http://bc.klf.uw.edu.pl/83/>.
- J. Bień, Z. Saloni, 1982, *Pojęcie wyrazu morfologicznego i jego zastosowanie do opisu fleksji polskiej (wersja wstępna)*, „Prace Filologiczne” XXXI, s. 31–45; url: <http://bc.klf.uw.edu.pl/63/>.
- K. Bracha, A. Dąbrówka, 2010, *Przedmowa* [Kazania świętokrzyskie. Geneza, przekaz, tekst, kontekst – po lekturze nowej edycji], „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 4, s. 13–14; url: http://bbc.uw.edu.pl/Content/608/ZBK_T4_2010.djvu?djvuopts=&page=13.
- A. Brückner, 1891, *Kazania świętokrzyskie*, „Prace Filologiczne” 3, s. 697–740, 847; url: <http://ebuw.uw.edu.pl/Content/153425/directory.djvu?djvuopts=&page=113>.
- K. Górski i in. (red.), 1955, *Zasady wydawania tekstów staropolskich: projekt*, Wrocław.
- A. Przepiórkowski, M. Bańko i in. (red.), 2012, *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa; url: http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_ksiazka.pdf.
- A. Przepiórkowski, M. Woliński, 2003, *A Flexemic Tagset for Polish* [w:] *Proceedings of Morphological Processing of Slavic Languages, EACL 2003*, Budapest, s. 33–40; url: <http://nlp.ipipan.waw.pl/~adamp/Papers/2003-eacl-ws12/>.

- Z. Saloni, 1996, *Unilateralne i bilateralne podejście do znaków języka (naturalnego)* [w:] J. Jadacki, W. Strawiński (red.), *W świecie znaków. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Jerzego Pelca*, Warszawa, s. 287–294.
- Z. Saloni i in., 2012, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. II, Warszawa; url: <http://sgjp.pl/>.
- P. Stępień (red.), 2009, *"Kazania świętokrzyskie". Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Warszawa.
- Ł. Szalkiewicz, 2010, *Chamy posły i zuchy doktory – głos w sprawie deprecjatywności*, „LingVaria” 9, s. 219–232; url: <http://mbc.malopolska.pl/Content/67299/index.djvu?djvuopts=&page=222>.
- S. Vrtel-Wierczyński, 1930, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543. Kazania świętokrzyskie*, s. 8–15, 321–362, 367.
- M. Woliński, 2014, *Morfeusz Reloaded* [w:] N. Calzolari i in. (red.), *Proceedings of the Ninth International Conference on Language Resources and Evaluation, LREC 2014*, Reykjavík, Iceland, s. 1106–1111; url: http://www.lrec-conf.org/proceedings/lrec2014/pdf/768_Paper.pdf.

On concepts of a sign, word and flexeme

Summary

This paper presents certain terminological innovations (*całośćka* (an entity), *fleksem prosty* and *złożony* (simple and compound flexeme)) against other terms in taxonomic morphology, which are described in detail elsewhere. Problems caused by the strict definition of a character are also demonstrated.

Trans. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Katarzyna Kłosińska
(Uniwersytet Warszawski)

OSIEM RAZY O PRZYSŁOWIOWYM

O przymiotniku *przysłowiowy* językoznawcy piszą na ogół w aspekcie normatywnym,¹ przestrzegając przed nadużywaniem go („*W wielu zdaniach używane bez potrzeby. Np. Przysłowiowa książka do poduszki. Lepiej: Książka do poduszki*” [SPP; hasło *przysłowiowy*]), szczególnie jako określenia składnika związku frazeologicznego („*Nabić kogoś w przysłowiową butelkę. Lepiej: Nabić kogoś w butelkę*” [SPP; hasło *przysłowiowy*]). Za niebudzące wątpliwości poprawnościowych słownik poprawnej polszczyzny uznaje tylko takie użycie *przysłowiowego*, które wskazuje na związek z jakąś utartą formułą językową, na coś powszechnie znanego: *Przysłowiowa mądrość Salomona* [SPP; hasło *przysłowiowy*]. Tego typu użycia notują słowniki ogólne języka polskiego, przy czym SJPD traktuje je jako realizacje jednego znaczenia, a USJP i ISJP – jako aktualizacje dwóch sensów. Znaczenie ‘zawarty w przysłowiu, wzięty z przysłowia, będący przysłowiem’ (definicja z SJPD; hasło *przysłowiowy*) ilustrowane jest przykładami: *W wielu miejscach nie został nawet przysłowiowy kamień na kamieniu* [SJPD, cytat z *Kartoteki* T. Różewicza], *przysłowiowa wiara, co góry przenosi* [ISJP, t. I, s. 379] oraz *wyrażenie przysłowiowe* [SJPD] i *zwrot przysłowiowy* [USJP, ISJP]. W tym miejscu warto zasignalizować, że *przysłowiowy* w wyrażeniach *wyrażenie przysłowiowe* i *zwrot przysłowiowy* niesie inny sens (a właściwie: ma inny kontur pragmatyczny) niż w pozostałych przywołanych przykładach – wrócimy do tego jeszcze w dalszej części artykułu. Jako realizację znaczenia ‘ogólnie znany’ wszystkie przywołane słowniki podają wyrażenie *przysłowiowa uczciwość*, niekiedy rozbudowane o element *kirgiska*, SJPD dodatkowo: *Łagodność i tepota naszej owcy stały się przysłowiowe, Franciszek Józef, który był przysłowiowym analfabetą...* oraz *Powątpiewam zawsze o owej przysłowiowej mądrości Salomona, bo jakże mądry człowiek brałby sobie na kark, tak jak on, aż 300 żon!?*

¹ Zob. R.S. 1990, SPP, hasło *przysłowiowy*.

PRZYSŁOWIOWY 1

Analiza wypowiedzi z interesującym nas przymiotnikiem (poczyniona na podstawie NKJP²) każe nieco inaczej opisać jego użycia – oczywiście nie wszystkie z nich uznałobyśmy za normatywne (dlatego trudno się dziwić, że nie zostały zarejestrowane przez słowniki ogólne). Przede wszystkim należałoby wyraźnie odróżnić takie użycia (zaznaczmy od razu – bardzo nieliczne), w których *przysłowiowy* ma znaczenie ‘związany z przysłowiem, wzięty z przysłowia’, od takich (zdecydowanie przeważających), w których jest on zastosowany metajęzykowo, a więc w których nie jest nośnikiem żadnego przedmiotowego znaczenia, lecz jedynie sygnałem specyficznego zastosowania towarzyszących mu środków językowych. W wyrażeniach *wyrażenie przysłowiowe* i *zwrot przysłowiowy* (cytat w SJPD: [Brückner] *przewertował mowy sejmowe i listy z w. XVI, wydobywając z nich zwroty przysłowiowe*) przymiotnik niesie znaczenie odpowiadające rzeczownikowi, od którego został utworzony – można je zdefiniować za pomocą definicji strukturalnoznaczeniowej ‘związany z przysłowiem, dotyczący przysłowia’ lub ‘mający charakter przysłowia’. Zasób połączeń, w których realizuje się ten sens, jest bardzo ograniczony, co nie wynika z właściwości semantycznych przymiotnika, lecz z tego, że w świecie pozajęzykowym niewiele jest obiektów, którym przypisałibyśmy cechę bycia związanymi z przysłowiem lub posiadania charakteru przysłowia. Hipotetycznie *przysłowiowy* mógłby być też określeniem takich nazw jak *słownik* czy *kompendium* – analogicznie do: *słownik frazeologiczny*, *kompendium gramatyczne* – jednak utrwaliła się tradycja używania tu przydawki dopełniaczowej (*słownik przysłów*, *kompendium przysłów*). Jedynymi, jak się zdaje, połączeniami przymiotnika *przysłowiowy* niosącego znaczenie ‘mający charakter przysłowia, dotyczący przysłowia’ są przywołane już: *zwrot przysłowiowy*, *wyrażenie przysłowiowe*, *notabene* obecnie już niestosowane w terminologii językoznawczej.

W nielicznych użyciach przymiotnika *przysłowiowy* z NKJP realizujących znaczenie strukturalne ma ono nieco inny odcień niż w przywołanych połączeniach wyrazowych *zwrot przysłowiowy*, *wyrażenie przysłowiowe*:

- *Mędrców tych nie można uważać tylko za strażników i przekaźników przysłowiowych nauk i wypowiedzi, lecz raczej za nauczycieli, którzy uczyli młodzież sztuki życia* [tekst naukowy, 1981],
- (...) *małżeństwo, przysłowiowy grób miłości, może stać się jej kołyską* [miesięcznik dla kobiet, 2000].

W wyrażeniu *przysłowiowe nauki i wypowiedzi* mamy do czynienia ze strukturalnym przekształceniem wyrażen: *nauki i wypowiedzi* znane

² Jeśli nie wskazano innego źródła, to cytat pochodzi z NKJP. W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

z przysłowia / z przysłów – związek między przysłowiowym a przysłowiem ma więc charakter ściśle strukturalny. Drugie z przywołanych zdań: *małżeństwo, przysłowiowy grób miłości, może stać się jej kołyską* należałoby eksplikować ‘małżeństwo, które według przysłowia jest grobem miłości, może stać się jej kołyską’ – tu już występuje pewna nadwyżka znaczeniowa formy *przysłowiowy* wobec rzeczownika będącego podstawą derywacji. Mimo że w pewnych kontekstach (jak te wskazane wyżej) sens ‘odnoszący się do przysłowia’ jest rozbudowany o dodatkowe elementy, to można uznać, że pierwszym znaczeniem *przysłowiowego* (**przysłowiowy 1**) jest właśnie ‘dotyczący przysłowia, znany z przysłowia’.

PRZYSŁOWIOWY 2

Jeśli chodzi o drugie z rejestrowanych przez słowniki znaczenie wyrazu *przysłowiowy*: ‘powszechnie znany’, to, podobnie jak pierwsze, jest ono realizowane dość rzadko. Znajdujemy je np. w wypowiedziach:

- *Wszystko to powodowało jednak w konsekwencji duże rozdrobnienie ziemi – przysłowiowy jest fakt posiadania na Podhalu 10 hektarów ziemi w 80 kawałkach* [tygodnik, 1997],
- *„Nieszczęśliwe dzieciństwo”, już przysłowiowy i humorystyczny atrybut cywilizacji tego stulecia, używany jako wymówka przez bandziorów i jako wylęgarnia pomysłów przez literatów, tak naprawdę niezbyt często ma ugruntowanie w rzeczywistości* [tygodnik, 1994],
- *Nie miał słów zachwyty dla ludności i kolegów Polaków z obozu. Powiedziałem mu, że widocznie był za krótko, a poza tym my w takich okolicznościach jesteśmy przysłowiowymi czarusiami, szczególnie wobec obcych* [literatura, 1942].

Eksplikowanie znaczenia, które występuje w przywołanych tekstach, za pomocą formuły ‘tak dobrze znany jak przysłowie’ nie wydaje się słuszne. *Przysłowiowy* za każdym razem jest elementem predykatu i wskazuje na to, że cecha desygnatu określanego przezeń rzeczownika w tak wielkim stopniu przysługuje obiektowi nazwanemu przez rzeczownik będący argumentem, że można by ją uznać za cechę stereotypową, typową dla tego obiektu: tak typową (stereotypową), że mogłaby ona zostać utrwalona w jakimś przysłowiu. Inaczej mówiąc – zdania (powstałe po zredukowaniu przytoczonych wypowiedzi): *Fakt posiadania na Podhalu 10 hektarów ziemi w 80 kawałkach jest przysłowiowy, Nieszczęśliwe dzieciństwo to przysłowiowy atrybut cywilizacji tego stulecia, Polacy to przysłowiowi czarusie* przynoszą treści, których początkowe formuły mogłyby brzmieć – odpowiednio – ‘to, że na Podhalu ktoś ma bardzo rozdrobnioną własność, jest tak typowe dla tego terenu, że...’, ‘to, że ludzie skarżą się na nieszczęśliwe dzieciństwo, jest tak typowe dla naszego stulecia, że...’, ‘to, że Polacy umieją być mili w stosunku do obcych, jest tak

typowe dla nich, że...’, a zakończenia: ‘... mogłoby zostać utrwalone w jakimś przysłowiu’. Jeśli by zatem szukać jednowyrazowego odpowiednika tak użytego *przysłowiowego*, to będzie to raczej *typowy*, a nie *znany*. Jak się jednak zdaje, definicja synonimiczna, jak zresztą również realnoznaniowa, nie odda semantyki leksemu *przysłowiowy* (w przywołanych tu użyciach) – jedyna formuła, która może ją przybliżyć, ma charakter kontekstowy. Mogłaby ona brzmieć: ***przysłowiowy 2: ‘Mówimy, że jakaś cecha jest dla kogoś przysłowiowa, że coś jest przysłowiowe dla jakiejś sytuacji, jakiegoś stanu itp., jeśli są one dla nich (dla tej osoby, tej sytuacji, tego stanu itp.) bardzo typowe’.***

PRZYSŁOWIOWY 3

Zbliżone do obu opisanych znaczenie ma *przysłowiowy 3* obecny w następujących wypowiedziach:

- *Niczym przysłowiowy Pan Jourdain Tadeusz Żeleński nie wiedział wskazać, iż zajmuje się socjologią literatury (...) [tekst popularnonaukowy, 2006],*
- *Komisja ta będzie miała szansę, jak przysłowiowy Herakles, stajnię Augiasza III Rzeczypospolitej oczyścić [Sejm, 2003],*
- *(...) jak można inaczej interpretować wolę ustawodawcy, który jak przysłowiowy Janosik w imię szlachetnej sprawy jednym zabiera za darmo książki, ryciny, by ubogacić ich treścią i widokiem drugich? [Senat, 1996].*

Przysłowiowy jest w nich określeniem nazwy, która coś symbolizuje, odnosi się do osoby (bo za każdym razem jest to nazwa własna) uważanej za typowego reprezentanta jakichś cech lub w jakiś sposób typowej dla opisywanego zjawiska. Pod tym względem są to użycia zbliżone do *przysłowiowego 2*. Nazwy własne potraktowane jako symbole jakichś zjawisk są znane – podobnie jak przysłowia – z tekstów kultury, istnieją w obiegu kulturowym. Z tego powodu można je uznać za nieco pokrewne *przysłowiowemu 1*. Znaczenie opisywanego tu *przysłowiowego* należałoby opisać za pomocą definicji kontekstowej: ***przysłowiowy 3 ‘Słowo przysłowiowy łączymy z nazwą jakiejś osoby, którą uważamy za typowego reprezentanta jakiejś cechy, po to, by wskazać, że ktoś inny, o kim mowa w zdaniu, ma tę właśnie cechę’.***

PRZYSŁOWIOWY 4

Przysłowiowy towarzyszy także imionom i nazwiskom, które są uważane za typowe dla jakiejś społeczności – *przysłowiowy Kowalski* czy *przysłowiowy Nowak* to po prostu ‘każdy Polak, jakiś Polak, przeciętny Polak’, *przysłowiowy Józek* to ‘jakiś mężczyzna o niskim statusie społecznym’.

- (...) *nie pytaliśmy o to, ile płaci przysłowiowy Nowak, tylko ile wynosi średnia opłata* [dziennik, 1999],
- (...) *jak taki przysłowiowy Józek. Alkoholik troje nieślubnych dzieci* (...) [tekst mówiony, 2002].

Użycia takie, choć bliskie poprzednim, różnią się od nich tym, że nazwa określona przydawką *przysłowiowy* nie jest użyta z referencją określoną (jak to się działo przy *przysłowiowym* 3) – referencja wyrażenia „*przysłowiowy* + imię / nazwisko” jest tu nieokreślona. A zatem parafraza leksemu **przysłowiowy 4** powinna być następująca: **‘Niektórzy dodają słowo *przysłowiowy* do typowego dla jakiejś grupy (dla jakichś ludzi) imienia bądź nazwiska po to, by wskazać, że mowa o przeciętnym (każdym, jakimś) członku tej grupy’**.

PRZYSŁOWIOWY 5

W kolejnych użyciach interesujący nas przymiotnik ma wyraźnie metajęzykowy charakter – jest sygnałem globalności znaczenia (najczęściej), przenośności, bądź też (sporadycznie) kolizji stylistycznej.

Pierwsze z wymienionych użyć można opisać następująco (kontekstowo, ze wskazaniem na pragmatykę leksemu): **przysłowiowy 5 ‘Niektórzy dodają wyraz *przysłowiowy* do związków frazeologicznych po to, by podkreślić, że nie należy odczytywać ich znaczeń dosłownie; w tej funkcji bywa też używane wyrażenie *tak zwany*’**:

- (...) *misja (...) spełniła swoje zadanie, odslaniając przysłowiowy czubek góry lodowej* [Sejm, 1992],
- (...) *możemy rafinerie zamykać na przysłowiowy klucz* [Sejm, 2005],
- *Dzisiaj, chcąc, aby przysłowiowy wilk był syty i owca cała, dopuszczamy do naruszenia zasad ustanowionych przez naczelnika państwa* [Senat, bez daty powstania],
- *Choć czuję się jak przysłowiowy stryjek, który zamienił żelazo na drewno naprawdę nie życzę źle załodze* (...) [tygodnik, 1999],
- *Rząd RP popiera tolerowanie eksmisji na przysłowiowy bruk polskich rodzin* (...) [Sejm, 2000],
- (...) *szlochałam w jej bluzkę, kolejny raz narozrabiawszy jak przysłowiowy pijany zając* [miesięcznik dla kobiet, 1999].

Niekiedy wskaźnik metajęzykowości jest zdublowany za pomocą sygnału graficznego – cudzysłowu, por.:

- *Odnoszę wrażenie, że takie działania to przysłowiowy „kwiatek do kożucha”* [tygodnik, 2007],
- *O przysłowiowy „włos” konkurencję wygrał Czerniak* (...) [tygodnik, 2007].

Można by sądzić, że wskazana tu forma *przysłowiowy* jest tożsama z *przysłowiowym* 1, gdyż w obu wypadkach przywołuje się jakieś przysłowie lub jakiś frazeologizm (należy pamiętać, że dla przeciętnego użytkownika języka różnica między frazeologizmem, szczególnie frazą, a przysłowiem jest niejasna, jeśli w ogóle istnieje). Na to, iż wyraz *przysłowiowy* 5 jest utożsamiany z wyrazem *przysłowiowy* 1, wskazują przede wszystkim opinie niespecjalistów, którzy, słysząc zdania typu *możemy rafinerie zamykać na przysłowiowy klucz*, pytają ironicznie o to, w jakim przysłowiu zostało utrwalone *zamykanie* czegoś *na klucz*.³ Tymczasem mamy tu jednak do czynienia z dwoma typami użycia, przy czym różnica między nimi nie wynika z odmiennego statusu przysłowia i frazeologizmu. *Przysłowiowy* 1, który znaczy (przypomnijmy) ‘dotyczący przysłowia, znany z przysłowia’, staje się składnikiem zdania głównie wtedy, gdy chce się przypomnieć jakieś przysłowie, gdy chce się odnieść do jakiejś „mądrości” zawartej w przysłowiu. Dobrze ilustruje to zdanie: *małżeństwo, przysłowiowy grób miłości, może stać się jej kołyską*, w którym przymiotnik *przysłowiowy* posłużył do przywołania treści przysłowia (‘małżeństwo, które według przysłowia, jest grobem miłości...’, ‘małżeństwo, o którym przysłowie mówi, że jest grobem miłości...’ itd.). Natomiast wyraz *przysłowiowy* 5, choć odwołuje się do jakiejś utartej formuły językowej (przez użytkowników języka często zwanej przysłowiem), to jest używany po to, by zapobiec możliwości jej dosłownego odczytania. Różnica między przysłowiami a frazeologizmami zasadza się – jak wiadomo – nie tylko na formie (przysłowie zawsze ma postać zdania, a frazeologizm może przybierać różne kształty), lecz także na treści: przysłowie ma znaczenie dwustopniowe, mówi o jakiejś określonej sytuacji, z której wynika zasada ogólna, zwana mądrością ludową. I właśnie przymiotnik *przysłowiowy* 1 przywołuje tę „mądrość”, a forma *przysłowiowy* 5 jest tylko sygnałem globalności znaczenia, ponieważ frazeologizmy, z natury swojej, nie wskazują na żadne „mądrości”. Nie ma żadnej „mądrości ludowej” w wyrażeniu *wierzchołek / czubek góry lodowej* czy we frazie *zamienił strzyk siekierę na kij*. Ktoś, kto mówi: *narozrabiałam jak przysłowiowy pijany zając*, zdaje się informować: ‘bardzo narozrabiałam; nie myśl, że mówię o jakimś prawdziwym zającu – tak się po prostu mówi’; ktoś, kto mówi: *zamykać rafinerie na przysłowiowy klucz*, informuje: ‘sprawiać, że rafinerie przestają działać; nie myśl, że mówię, że chodzi o zamykanie ich drzwi na klucz – tak się po prostu mówi’.

Takie „ostrzegawcze” („Uważaj! Nie odczytuj tego dosłownie!”) użycie przymiotnika *przysłowiowy* jest zupełnie zbędne, gdyż świadczy o braku zaufania nadawcy do kompetencji językowych odbiorcy. Paradoksalnie jednak dopiero opatrzenie jakiegoś elementu frazeologizmu określeniem

³ Liczne potwierdzenia tego faktu autorka znajduje w listach kierowanych do niej przez słuchaczy Programu Trzeciego Polskiego Radia; przykłady podobnych wypowiedzi notowane są też w: R.S. 1990.

przysłowiowy może sprawić, że zaktualizują się dosłowne znaczenia wchodzących w jego skład leksemów. Dotyczy to głównie tych związków, których forma jest homonimiczna wobec formy „zwykłego” połączenia wyrazów, a zatem takich, które nie zawierają archaizmów składniowych, fleksyjnych czy leksykalnych. Określenie rzeczownika tworzącego frazeologizm w zdaniu: *Sąsiedzi wieszali na nich psy* przymiotnikiem *przysłowiowy* może wywołać refleksję: a jakież to inne psy niż *przysłowiowe* mogli na nich wieszać? Dochodzi wówczas do defrazeologizacji związku.

Dla porządku należy skonstatować też pewną oczywistość. Jak wiadomo, frazeologizmy często są odtwarzane w niewłaściwej postaci lub w niewłaściwym znaczeniu⁴ – dotyczy to także takich ich zastosowań, w których rozbudowuje się je o element *przysłowiowy*:

- (...) *czy dokument jest gruby, czy cienki, mający jedną kartkę, a inny dokument mający 40 kartek, to jest to ocena na przysłowiowy rzut oka* [Sejm, 2003],
- (...) *chciałbym tylko dołożyć przysłowiowy gwóźdź do trumny* [Senat, 1995],
- *Ani kaszanka, ani salceson (...) nie staniały o przysłowiowy złamany grosz* [Sejm, 1996].

W pierwszym z przytoczonych zdań skontaminowano dwa wyrażenia: *na pierwszy rzut oka* i *na oko*, w drugim i trzecim przekształcono – odpowiednio – *wbić gwóźdź do trumny* i *nie dać złamanego grosza*. Zniekształcenie struktury związku frazeologicznego jest (wyjawszy sytuacje, w których wypowiedź pełni funkcję poetycką – ma zwracać uwagę na formę językową) na ogół przejawem nieudolności w posługiwaniu się tą warstwą języka i jako takie jest uważane (z czym należy się, rzecz jasna, zgodzić) za naruszenie normy językowej. Może jednak stanowić także ważny sygnał procesu, który zachodzi w leksyce – ukazywać początkowy moment kształtowania się nowej jednostki leksykalnej, wyrosłej na podstawie związku frazeologicznego: być wskaźnikiem derywacji odfrazeologicznej.⁵ To, czy z jakiegoś frazeologizmu „wykluło” się nowe znaczenie leksemu lub nowa jednostka nieciągła, można stwierdzić dopiero po przeanalizowaniu całej serii przekształceń.⁶ Nie zawsze zresztą proces ten jest sygnalizowany za pomocą określenia *przysłowiowy*, wypada jednak sądzić, że opatrzenie nim nowo powstającej jednostki ma zwracać uwagę na przejściowość jej statusu. Przyjrzyjmy się wypowiedziom:

- (...) *ulica przypomina już nie tylko przysłowiowy ser szwajcarski, ale jedną wielką wyrwę* [tygodnik, 2005],
- *Przypominająca wcześniej przysłowiowy szwajcarski ser ulica (...) została naprawiona* [dziennik, 2007],

⁴ Zob. Bąba 1989.

⁵ Szerzej na ten temat w: Pajdzińska 2006.

⁶ Zob. Kłosińska 2002.

- *Jeszcze do niedawna przypominała ona [droga] przysłowiowy szwajcarski ser* [dziennik, 2009],
- (...) *ul. Sportowa była łatana jak przysłowiowy szwajcarski ser* (...) [tygodnik, 2006].

Został tu przywołany frazeologizm *dziurawy jak ser szwajcarski*, w którym element porównania służy intensyfikacji cechy. Z niego derywowano człon *ser szwajcarski*, któremu przypisano znaczenie ‘coś dziurawego’ – wyraźnie widać to w trzech pierwszych przykładach. W ostatnim, w którym mowa o łataniu ulicy *jak sera szwajcarskiego*, globalność znaczenia – ze względu na absurdalność porównania (sera się nie łąta) – jest jeszcze bardziej oczywista.

PRZYSŁOWIOWY 6

Podobny mechanizm, lecz oparty na przekształceniu jednostek o innym statusie, obserwujemy w wypowiedziach:

- *Czy ten przysłowiowy pierwszy milion nie może być zgromadzony przez kolejne pokolenia, a nie, jak powszechnie się wydaje, wykombinowany bądź ukradziony?* [Sejm, 2002],
- (...) *te sprawy są często traktowane tak, jak przysłowiowy spór o miedzę; są przekazywane indywidualnie do sądów, gdzie zainteresowani muszą (...) bronić swojego interesu* [Sejm, 1992],
- (...) *wielu lekarzy rozmawia z przedstawicielami firm farmaceutycznych za przysłowiowy długopis* (...) [Sejm, 2002],
- *Wieczorami Krupówki są pełne młodych ludzi, być może szukających innej formy rozrywki niż przysłowiowy „browar” w pobliskim pubie* [tygodnik, 1999],
- (...) *nie można rozliczać tych, którzy przejęli lub roztrwonili majątek narodowy, bo z jakich dóbr rozliczać, skoro ponoć był tylko przysłowiowy „ocet”* (...) [tygodnik, 2006].

Pojawiły się tu wyrażenia i leksemy niemające w języku ustabilizowanych znaczeń przenośnych, lecz nazywające desygnaty, które coś symbolizują: *pierwszy milion* – kwotę potrzebną przedsiębiorcy do uzyskania bezpieczeństwa finansowego; *spór o miedzę* – wyczerpujący spór między sąsiadami o rzecz małej wartości; *długopis* – rzecz mało wartościową otrzymywaną w podziękowaniu za współpracę; *browar* – mało wyszukaną rozrywkę; *ocet* – brak towarów w sklepach w Polsce lat 80. XX w. Wymienione wyrażenia i leksemy są nośnikami wskazanych symboli albo za sprawą często wypowiedzianych, niemal skostniałych formuł językowych (por. popularną „mądrość”: *Pierwszy milion trzeba ukraść* ‘nie jest możliwe rozwinięcie działalności przedsiębiorstwa w sposób uczciwy’; *w sklepach był / na półkach stał tylko ocet* ‘w sklepach brakowało to-

warów), albo dzięki opisom pewnych sytuacji, w których kluczową rolę odgrywają desygnaty występujących tu nazw (*miedza, długopis, piwo*). Można sądzić, że opatrzenie tych słów i wyrażen określaniem *przysłowiowy* ma wskazywać na przejściowość ich statusu – nadawca chce zasignalizować: w wypadku leksemu, iż jego znaczenie, aktualizowane w tekście, jest przenośne i jeszcze nieustabilizowane, a w wypadku połączenia wyrazów, iż nabiera ono znaczenia globalnego. *Przysłowiowy* ma tu – podobnie jak to się działo w poprzednio opisanych sytuacjach – zabezpieczać przed możliwością dosłownego odczytania wyrazu lub wyrazów. Będzie to ***przysłowiowy* 6: a) ‘Niektórzy określają jakieś słowo wyrazem *przysłowiowy* po to, by podkreślić, że zostało ono użyte w znaczeniu przenośnym, które się jeszcze nie ustabilizowało w języku’, b) ‘Jeśli *przysłowiowy* określa połączenie wyrazów, to ma sygnalizować, że znaczenie tego połączenia nie jest sumą znaczeń tych wyrazów’**. Jak łatwo można zauważyć, element b) powyższej eksplikacji jest w zasadzie tożsamy z eksplikacją jednostki *przysłowiowy* 5. W istocie, i tu, i tu mamy do czynienia z sygnałem globalności znaczenia. Różnica zasadza się na źródle globalności – w formie *przysłowiowy* 5 jest nim derywacja odfrzeologiczna, w formie *przysłowiowy* 6b źródłem tym jest jakieś wyobrażenie o świecie, ukonkretnione w postaci symbolu, który stał się punktem wyjścia tworzącego się (być może tylko na krótko) frazeologizmu.

PRZYSŁOWIOWY 7

Symboliczność pewnych obiektów jest sygnalizowana przez przymiotnik *przysłowiowy* także w tekstach, w których nazwy tych obiektów nie są użyte w znaczeniu przenośnym:

- *Na scenę z wdziękiem wkracza Aneta T.⁷ z kl. VIII b ubrana w szlafrok koloru granatowego trzymając w jednym ręku mikrofon (...) a w drugim – przysłowiowy wałek do ciasta. (...) zrzuca z siebie szlafrok, odkłada wałek do ciasta i przeistacza się w „obiekt westchnień i marzeń” Józka. Pojawia się przysłowiowy kwiatek w dłoni mężczyzny, ona się droczy, a on na kolanach aż do końca scenki (...) [tygodnik, 1998],*
- *Malowali na murach przysłowiowe gwiazdy Dawida.⁸*

W przytoczonych wypowiedziach *przysłowiowy* jest określeniem nazw przedmiotów (wałka do ciasta, kwiatu, gwiazdy Dawida), o których realnej obecności mówi się w tekstach – aktorka trzymała prawdziwy wałek do ciasta, jej partner – prawdziwy kwiatek, a na murach rysowane są

⁷ W tekście podano pełne nazwisko uczennicy występującej w spektaklu.

⁸ Z kartoteki własnej autorki.

prawdziwe gwiazdy Dawida. Przedmioty te jednak coś symbolizują: walek do ciasta w rękach kobiety można uznać za symbol braku jej aspiracji intelektualnych, uległej postawy wobec mężczyzny itp., gwiazda Dawida to godło Izraela. Sygnałem tej symboliczności jest właśnie *przysłowiowy*. Można go zatem scharakteryzować następująco: **przysłowiowy 7 ‘Przysłowiowy bywa dodawany do wyrazu po to, by wskazać, że wyraz jest nazwą jakiegoś przedmiotu, który symbolizuje coś, o czym nie mówi się w tekście wprost’.**

PRZYSŁOWIOWY 8

Jest wreszcie ósmy, ostatni już typ użycia określenia *przysłowiowy*, zupełnie niepotrzebny, a wręcz dewiacyjny. Chodzi o sygnał potoczności lub jakiegokolwiek nacechowania stylistycznego – leksemy określane interesującą nas przydawką nie są bowiem użyte w znaczeniu przenośnym:

- (...) *decyzję o wprowadzenie w gminie opłaty adiacenckiej stosuje się jako przysłowiowy straszak* [tygodnik, 2008],
- (...) *większość wyprodukowanych czapek musiała podzielić los przysłowiowych buble* [publicystyka literacka, 1966],
- [Kot] *nie ruszał jajek czy ryb z puszek, sera i innych u nas w Polsce przysłowiowych frykasów* [powieść, 1985].

Konstrukcji „*przysłowiowy* + nazwa x” odpowiada tu fraza: „to, co zwyczajowo / potocznie / popularnie jest nazywane x-em”. Tak użyty *przysłowiowy* (**przysłowiowy 8**) opisałibyśmy następująco: **‘Niektórzy określają jakąś nazwę słowem przysłowiowy po to, by wskazać, że ma ona charakter potoczny lub z innego powodu może wydawać się niestosowna stylistycznie’.**

Jak wynika z powyższych analiz, tylko jedno znaczenie przymiotnika *przysłowiowy* (*przysłowiowy* 1) – będące zresztą w użyciu stosunkowo rzadko – ma ścisły związek semantyczny z leksemem *przysłowie*. W pozostałych zastosowaniach (2, 3, 4) przymiotnik wskazuje na coś typowego, w kolejnych jest sygnałem globalności (5, 6b) oraz przenośności (6a) znaczenia, a także sygnalizuje posłużenie się jakimś symbolem (7). W nielicznych użyciach (8) jest sygnałem nacechowania stylistycznego określanego leksemu. Choć, jak to zostało powiedziane, tylko w jednym znaczeniu *przysłowiowy* wiąże się z *przysłowiem*, to można sądzić, że nie bez powodu pojawia się tak licznie w innych zastosowaniach. W sytuacji opisanej jako sygnał globalności znaczenia (5, 6b), w której *przysłowiowy* towarzyszy frazeologizmom, rzecz jest oczywista – związki frazeologiczne, jak wiadomo, są utożsamiane przez użytkowników języka z przysłowiami.

Jednak i te użycia, w których nie pojawiają się bezpośrednie odniesienia do przysłowia czy frazeologizmu, wydają się uzasadnione semantycznie (co nie musi oznaczać, że akceptowalne normatywnie) – jeśli *przysłowiowy* służy zasygnalizowaniu typowości jakiejś cechy (2, 3, 4) czy symboliczności czegoś (7), to można sądzić, że treści: ‘mówienie o czymś typowym’, ‘bycie symbolem czegoś’ stanowią ważne składniki językowego obrazu przysłowia. To jednak temat na kolejne rozważania.

Analizując użycia przymiotnika *przysłowiowy*, nie sposób uciec od ich oceny normatywnej. Chociaż większość z nich (1–7) wypada uznać za umotywowane semantycznie, a także mimo tego, że mają dość wysoką frekwencję, wydaje się, że całkowicie akceptowalne jest tylko znaczenie 1, w którym *przysłowiowy* ma związek semantyczny z *przysłowiem* i nie jest (w przeciwieństwie do znaczeń 5 oraz 6b) użyty metajęzykowo. Zarówno użycia opisane jako 2, 3 i 4, w których *przysłowiowemu* jest przypisywany sens związany z typowością, jak i te, w których przymiotnik ten przestrzega przed dosłownym odczytaniem znaczenia (5, 6), są świadectwem małej sprawności językowej nadawcy lub jego braku zaufania do kompetencji lingwistycznych odbiorcy. Nadawca, nie mając pewności, czy postąpił właściwie, używając określonego leksemu lub frazeologizmu, na wszelki wypadek zaznacza – właśnie za pomocą słowa *przysłowiowy* – że posłużył się jednostką, którą można odebrać jako nietypową czy niedostosowaną do sytuacji. Dzieje się tak także w ósmym z omawianych zastosowań przymiotnika. Także zupełnie nieuzasadnione jest określanie przydawką *przysłowiowy* rzeczowników, które wskazują w tekście na realnie istniejący obiekt (*przysłowiowy* 7) – nazwa nie została tu bowiem użyta „przysłowiowo” (przenośnie, symbolicznie), lecz właśnie całkiem dosłownie.

Bibliografia

- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. I, II, Warszawa 2000.
S. Bąba, 1989, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań.
W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa [wersja elektroniczna: <http://doroszewski.pwn.pl>].
S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa [wersja elektroniczna].
K. Kłosińska, 2002, *Innowacje frazeologiczne jako źródło powstawania nowych jednostek leksykalnych* [w:] *Problemy frazeologii europejskiej V*, Lublin, s. 9–20.
A. Markowski (red.), 2004, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa [wersja elektroniczna].
A. Pajdzińska, 2006, *Derywacja frazeologiczna czy derywacja odfrazeologiczna?* [w:] *też*, *Studia frazeologiczne*, Łask, s. 263–272.
R.S., 1990, *Przysłowie – przysłowiowy*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 306–310.

Wykaz skrótów

ISJP: M. Bańko (red.) 2000.

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.

SJPD: W. Doroszewski (red.) 1958–1969.

SPP: A. Markowski (red.) 2004.

USJP: S. Dubisz (red.) 2003.

S Ł O W N I K I D A W N E I W S P Ó Ł C Z E S N E

Piotr Żmigrodzki¹

(Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

PIOTR ŻMIGRODZKI (RED.), WIELKI SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO, KRAKÓW 2007–

PEŁNY TYTUŁ

P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, 2007–; <http://www.wsjp.pl>

JĘZYK/JĘZYKI

Polski.

LICZBA HASEŁ

Bliżej nieokreślona, projekt w trakcie realizacji.

UKŁAD HASEŁ

Słownik elektroniczny; po uruchomieniu ukazują się listy haseł w układzie alfabetycznym, ale jest możliwość ich wyszukiwania automatycznego po wpisaniu początkowych liter hasła w okienko wyszukiwarki.

TWÓRCY

Redaktor naukowy słownika, Piotr Żmigrodzki, jest dyrektorem Instytutu Języka Polskiego PAN, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego TMJP, redaktorem naczelnym czasopisma „Język Polski”. Zajmuje się składnią, semantyką, leksykografią języka polskiego, a także teorią języka i metodologią opisów języka. Oprócz niego w projekcie uczestniczy kilkadziesiąt innych osób, których lista znajduje się na stronach internetowych słownika.

CHARAKTERYSTYKA

Głównym celem słownika jest przedstawienie możliwie wyczerpującego opisu w zasadzie wszystkich jednostek leksykalnych polszczyzny, opartego z jednej strony na współczesnych źródłach materiałowych, z drugiej – wykorzystującego osiągnięcia teoretyczne polskiego językoznawstwa w zakresie opisu leksykograficznego, dodatkowo zgodnego

¹ Artykuł jest dostępny online w witrynie *Słowniki dawne i współczesne* (<http://www.leksykografia.uw.edu.pl>).

z obowiązującymi w światowej leksykografii technicznymi standardami opisu. Słownik ma być:

- ▶ w zasadzie synchroniczny – przyjęto zasięg czasowy od 1945 roku, jednak ze względu na specyfikę źródeł, o czym niżej, gros materiału pochodzić będzie z ostatnich dziesięcioleci XX i początków XXI wieku;

- ▶ w zasadzie deskryptywny – autorzy nie będą eliminować z opisu faktów uznawanych za niepoprawne czy z jakichkolwiek powodów niegodnych zanotowania w słowniku, jeśli tylko będą wystarczająco dobrze poświadczone w źródłach (ograniczą się do informowania o nieakceptowalności normatywnej zanotowanych faktów na podstawie *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny* PWN i kwalifikowania stylistycznego jednostek substandardowych);

- ▶ „akademicki” w tym sensie, że autorzy dążyć będą do uwzględnienia w jak największym stopniu osiągnięć polskiego XX-wiecznego językoznawstwa, zwłaszcza w zakresie opisu semantycznego, fleksyjnego, składniowego jednostek leksykalnych, przy tym jednak opis jest skierowany do jak najszerzej grupy użytkowników polszczyzny;

- ▶ elektroniczny, dostępny wyłącznie w Internecie (podstawowy zasób informacji leksykograficznej dostępny będzie bezpłatnie, bardziej zaawansowane możliwości wyszukiwania mogą być odpłatne).

Przygotowania do publikacji podobnego słownika prowadzone były w Instytucie Języka Polskiego PAN już w drugiej połowie lat 80. XX wieku; m.in. zorganizowano ogólnopolską konferencję, wydano kilka tomów studiów leksykograficznych, zaczęto gromadzić teksty do przyszłego korpusu. Projekt został jednak wstrzymany na początku lat 90. XX w. w związku z przemianami społeczno-ekonomicznymi w Polsce.

Ze względów techniczno-organizacyjnych przyjęto, że w okresie 2007–2012 zostanie opisanych 15 000 jednostek leksykalnych, wybranych na podstawie analizy list frekwencyjnych dla języka polskiego, wraz z „generowanymi przez nie frazeologizmami i niektórymi wyrazami pochodnymi”. Ten etap prac był finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP jako tzw. projekt rozwojowy. W latach 2013–2018 prace finansowane są ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. W tym okresie liczba opisanych jednostek (nie licząc frazeologizmów) ma wzrosnąć do 50 000, przy czym uwzględni się również słownictwo najnowsze, wcześniej w słownikach ogólnych nienotowane.

INNOWACJE WARSZTATOWE

- ▶ Pierwszy słownik ogólny języka polskiego, przygotowywany od podstaw całkowicie w wersji elektronicznej i dostępny wyłącznie jako witryna WWW, wyposażona w szerokie możliwości selektywnego wyszukiwania informacji.

- ▶ Pierwszy słownik ogólny języka polskiego, w którym jest podawana pełna informacja fleksyjna (paradygmaty odmiany) dla każdego wyrazu odmiennego. Została wprowadzona informacja fleksyjna opracowana

przez autorów *Słownika gramatycznego języka polskiego* (Z. Saloniego, W. Gruszczyńskiego, M. Wolińskiego i R. Wołosza).

► Pierwszy słownik ogólny oprócz przykładów cytatów zawierający również bogaty wybór kolokacji.

► Pierwszy słownik ogólny, którego hasła (a właściwie znaczenia wyrazów) podlegają klasyfikacji tematycznej według oryginalnego schematu.

► Pierwszy słownik ogólny zawierający informacje etymologiczne nie tylko dla wyrazów zapożyczonych, ale również dla rodzimych.

► Pierwszy słownik, którego autorzy pokusili się o uporządkowane przedstawienie zjawisk polisemii regularnej jednostek leksykalnych.

► Na wzór słowników brytyjskich wprowadzono dodatkowe pole „Noty o użyciu”, w którym umieszcza się dodatkowe informacje związane z daną jednostką leksykalną, niemożliwe do uwzględnienia w innych polach.

► Słownik jest opracowywany online za pośrednictwem Internetu. Redaktorzy logują się do serwera z bazą danych słownika i wypełniają pola formularza internetowego, które są zapisywane w bazie danych i prezentowane poprzez interfejs WWW.

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Zależy ona od specyfiki obiektu językowego, który w danym hasle się opisuje. Wyodrębniono siedem typów hasła ze względu na to kryterium: 1) „zwykłe”, 2) nieciągłe, 3) nazwa własna, 4) skrót, 5) skrótowiec, 6) funkcyjne, 7) morfem. Dostępne są dwie możliwości oglądania artykułów hasłowych: a) tzw. widok zakładkowy, w którym można oglądać poszczególne elementy mikrostruktury, b) widok linearny (do druku), który przypomina sposób prezentowania informacji w tradycyjnym papierowym słowniku, z tym że każdy element mikrostruktury jest podpisany.

W widoku linearnym artykuł hasłowy zaczyna się formą hasłową (wyróżnioną czerwonym kolorem), np. **broda**, drugim elementem jest chronologizacja (skrótowe oznaczenia słowników, w których to hasło wcześniej zanotowano), po czym następują kolejne podhasła (w hasle **broda** jest ich pięć). Pierwszym elementem jest tzw. identyfikator semantyczny, który pozwala użytkownikowi wstępnie rozróżnić znaczenia opisywane w poszczególnych podhasłach. Numeracja jest dwustopniowa, bo podstawowe znaczenia są numerowane liczbami arabskimi, literami zaś – znaczenia pozostające w relacji polisemii regularnej. Po identyfikatorze następuje definicja znaczenia, później klasyfikacja tematyczna (w układzie trójstopniowym), z kolei podaje się leksemy pozostające z hasłowym w relacjach semantycznych (kolejno: hiperonim, synonimy, antonimy, leksemy w relacji sprzeczności). Następną pozycją w podhasle są kolokacje, tzn. połączenia wyrazu hasłowego w danym znaczeniu z innymi (uporządkowane według charakterystyki składniowej), cytaty z lokalizacjami (maksymalnie pięć dla każdego znaczenia), informacja fleksyjna,

na którą składa się wskazanie części mowy, pewne dalsze informacje, zależnie od części mowy, oraz paradygmat odmiany. Dla znaczenia 4. dodatkowo wypełniono pole „Składnia”, zaznaczono pozycję obowiązkowo konotowaną przez leksem. W haśle **broda** nie było potrzeby wypełniać pól „Skrót”, „Informacja normatywna” i „Noty o użyciu”, w związku z czym odpowiednie znaczniki nie wyświetlają się. Na końcu znajdują się (podpisane jako „Frazeologizmy” i/lub „Przysłowia”) odesłania do jednostek nieciągłych zawierających dany wyraz. Są to odsyłacze hipertekstowe, które po kliknięciu prowadzą do osobnych artykułów hasłowych poświęconych tym jednostkom. Warto zauważyć, że w „Połączeniach” i „Cytatach” formy słowa hasłowego są wyróżnione czerwonym kolorem; osiąga się to automatycznie dzięki działaniu modułu fleksyjnego.

INNE

Koordinacją prac nad słownikiem zajmuje się Pracownia Wielkiego Słownika Języka Polskiego w Instytucie Języka Polskiego PAN. Wśród redaktorów są jednak także inni pracownicy IJP PAN, a także pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Oprócz nich w pracach biorą udział również informatycy, którzy zaprojektowali bazę danych słownika, mechanizmy wprowadzania i prezentacji danych, zajmują się też bieżącą konserwacją systemu.

Od 2013 roku słownik jest opracowywany pod patronatem honorowym Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

WYDANIA

Słownik ma wyłącznie wersję elektroniczną, jest udostępniany sukcesywnie w Internecie.

WERSJA ELEKTRONICZNA

<http://www.wsjp.pl>

BIBLIOGRAFIA

A. Czelakowska, Wielki słownik języka polskiego PAN *jako słownik elektroniczny*, „Język Polski” 2012, nr 5, s. 336–347.

E. Kozioł-Chrzanowska, *Funkcjonowanie Wielkiego słownika języka polskiego PAN w Internecie*, „Język Polski” 2012, nr 5, s. 348–352.

D. Suchacka, *Zawartość informacyjna i mikrostruktura Wielkiego słownika języka polskiego PAN*, „Język Polski” 2012, nr 5, s. 325–335.

K. Węgrzynek, R. Przybylska, P. Żmigrodzki, *Opis jednostek nieciągłych w Wielkim słowniku języka polskiego PAN*, „Język Polski” 2012, nr 5, s. 353–367.

P. Żmigrodzki, *Jak powstaje Wielki słownik języka polskiego* [w:] B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), *Język polski wczoraj – dziś – jutro*, Kraków 2010, s. 150–160.

P. Żmigrodzki, *Najważniejsze zasady opisu semantycznego w Wielkim słowniku języka polskiego*, „Linguistica Copernicana” 2009, 1, s. 183–197.

P. Żmigrodzki, *Nowy Wielki słownik języka polskiego a problemy poprawności językowej* [w:] M. Święcicka (red.), *Siła słów i ludzi*, Bydgoszcz 2008, s. 88–100.

P. Żmigrodzki, *O projekcie Wielkiego słownika języka polskiego*, „Język Polski” 2007, nr 4, s. 265–267.

P. Żmigrodzki, *Polish Academy of Sciences Great Dictionary of Polish. History, presence, prospects*, „Studies in Polish Linguistics” 2011, t. 6, s. 7–26.

P. Żmigrodzki, *Wielki słownik języka polskiego PAN – stan obecny i przyszłość*, „Język Polski” 2012, nr 5, s. 321–324.

P. Żmigrodzki, *Wielki słownik języka polskiego (The Great Polish Dictionary) – presentation of the project*, „Issledovanija po Slavjanskim Jazykam” 2010, 15–1, Seul, s. 89–100.

P. Żmigrodzki, M. Bańko, B. Dunaj, R. Przybylska, *Koncepcja Wielkiego słownika języka polskiego — przybliżenie drugie* [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne*, Kraków 2007, s. 9–21.

P. Żmigrodzki, R. Przybylska, *Kilka uwag w związku z dyskusją nad Wielkim słownikiem języka polskiego*, „Język Polski” 2012, nr 5, s. 368–371.

P. Żmigrodzki, R. Przybylska, B. Dunaj, *Zarys koncepcji wielkiego słownika języka polskiego*, „Polonica” 2006, t. 26–27, s. 5–16.

► Najważniejsze artykuły dokumentujące wstępną fazę dyskusji nad koncepcją słownika są zawarte w dwóch zbiorach studiów:

Nowe studia leksykograficzne, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Lexis, Kraków 2007;

Nowe studia leksykograficzne, t. 2, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Lexis, Kraków 2008.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Konrad Kowalczyk

(Leiden Universiteit, Holandia)

FRANCISZKA MENIŃSKIEGO GRAMMATICA SEU INSTITUTIO POLONICAE LINGUAE

AUTOR

Franciszek Meniński (François à Mesgnien Meninski, Franciscus Mesgnien).

PEŁNY TYTUŁ

Grammatica seu institutio Polonicae linguae, in qua etymologia, syntaxis & reliquae partes omnes exacte tractantur; in usum exterorum edita (Gramatyka albo zasady języka polskiego, w których etymologia, składnia i pozostałe części wszystkie dokładnie są omówione; na użytek obco-krajowców wydana).

OFICyna WYDAWNICZA

Georgius Forster.

MIEJSCE WYDANIA

Gdańsk.

ROK WYDANIA

1649.

FORMAT

8° octavo.

LICZBA STRON

154.

JEZYK/JĘZYKI

Łaciński; przykłady w języku polskim.

INFORMACJA O AUTORZE

Franciszek Meniński urodził się ok. roku 1620 w Lotaryngii. W młodości studiował w Rzymie, gdzie zetknął się m.in. z Giovannim Battistą Giattinim, który zajmował się badaniem języków orientalnych i któremu

prawdopodobnie zawdzięczał zainteresowanie tą tematyką. Do Polski przybył ok. roku 1647, przypuszczalnie na zaproszenie Michała Kazimierza Radziwiłła. W 1653 r. wyjechał razem z poselstwem polskim jako tłumacz do Stambułu, gdzie – po załatwieniu spraw oficjalnych – zatrzymał się na dwa lata w celu opanowania języka. Pomocą na miejscu służył mu Wojciech Bobowski (Ali Bej), który pełnił w Stambule urząd naczelnego tłumacza rady sułtańskiej. W roku 1656 powrócił do Warszawy, gdzie powierzono mu urząd tłumacza królewskiego. W roku 1657 wyjechał jednak ponownie do Stambułu, prawdopodobnie w charakterze nieoficjalnego agenta króla Jana Kazimierza. Do Polski wrócił w roku 1659 i po krótkim w niej pobycie wyjechał do Turcji po raz trzeci z samodzielną misją dyplomatyczną. Na miejscu został przyjęty przez wielkiego wezyra Köprülü Mehmeda (12 lutego 1660) oraz Mehmeda IV (16 marca 1660), którym złożył podziękowania za pomoc w wojnie ze Szwedami i Siedmiogrodzianami, starając się jednocześnie wybadać dalsze plany Porty wobec sąsiednich krajów. Po powrocie w roku 1660 do Warszawy sporządził projekt szkoły tłumaczy i dyplomatów przeznaczonych do służby w krajach Wschodu, jednak projekt ten (zapewne ze względów finansowych) nie doczekał się realizacji i przypuszczalnie z tego powodu w 1661 lub 1662 r. F. Meniński przeniósł się do Wiednia, gdzie został tłumaczem języków orientalnych w kancelarii cesarskiej. Uczestniczył w cesarskich poselstwach do Turcji, prowadził rozmowy z przedstawicielami Porty w Wiedniu, spotykał się z paszami tureckimi w Budzie; w 1669 r. odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po powrocie z Jerozolimy F. Meniński przystąpił do porządkowania swych materiałów słownikarskich. Zmarł 8 września 1698 r. w Wiedniu i został pochowany w Leopoldstadt. [Chalmers 1815; Jefimow 1970; Klemensiewicz 1999; Pniewski 1938; Stankiewicz 1984].

INNE DZIEŁA F. MENIŃSKIEGO

Poza *Grammatica* warto wymienić jeszcze 3 prace F. Menińskiego: gramatykę francuską *Grammatica Gallica* i włoską *Compendiosa Italicae Linguae Institutio* [Pniewski 1938] oraz monumentalny *Thesaurus linguarum orientalium Turcicae, Arabicae, Persicae....* wydany w 4 tomach folio w Wiedniu w roku 1680.

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Zasadniczy traktat *Grammatica seu Institutio Polonicae Linguae* poprzedzony jest dwiema dedykacjami do Michała Kazimierza i Aleksandra Ludwika Radziwiłłów (patronów autora) oraz do czytelnika.

Gramatyka F. Menińskiego uważana jest przez badaczy za jedną z najlepszych gramatyk polskich [Jefimow 1970], choć zaznaczyć trzeba, że występuje w niej wiele błędów [Klemensiewicz 1999] będących wynikiem mylenia głosek z literami. Traktat ma układ standardowej gramatyki łacińskiej; ponadto można zauważyć, że autor znał wcześniejsze grama-

tyki: P. Statoriusa-Stojeńskiego *Polonicae grammatices institutio* [1568] (na przykład przy opisie składni), M. Volckmara *Compendium linguae Polonicae* [1594] oraz J. Roteri *Schlüßfel zur Polnischen vnd Teutschen Sprach* [1616], choć nigdzie w traktacie o tym nie wspomina [Jefimow 1970; Stankiewicz 1984]. W porównaniu z wcześniejszymi gramatykami uderzająca jest obfitość przykładów.

Zasadniczy tekst traktatu dzieli się na dziewięć rozdziałów (z których najważniejsze zostają omówione poniżej): *De Litteris earumque pronuntiatione* (O literach i ich wymowie), *De Nomine* (O rzeczowniku), *De Pronomine* (O zaimku), *De Verbo* (O czasowniku), *De Participio* (O imiesłowie), *De Adverbio* (O przysłówku), *De Praepositione* (O przyimku), *De Coniunctione* (O spójniku), *De Interiectione* (O wykrzykniku), *De Syntaxi* (O składni).

Wyrazy dzieli F. Meniński według wzoru łacińskiego (podobnie jak przed nim P. Stojeński, a po nim Z. Kontzewitz) na 8 części mowy. Nie podaje jednak ich definicji, a ich nazw oraz liczby można dowiedzieć się tylko z tytułów poszczególnych części traktatu. W odmianie rzeczownika i czasownika podaje 3 typy odmiany zilustrowane licznymi przykładami. Ponadto w wypadku czasownika wyróżnia cztery tryby – *indicativus*, *imperativus*, *optativus-subiunctivus*, *infinitivus* – oraz sześć czasów – teraźniejszy, przeszły niedokonany, przeszły dokonany, zaprzeczony, przyszły prosty oraz przyszły złożony.

Jak pisze Regina Jefimow „z gdańskich gramatyk języka polskiego tylko podręcznik Menińskiego zawiera specjalny rozdział poświęcony składni” [Jefimow 1970]. Rozdział ten składa się z informacji o zwrotach grzecznościowych w polszczyźnie, ogólnych informacji o szyku wyrazów, omówienia składni imion i czasowników (te dwie kwestie są najobszerniej wyjaśnione), omówienia funkcji syntaktycznej przysłówka, spójnika i wykrzyknika. W rozdziale dotyczącym składni F. Meniński zachowuje pierwotny układ według części mowy [Zwoliński 1952, 1960, 1988].

O LITERACH I ICH WYMOWIE

Na początku F. Meniński przystępuje do omówienia alfabetu, w którym wyróżnia 38 znaków, do których zalicza także dwuznaki *cz*, *rz*, *sz*, oraz spalatalizowane niektóre spółgłoski, np. [b] w wyrazie *kielbia*. Zwraca także uwagę na bezdźwięczność spółgłosek dźwięcznych w wygłosie. Od razu zaznacza, że niektóre litery pisane są z kropką (*punctum*), oznaczającą twardość, np. [ż] w słowie *żelazo*, lub z kreską (*virgulata*), oznaczającą miękkość, np. [ć] w słowie *orać*. Zauważa również, że w potocznym piśmie diakryty te są rzadko dodawane, poza nagłosem i wygłosem, gdzie ważne są dla znaczenia danego wyrazu, np. *lata* / *lata* oraz *nić* / *nić*.

Opisując wymowę poszczególnych głosek, stara się zawsze podać jak najwięcej przykładów – słowo polskie i jego ekwiwalent łaciński – wyróżniając np. w wypadku [a] potrójną wymowę a) najprostszą np. *ma* / *habet*,

b) z kropką „z otwartymi ustami” np. *sama* / *ipsa*, c) z kreską (*virgula*) „wymawiane z *n*”, np. *mąka* (tu zaznacza, że Francuzi piszą *monca*). W odniesieniu do niektórych głosek, nie mogąc przytoczyć przykładu łacińskiego, poprzestaje na opisie, np. w wypadku [ř] , które wymawiane jest „twardo i ze skrzypieniem; trudno wyjaśnić bez głosu nauczyciela”.

Wyróżnia także „nieliczne” dyftongi *ay*, *ey*, *iy*, *oy*, *uy* jak w *day*, *tey*, *móy*, *uyść*, gdzie „[y] jest wymawiane, ale jednak jakby była jedna sylaba”. Kończąc omawianie alfabetu, dodaje F. Meniński uwagę, że „w odmienianych tak rzeczownikach jak czasownikach zmieniają się niektóre litery”, np.: *a* w *e* – *biały*, ale *bielszy*, *g* w *dz* – *noga*, ale *nodze* czy *k* w *c* lub *cz* – np. *czapka*, ale *czapce* oraz *tlukę*, ale *tluczesz*.

O RZECZOWNIKU

Na wstępie F. Meniński określa podstawowe zasady podziału rzeczowników według rodzajów, po czym wprowadza zasady szczegółowe, wymieniając litery, na które kończą się rzeczowniki poszczególnych rodzajów – *i/y*, *b*, *d*, *f*, *g* etc. dla męskich; *a* oraz *ż* – np. *różga* i *maż* – dla żeńskich; *e* oraz *o* dla nijakich. Podaje także wyjątki od tych reguł, przytaczając m.in. jako przykład rzeczownik rodzaju męskiego zakończony na *a* – *starosta*, oraz żeńskiego zakończonego na *l* – *sól*. Następnie podane są wstępne wiadomości na temat odmiany przymiotników i rzeczowników, po czym wymienia F. Meniński 5 klas rzeczowników: *patronimica* (*gentilitia*): *Gdańszczanin* / *Dantiscanus*; *possesiva* – *starościna* / *capitanei uxoris*; *denominativa* – *człowieczy* / *humanus*, *żelazny* / *ferreus*; *verbalia* – *zbawienie* / *salvatio*; *diminutiva* – *mały* / *parvus*. W każdym wypadku, a zwłaszcza w klasie 5., następuje omówienie danego typu słów oraz sposobów ich tworzenia, np. *mały* / *parvus* → *maluśki*, *maluchny*, *malutki* / *parvulus*.

W tej części znajdują się także informacje dotyczące stopniowania przymiotników. Autor wymienia różne typy przymiotników, pokazując, jaka zmiana w stosunku do stopnia równego nastąpi w stopniu wyższym i najwyższym, np.: *-i/-y* w *-szy*: *święty* / *sanctus* – *świętszy* / *sanctior*; *-gi/-chy* w *-szy*: *długi* / *longus* – *dłuższy* / *longior*; *-ny* w *-ieyszy*: *piękny* / *pulcher* – *pieknieyszy* / *pulchrior*.

Na koniec F. Meniński podaje, że stopień najwyższy tworzymy dodając „syłabę” *nay-* (ewentualnie *prze-*) do stopnia wyższego, np. *świętszy* / *sanctior* – *najświętszy* (*przenajświętszy*) / *sanctissimus* oraz podaje przykłady stopniowania nieregularnego, np. *dobry* / *bonus* – *lepszy* / *melior* – *najlepszy* / *optimus*.

W języku polskim – „jak w łacinie” – wyróżnia F. Meniński 6 przypadków – *nominativus*, *genetivus*, *dativus*, *accusativus*, *vocativus*, *ablativus* – dodając informację, że może jednak pojawić się przypadek siódmy – *ultimus* – który łączy się z różnymi przyimkami i wyróżnia specyficznym użyciem. System przypadków opisany w *Grammatica* odpowiada – co należy uznać za osiągnięcie autora – potrzebom polskiego systemu fleksyj-

nego [Jefimow 1970]. Obok liczby pojedynczej i mnogiej autor wymienia liczbę podwójną, używaną, jak sam zaznacza, rzadko.

Następnie omówiona zostaje odmiana przymiotników. F. Meniński zaznacza, że odmiana nie powinna nastręczać trudności i wyróżnia dwa typy: zakończone na *-i*, *-a*, *-e*: *święty, święta, święte* / *sanctus, sancta, sanctum* oraz na *-i*, *-a*, *-ie*: *srogi, sroga, srogie* / *severus, severa, severum*. Po przedstawieniu wzoru odmiany następuje omówienie poszczególnych przypadków oraz ewentualnych zmian spółgłosek lub samogłosek, które mogą wystąpić w odmianie różnych przymiotników, np. mianownik l.p. *blady* / *pallidus*, ale w l.mn. *bladzi* / *pallidi*.

W odmianie rzeczowników F. Meniński wyróżnia trzy deklinacje: I – męską, II – żeńską i III – nijaką. Sposób przedstawienia materiału dotyczącego poszczególnych deklinacji jest podobny: najpierw omawia autor zakończenia poszczególnych przypadków w danej deklinacji, np. dopełniacz w deklinacji I kończy się na *-a* lub *-u*, celownik na *-owi* lub *-u*. Potem następuje przedstawienie podstawowego wzoru odmiany – *Jan* / *Ioannes* w wypadku I deklinacji, *baba* / *vetula* w II oraz *naczynie* / *vas* w III. W dalszej kolejności F. Meniński omawia poszczególne przypadki, podając liczne przykłady rzeczowników, które różnią się od podanego w odmianie, a które jednak należą do tej samej deklinacji. Z tego też względu wyszczególnione są liczne wyjątki oraz ewentualne zmiany spółgłosek i samogłosek – np. mianownik *koniec*, ale dopełniacz *końca* – na które może natknąć się osoba ucząca się języka polskiego. Jeśli w danej deklinacji takie występują, podane zostają przykłady liczby podwójnej – *dwa kłoca* / *duo caudices* – rzeczowniki występujące tylko w liczbie mnogiej oraz rzeczowniki, które pod względem rodzaju nie pasują do danej deklinacji, np. *starosta* / *capitaneus* odmieniany według II deklinacji. Na koniec F. Meniński podaje kilka wzorów odmian rzeczowników należących do poszczególnych deklinacji, np. *lud* / *populus*, *koniec* / *finis* w I deklinacji; *noc* / *nox*, *wieś* / *pagus* w II; *imię* / *nomen*, *prawo* / *lex* w III.

Rozdział *O rzeczowniku* kończy się omówieniem liczebników. Przedstawione zostają liczebniki główne od 1 do 10 według rodzajów. Odmiana liczebników 11–19 zostaje podana na przykładzie *piętnaście* / *quindecim*, po czym następuje omówienie sposobu tworzenia liczebników złożonych. Na koniec przedstawiona jest odmiana liczebników *sto* / *centum*, *tysiąc* / *mille*, zasady dotyczące odmiany liczebników porządkowych – odmienianych jak przymiotniki – oraz formy typu kilka, np. *kilkadziesiąt* / *aliquot supra viginti* czy *półtora* / *sesqui*.

O CZASOWNIKU

Następnie F. Meniński przechodzi do omówienia koniugacji, których wyróżnia trzy: I – wyrazy zakończone w 1. os. l.p. na *-em*; II – wyrazy na *-am*; III (jak sam zaznacza, najtrudniejszą) – wyrazy na *-ę*. W każdym wypadku najpierw podaje formy czasu teraźniejszego, z uwzględnieniem form liczby podwójnej (np. *umiewa* / *umieta* dla I koniugacji). Następnie

omawia formy czasu przeszłego według rodzajów, potem czas zaprzeczony oraz przyszły. Przy każdym z czasów autor podaje generalne zasady tworzenia poszczególnych form „czasowniki wszystkie, których bezokolicznik kończy się na -eć, w czasie przeszłym zmieniają -eć w -ałem lub -ał.” W następnej kolejności przedstawia autor sposoby tworzenia trybu życzącego w poszczególnych czasach, omawia rzeczownik odsłowny oraz imiesłów bierny i tryb rozkazujący. W wypadku II koniugacji omawia F. Meniński także – jako anomalie – czasowniki m.in. z końcówką -cam, -czam, -gam, -cham etc. oraz stara się podać przykłady ich form podstawowych. Podobnie w wypadku koniugacji III, po omówieniu jej paradygmatu podaje liczne przykłady najczęściej stosowanych czasowników.

Wykład o czasowniku kończy się omówieniem form biernych oraz bezosobowych. W pierwszym wypadku F. Meniński podaje trzy sposoby ich tworzenia: poprzez (mniej częste) imiesłowy bierne + czasownik *jestem*, np. *jestem miłowany*; poprzez stronę zwrotną, np. *zowiesz się / vocaris*, oraz poprzez (najczęstsze) 3. os. l.mn. + biernik zaimka osobowego l.p., np. *miłują cię / amaris*. Następnie podaje przykłady dla poszczególnych czasów oraz trybów. W wypadku form bezosobowych, zaznacza autor, że pochodzą one od 3. os. l.p. i podaje stosowne przykłady.

O SKŁADNI

Rozdział *O składni* podzielony został przez F. Menińskiego na szereg podrozdziałów odpowiadających poszczególnym częściom jego gramatyki, czyli dotyczących składni rzeczownika, czasownika, imiesłowu, przysłówka etc.

Najobszerniejsza część tego rozdziału poświęcona jest składni czasownika. Porządek w niej jest jednak narzucony przez poszczególne przypadki, tzn. F. Meniński rozpoczyna od stwierdzenia, że podobnie jak w łacinie, w języku polskim orzeczenie łączy się z mianownikiem. Następnie omawia poszczególne przypadki, zaznaczając od jakiego typu czasowników są one uzależnione, np.: a) czasowniki negujące (*verba negativa*) lub zabraniające (*prohibitiva*) łączą się dopełniaczem lub biernikiem: *zaniechać tego przedsięwzięcia – relinquo hoc propositum*; b) z celownikiem łączą się zarówno czasowniki łączące się z nim w łacinie: *podlegam komuś – subiaceo alicui*, jak i łączące się w łacinie z biernikiem: *dziwię się czemuś – miror aliquid*; c) przy narzędniku zwraca F. Meniński uwagę na czasownik *jestem*, a poza tym na czasowniki typu *gardzę – contemno*, *obdarzam – dono*, *morzę (kogoś głodem) – inferre alicui famem*.

Omawiając poszczególne przypadki, autor stara się zwrócić uwagę czytelnika na rzeczy niestandardowe, np. zmianę przypadku w wypadku negacji: *miłuje cnotę, ale nie miłuje występku*. W dalszej części wykładu omówione zostają typy konstrukcji z przyimkiem lub „inaczej złożonych (*aliter circumscribuntur*)”, np.: określenie zależności: *polegam na kim – pendeo ex aliquo*; określenie kierunku: *do Krakowa – Cracoviam*; określenie narzędzia: *pisać piórkiem – calamo scribere*.

Część dotycząca składni czasownika kończy się stwierdzeniem, że w języku polskim nie występuje konstrukcja *ablativus absolutus*, lecz zamiast niej używają Polacy imiesłowów czasu przeszłego zakończonych na *-wszy*, np.: *uczyniwszy to pojechali – hoc facto discesserunt*.

RECEPCJA DZIEŁA

Poza pierwszym wydaniem z roku 1649 *Grammatica* doczekała się blisko sto lat później jeszcze dwóch edycji. Po raz drugi traktat został wydany we Lwowie w roku 1747, a następnie dwa lata później ponownie w Gdańsku. W Bibliotece Narodowej, w Katalogu Centralnym Starych Druków znajdują się dwa egzemplarze gdańskiego wydania z 1649 roku.

Z gramatyki F. Menińskiego, poza osobami chcącymi uczyć się języka polskiego, korzystali także autorzy późniejszych gramatyk języka polskiego. Wpływ *Institutio* zauważyć można m.in. w *Polnische Teutch erklärte Sprachkunst* [1660] Macieja Gutthäter-Dobrackiego oraz w *Aperta Janua Polonicae Linguae* [1668] Zygmunta Kontzewitza-Kotzera [Jefimow 1970; Zwoliński 1988; Stankiewicz 1984].

CIEKAWOSTKI

Franciszek Meniński nie uległ powszechnej w jego czasach opinii, że języka polskiego nie da się opisać gramatycznie. Przeciwnie, jak sam pisze w przedmowie *Do czytelnika*, uważa, że *Lingua enim Polonica prae-terquam quod per se ipsam constans et nobilissima, adeoque scitu digna lingua est (..) – Język polski bowiem sam w sobie bardzo jest regularny [stateczny] i szlachetny oraz tak bardzo godny poznania*.

Do druku *Institutio* użyto różnych czcionek [Jefimow 1970]: tekst tłoczony był łacinką, przykłady polskie – szwabachą, przykłady łacińskie oraz francuskie – kursywą.

BIBLIOGRAFIA

Z. Abrahamowicz, *Mesgnien-Meniński Franciszek (1620-1698)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX, Kraków 1975, s. 464–466.

M. Babnis, *O ważności języka polskiego. Szkice z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1992.

J.S. Bandtkie, *Historia drukarni w Królestwie Polskim i Wielkim Xsięstwie Litewskim, jako i w krainach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły (...)*, t. 1, Kraków 1826.

A. Chalmers, Meninski [w:] *The General Biographical Dictionary Containing an Historical and Critical Account of the Lives and Writings of the Most Eminent Persons*, t. XXII, London 1815, s. 52–54.

Cz. Geneja, *Słownictwo polskie w „Thesaurus Linguarum Orientalium...” Franciszka à Mesgnien Meninskiego z roku 1680*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze” 1975, 47, s. 95–117.

Cz. Geneja, P. Naster, *François à Mesgnien Meninski: A propos d'un manuscrit autographe à la Bibliothèque Royale de Belgique*, „*Orientalia Lovaniensia Periodica*” 1986, 17, s. 253–274.

K. Górski, *Neografia gotycka. Podręcznik pisma neogotyckiego XVI–XX*, Warszawa 1978.

R. Jefimow, *Stojeński i Volckmar. Przyczynek do dziejów polskiej gramatyki*, „*Język Polski*” 1963, 5, s. 218–230.

R. Jefimow, *Z dziejów języka polskiego w Gdańsku*, Gdańsk 1970.

A. Kątny, *Deutsch-polnische Wechselbeziehungen in Sprache und Kultur*, Gdańsk 2003.

E. Kizik, *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001.

Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1999.

K. Kubik, *Polska szkoła prywatna w dawnym Gdańsku (od XVI do połowy XIX w.)*, Gdynia 1963.

M. Ölmez, S. Stachowski, *François à Mesgnien Meninski und sein „Thesaurus Linguarum Orientalium...”*. - *Franciscus à Mesgnien Meninski: Thesaurus Linguarum Orientalium Turcicae, Arabicae, Persicae* (Wiedeń 1680), Istanbul 2000.

E. Penkalla, *Dykcjonarze, wokabularze i inne słowniki XV–XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Gdańskiej PAN*, Gdańsk 2003.

W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*, Gdańsk 1938.

E. Stankiewicz, *Grammars and Dictionaries of the Slavic Languages from the Middle Ages Up to 1850: An Annotated Bibliography*, Berlin 1984.

P. Zwoliński, *Prowincjonalizmy pomorskie w polszczyźnie XVI i XVII w.*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” 1960, XIX, s. 157–169.

P. Zwoliński, *Gramatyki XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny [w:] tegoż, Szkice i studia z zakresu slawistyki*, Wrocław 1988, s. 31–66.

P. Zwoliński, *Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie [w:] tegoż, Szkice i studia z historii slawistyki*, Wrocław 1988, s. 67–99.

„PORADNIK JĘZYKOWY” ON-LINE

Gwałtowny rozwój technologiczny, który nastąpił w ciągu ostatnich kilkunastu lat, niewątpliwie przyczynił się do rozpowszechnienia idei digitalizacji, której poddawane są różnorodne udokumentowane przejawy ludzkiej działalności. Działania digitalizacyjne obejmują zatem dzieła rękopiśmienne, drukowane, czasopisma, druki ulotne, pocztówki, plakaty, fotografie, dokumenty etc., a ich celem jest z jednej strony utrwalenie wspomnianych dzieł na nośniku mniej podatnym na zniszczenie niż papier, z drugiej zaś zwiększenie dostępności do nich.

Z uwagi na dostępność zbiorów działania digitalizacyjne podejmowane są najczęściej przez zespoły biblioteczne. Ich początków upatrywać należy w działaniach podjętych przez zespół Biblioteki Jagiellońskiej, który w 1995 roku zlecił firmie zewnętrznej zeskanowanie i utrwalenie na nośniku CD *De revolutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika. Za prekursorskie należy również uznać działania zespołu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, który w 1997 roku zainicjował, a rok później wdrożył, projekt digitalizacji swoich zbiorów. W roku 1998 pracownię digitalizacyjną uruchomiła również Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu [Kowalska 2006].

Czasopisma uwzględniane są zarówno w polskich, jak i europejskich projektach digitalizacyjnych, jednak, jak twierdzi J. Potęga [2006]:

Specyfika czasopism, ich formy wydawniczej, objętości, jakości papieru czy sposobów przechowywania, jak również archiwizacji, przechowywania, przetwarzania ogromnych ilości plików implikuje dodatkowe trudności przy przenoszeniu na formę cyfrową. Stąd programy zakładające digitalizację czasopism pojawiły się w bibliotekach zdecydowanie później niż te obejmujące zbiory książkowe czy rękopiśmienne.

Inicjatywą wartą odnotowania jest wspólne przedsięwzięcie Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego – *e-Kolekcja Czasopism Polskich*, w którego obrębie zdigitalizowano i udostępniono ponad dwadzieścia tytułów czasopism z XIX i XX wieku.¹ Podobne inicjatywy podejmują inne biblioteki (centralne, akademickie i lokalne), dzięki czemu dostęp do polskich czasopism różnorodnych jest coraz większy i nadal nieustannie się poszerza.

¹ Dostępna na stronie http://buwcd.buw.uw.edu.pl/e_zbiory/ckcp/CKCP.html [dostęp: 26.10.2014].

W roku 2012 na stronach Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej udostępniono wszystkie roczniki czasopisma „Język Polski” do r. 2008,² od roku 2013 można również korzystać z przedwojennych tomów „Prac Filologicznych”, zdigitalizowanych i udostępnionych przez Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego.³

1. Informacje podstawowe

Projekt „»Poradnik Językowy« on-line” jest finansowany przez MNiSW w ramach programu „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” (moduł 1.1.).⁴ Prace nad projektem przewidziane zostały na 24 miesiące i rozpoczęto je w lipcu 2014 roku.

Projekt jest realizowany w Instytucie Języka Polskiego UW przy wsparciu pracowników Instytutu Polonistyki Stosowanej UW. Jego wykonawcami są pracownicy i doktoranci:

- Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii Uniwersytetu Warszawskiego IJP: dr hab. prof. UW Wanda Decyk-Zięba, dr Monika Kresa, dr Izabela Stapor, mgr Ewa Rodek, mgr Kamila Wincewicz, mgr Aleksandra Żurek;
- Instytutu Polonistyki Stosowanej (IPS): prof. dr hab. Stanisław Dubisz, dr hab. prof. UW Jolanta Chojak, dr hab. prof. UW Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, dr Marta Piasecka;
- Biblioteki im. Jana Baudouina de Courtenay (Wydział Polonistyki UW): mgr Jadwiga Latusek, mgr Katarzyna Cichocka, mgr Patrycja Laszczkowska.
- Obsługę informatyczną projektu zapewnia dr Michał Rudolf i Janusz Szafran (projekt strony internetowej). O konsultacje prawne poproszono mgr. Jacka Wojtasia, o tłumaczenie z języka angielskiego – Monikę Czarnecką, a o redakcję językową i korektę – Wiesławę Kruszkę.

2. Cele projektu

Podstawowym celem projektu jest opracowanie strony internetowej „»Poradnik Językowy« on-line”, na której znajdują się:

- zdigitalizowane zeszyty czasopisma od 1901 do 2003 roku (udostępnione po uzyskaniu od autorów praw / licencji na korzystanie z ich artykułów na elektronicznych polach eksploatacji),⁵

² Dostępne są pod adresem: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?i-d=16293&tab=3> [dostęp: 10.11.2014].

³ Dostępne pod adresem: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication/157595> [dostęp: 10.11.2014].

⁴ Decyzja MNiSW nr 0012/NPRH3/H11/82/2014 z dnia 30 maja 2014 r., nr rejestracyjny: 11H 13 0379 82.

⁵ Na digitalizację czasopisma i upowszechnienie w wersji elektronicznej zgodę wyrazili: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego (wcześniejszy wydawca) i Towarzystwo Kultury Języka Polskiego, którego organem jest „»Poradnik Językowy”. Apel do autorów / współautorów o wyrażenie zgody na udostępnienie tekstów w formie elektronicznej został opublikowany w „»Poradniku Językowym” z. 10/2014, zamieszczony jest też na stronach: <http://www.tkj.uw.edu.pl>; <http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>.

- bibliografia (w postaci wyszukiwarki) zawartości czasopisma od 1901 do 2013 r.,
- informacje o historii czasopisma, jego znaczeniu dla nauki i kultury polskiej oraz biogramy redaktorów naczelnych.

Celem naukowym projektu jest zatem opracowanie pełnej informacji naukowej o czasopiśmie „Poradnik Językowy”, jednym z najstarszych i najlepszych czasopism językoznawczych o zasięgu międzynarodowym.

3. Wyszukiwarka bibliograficzna

Na potrzeby projektu dr Michał Rudolf opracował środowisko informatyczne służące do wprowadzania danych bibliograficznych oraz skanów czasopisma. Pierwszym etapem realizowanego projektu jest stworzenie elektronicznej wyszukiwarki bibliograficznej, gromadzącej dane na temat zawartości czasopisma w latach 1901–2013. Do jej stworzenia posłużą dane wyekscerpowane ze spisów treści wszystkich zeszytów „Poradnika Językowego”. Dane te (dotyczące zeszytów najnowszych) zostały częściowo zaimplementowane ze strony internetowej „Poradnika Językowego”, w większości jednak są pozyskiwane w wyniku spisu z natury. W związku z obowiązującymi, długotrwałymi procedurami przetargowymi, opóźniającymi zakup odpowiedniego sprzętu, nie można (przynajmniej na tym etapie prac) skorzystać z wersji elektronicznej czasopisma i zaimplementować (przynajmniej częściowo) do bazy danych zebranych dzięki digitalizacji i wykonaniu OCR-u spisów treści czasopisma.

Bibliografia będzie mogła być przeszukiwana z użyciem różnorodnych zapytań, obowiązywać w niej bowiem będzie układ działowy (według działów „Poradnika Językowego”), alfabetyczny (według autorów), rzeczowy (według działów wyróżnionych w obrębie nauki o języku) i chronologiczny. Oznaczone w niej zostaną również słowa kluczowe, dzięki czemu możliwe będzie przeszukiwanie bibliografii (a tym samym całego „Poradnika Językowego”) również pod tym kątem.

Dzięki wyszukiwarce zaimplementowanej na stronę internetową użytkownik będzie miał możliwość znalezienia właściwych artykułów pod kątem dowolnie zdefiniowanych kryteriów (słowa w tytule, słowa kluczowe, dział językoznawstwa, dział „Poradnika Językowego”, imię autora, nazwisko autora, imię, nazwisko tłumacza, rok wydania, zeszyt). W ten sposób użytkownik odnajdzie interesujący go adres bibliograficzny i zyska możliwość skorzystania z wersji elektronicznej tekstu udostępnionego. Tak pomyślana bibliografia z jednej strony zastąpi tradycyjne bibliografie papierowe [por. Treder 1972; Decyk-Zięba, Porayski-Pomsta (red.) 2001], z drugiej – ponieważ uwzględni roczniki nowsze czasopisma – będzie stanowić ich kontynuację.

Wyszukiwarka będzie uwzględniała możliwość korzystania z wyrażen regularnych – jej podstawową wersją będzie jednak wersja „klikalna” – intuicyjna i prosta w obsłudze (np. kryterium „znajdź słowa kluczowe zaczynające się od »język«” pozwoli znaleźć »język”, »języki”, »językoznawstwo” itp.).

Uzupełnienie bibliografii będzie stanowił indeks wyrazów i zwrotów, których poprawność była przedmiotem oceny w „Poradniku Językowym”, oraz indeks omawianych formantów.

4. Cyfrowa wersja czasopisma

Cyfrowa wersja „Poradnika Językowego” obejmie numery od roku 1901 do roku 2003 (od roku 2004 czasopismo jest indeksowane i udostępniane w bazie danych CEEOL). Podstawę digitalizacji stanowią zbiory Biblioteki im. J. Baudouina de Courtenay.

Każdy zeszyt „Poradnika Językowego” zostanie zeskanowany w wysokiej rozdzielczości (min. 300 dpi) za pomocą skanera książkowego,⁶ który umożliwi skanowanie bezpieczne dla papierowych oryginałów (co jest szczególnie ważne szczególnie w wypadku tomów archiwalnych), a jednocześnie optymalne z punktu widzenia jakości otrzymanych skanów (brak zagięć, krzywizn, które pojawiają się przy skanowaniu za pomocą skanerów płaskich).

Celem projektu jest opracowanie takiej wersji cyfrowej „Poradnika Językowego”, aby mogła być ona wykorzystywana i przeszukiwana na różne sposoby, dlatego nie ograniczamy się do uzyskania i udostępnienia graficznych obrazów stron czasopisma. Integralną częścią zadania jest stworzenie OCR-u skanowanych tekstów za pomocą programu,⁷ który umożliwi odszyfrowanie większości języków, które przez lata pojawiały się na łamach „Poradnika Językowego”.

Aby całkowicie wykluczyć ryzyko błędów mogących powstać w wyniku niewłaściwego rozpoznania np. czcionek fonetycznych lub języków nieobsługiwanych przez program, zostanie dokonana ręczna korekta automatycznego OCR-u.

Opracowany w ten sposób i zapisany w odpowiednim formacie OCR może posłużyć również do innych celów badawczych – np. utworzenia korpusu historycznych i współczesnych tekstów naukowych, statystycznych badań językoznawczych etc.

Kolejnym etapem zadania, polegającego na udostępnieniu wersji cyfrowej czasopisma, będzie konwersja skanów do formatu djvu, używanego do upowszechniania zdigitalizowanych publikacji wielostronicowych w wielu bibliotekach cyfrowych w Polsce. Wykorzystanie tego formatu umożliwi proste, intuicyjne korzystanie z czasopisma bez potrzeby zapisywania na dysku (lub ściągania do pamięci tymczasowej) całości publikacji, co jest konieczne w wypadku innych formatów wykorzystywanych w publikacjach elektronicznych.

Uzyskane w ten sposób pliki (obraz i tekst) zostaną ze sobą zintegrowane, dzięki czemu powstanie wersja elektroniczna czasopisma z tekstem ukrytym, co pozwoli na interaktywne korzystanie z „Poradnika Językowego”. Celem jest bowiem sformatowanie takiej elektronicznej wersji czasopisma, która umożliwi odbiorcy korzystanie ze wszystkich zalet tej formy archiwizacji, czyli nie tylko graficznych obrazów stron, lecz także wyszukiwania wyrazów i wyrażeń interesujących użytkownika.

⁶ Plustek 4800.

⁷ Fine Reader 12.

5. Historia czasopisma na stronie internetowej

Celem omawianego projektu jest również popularyzacja wiedzy na temat „Poradnika Językowego”. W związku z tym na projektowanej stronie internetowej znajdują się artykuły poświęcone:

- **Dziejom czasopisma od 1901 do 2013 r.** „Poradnik Językowy” został założony w Krakowie w 1901 r. przez Romana Zawilińskiego, krakowskiego nauczyciela, miłośnika języka polskiego. W latach 1913, 1914 i 1916 stanowił jeden z działów „Języka Polskiego”. Od początku roku 1919 zaś zaczęły ukazywać się dwa osobne pisma: „Poradnik Językowy” (seria B) i „Język Polski”. Co ciekawe, R. Zawiliński traktował „Język Polski” z lat 1913–1916 jako roczniki XIII–XV „Poradnika Językowego” (seria A). Od stycznia 1932 roku „Poradnik Językowy” ukazuje się – za zgodą R. Zawilińskiego – w Warszawie jako organ Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego (po zmianie nazwy w 1934 r. Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka). Po drugiej wojnie światowej „Poradnik Językowy” był wydawany jako dwumiesięcznik przez Komisję Językową Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (1948–1951, z. 6), od z. 7 z 1951 r. (już jako miesięcznik) do 1969 r. był związany z Redakcją Słownika Języka Polskiego, 1 maja 1971 r. stał się organem Towarzystwa Kultury Języka. Do roku 1991 (do z. 5–6) był wydawany z nadrukiem, że jest pismem zalecanym przez władze oświatowe do użytku szkolnego. Od 1992 do 2012 r. jego wydawcą były Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie Dom Wydawniczy ELIPSA. Czasopismo nie ukazywało się w latach: 1915, 1917–1918, 1925, 1928, 1939–1948. Do roku 2013 łącznie wydano 911 zeszytów.⁸
- **Roli „Poradnika Językowego” w dyskusji o normie językowej i propagowaniu zdobyczy językoznawstwa polonistycznego.** W intencji Romana Zawilińskiego rolą „Poradnika Językowego” miało być objaśnianie zjawisk, rejestracja faktów językowych oraz czuwanie nad poprawnością językową. Formuła czasopisma uległa zmianie, gdy R. Zawiliński zaprosił do współpracy profesorów: Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rudnickiego i Mikołaja Rudnickiego. Zaslugą W. Doroszewskiego, który objął redakcję w 1932 roku, było uczynienie z „Poradnika Językowego” znaczącego czasopisma naukowego. Obecnie „Poradnik Językowy” jest czasopismem o zasięgu ogólnopolskim i obiegu międzynarodowym. Jego celem jest upowszechnianie wiedzy z zakresu językoznawstwa polonistycznego, slawistycznego i ogólnego oraz logopedii, rejestracja zmian językowych, ich ocena normatywna i kodyfikacja, informacja o życiu naukowym i polityce językowej. Czasopismo jest jednym z najlepszych czasopism językoznawczych w Polsce (znajduje się na liście najwyższej punktowanych językoznawczych czasopism polonistycznych), jest też na liście ERIH (*Reference Index for the Humanities*).
- **Sylwetkom redaktorów naczelnych:** redaktorami (naczelnymi) „Poradnika Językowego” byli: Roman Zawiliński (1901–1932), Kazimierz Król (1932), Wi-

⁸ Do roku 1970 – jak wynika z obliczeń J. Tredera [1972, 7] – wydano 512 zeszytów, w latach 1971–2013 – 398 (są wśród nich zeszyty łączone (31), zazwyczaj o podwójnej numeracji) + jeden okolicznościowy (2001).

told Doroszewski (1932–1976), Mieczysław Szymczak (1976–1985), Danuta Buttlerowa (1985–1991), Halina Satkiewicz (1991–2008). Od roku 2008 redaktorem naczelnym „Poradnika Językowego” jest Stanisław Dubisz.

6. Podsumowanie

Realizacja zaprezentowanego projektu pozwoli udostępnić użytkownikom Internetu kolejne (po „Języku Polskim” i „Pracach Filologicznych”) czasopismo językoznawcze, które odegrało ważną rolę w historii językoznawstwa polonistycznego i upowszechnianiu wzorów pięknej polszczyzny. Pozwoli to poszerzyć zakres odbiorców czasopisma nie tylko Polsce, lecz także poza jej granicami, a jednocześnie spopularyzować polską myśl językoznawczą w Europie i na świecie. Portal będzie miał również angielską wersję językową,⁹ co umożliwi korzystanie z niego odbiorcom nieposługującym się językiem polskim. Elektroniczna wyszukiwarka bibliograficzna i przeszukiwane teksty umożliwią szybkie, wszechstronne i skomplikowane kwerendy niemożliwe dotąd w wypadku żadnego czasopisma językoznawczego.

Bibliografia

- W. Decyk-Zięba, J. Porayski-Pomsta (red.), 2001, *100 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość pisma w latach 1971–2000*, oprac. J. Latusek i H. Prejs, Warszawa.
- M. Kowalska, 2006, *Digitalizacja zbiorów w bibliotekach polskich – próba oceny doświadczeń krajowych*, „EBIB” nr 11; <http://www.ebib.pl/2006/81/a.php?kowalska> [dostęp: 26.10.2014].
- J. Potęga, 2006, *Polskie i europejskie projekty digitalizacji czasopism – przegląd koncepcji*, „EBIB” nr 4; <http://www.ebib.info/2006/74/potega.php#12> [dostęp: 26.10.2014].
- J. Treder, 1972, *70 lat „Poradnika Językowego”. Zawartość pisma w latach 1901–1970*, Warszawa.

Wanda Decyk-Zięba, Monika Kresa
(Uniwersytet Warszawski)

⁹ Zawierać ona będzie wyszukiwarkę oraz teksty dotyczące historii PJ, jego roli i redaktorów naczelnych.

SPRAWOZDANIE Z SESJI „JĘZYKOWY PRZEKAZ MEDIALNY”, 21 marca 2014 r., Polskie Radio S.A., Warszawa

21 marca 2014 roku w siedzibie głównej Polskiego Radia odbyła się sesja „Językowy przekaz medialny”, zorganizowana przez Radę Języka Polskiego (RJP) oraz Polskie Radio (PR).

W pierwszej części spotkania, otwartej uroczystie przez Andrzeja Siezieniewskiego, prezesa zarządu Polskiego Radia S.A., min. Jana Dworaka, przewodniczącego KRRiT, patrona tejże sesji, min. Krzysztofa Lufta, członka KRRiT, prof. dr. hab. Andrzeja Markowskiego, przewodniczącego RJP PAN, a poprowadzonej przez Piotra Lignara, dyrektora Biura Programowego i Rozwoju Korporacyjnego Polskiego Radia S.A., referaty wygłosili wybitni przedstawiciele świata nauki oraz mediów.

Profesor Stanisław Jędrzejewski, przewodniczący Rady Nadzorczej Polskiego Radia S.A., jako socjolog komunikacji, polityki i wychowania, zwrócił uwagę na *Kulturotwórczą rolę mediów publicznych na świecie*. W wystąpieniu postawiona została teza o edukacyjnej i pedagogicznej funkcji mediów publicznych, potrzebie współdziałania kultury elitarnej i popularnej oraz konieczności włączenia odbiorców w proces tworzenia kultury. Profesor dr. hab. Andrzej Markowski zajął się w swym przemówieniu *Normą językową obowiązującą w mediach*. Wygłoszony referat przybliżał powody kryzysu zaistniałego w mediach współczesnego świata, takie jak: dominacja kultury masowej, wszechobecna potoczność, nadmiar zapożyczeń leksykalnych i semantycznych, coraz częstsze błędy składniowe i fonetyczne, brak wyrażenia skodyfikowanej językowej normy radiowej i telewizyjnej. Prelegent przedstawił również propozycje zaradzenia postępującemu regresowi języka mediów. Konkluzją przemówienia stała się myśl o potrzebie zobowiązania się dziennikarzy do pielęgnowania polszczyzny wzorcowej. Redaktor Małgorzata Tułowiecka, wieloletni pracownik Polskiego Radia S.A., członek RJP PAN, omówiła *Najczęstsze błędy językowe popełniane w radiu i telewizji*, głównie w programach publicystycznych i politycznych. Prelegentka dokonała zestawienia dominujących we współczesnych mediach naruszeń fonetycznych, leksykalnych, fleksyjnych, składniowych i stylistycznych z formami wysokiego rejestru języka, które powinny stać się obowiązujące dla wszystkich dziennikarzy, gości przez nich zapraszanych, jak również powinny być respektowane podczas tworzenia scenariuszy reklam.

Podsumowaniem wystąpień była dyskusja, w której głos zabrać mogli wszyscy uczestnicy sesji. Pytaniem o źródła zagrożeń współczesnego języka Piotr Lignar nadał kierunek wypowiedziom.

Dyskutanci zaprezentowali swoje wnioski i przedstawili propozycje, które skupiły się wokół kilku problemów. Uznano, że specjaliści zajmujący się kulturą języka polskiego, również przedstawiciele środowiska dziennikarzy, muszą zastąpić mentorstwo postawami doradczymi; niedostateczne dofinansowanie kultury wysokiej wpływa na pogorszenie się poziomu polskich mediów, w szczególności publicznych; nasila się niepokojący wyścig programów niekomercyjnych z komercyjnymi, jak również schlebienie najgorszym gustom, co przejawia się m.in. w czerpaniu z niższych rejestrów języka; mimo tendencji panujących w radiu i telewizji młodzież w Polsce oczekuje od dziennikarzy posługiwania się polszczyzną wzorcową; normę językową tworzą wszyscy użytkownicy kultury, dlatego dziennikarze powinni mieć większe zaufanie do własnej intuicji, wówczas wzrośnie ich odpowiedzialność za słowo; należy pamiętać o tym, że to nie językoznawcy decydują o sprawach poprawności i stosowności wypowiedzi.

Joanna Luboń, trener medialny oraz członek Zespołu Języka w Mediach RJP PAN, wygłosiła referat pt. *Rola prozodii – jej wpływ na rozumienie i odbiór treści*, czym rozpoczęła kolejną turę wystąpień ekspertów. Prelegentka określiła cechy komunikatu, którego prozodia jest bardzo ważną częścią, negatywnie oceniła również niewłaściwe proporcje czasu antenowego oraz ilości treści, które muszą się w nim zmieścić. Mówczyni zauważyła, że dziennikarze coraz rzadziej poprawnie zaznaczają akcenty wyrazowe i zdaniowe, a także nie modułują głosu, co spowodowane jest czynnikami (barierami) psychicznymi. Profesor dr hab. Jerzy Podracki przyjrzał się w swym wystąpieniu *Językowi pisanemu w wypowiedziach ustnych*. Prelegent rozpoczął referat od omówienia teorii języka jako kodu, jego odmian, stylów polszczyzny oraz cech stylu medialnego, następnie podzielił środki masowego przekazu na zimne (w tym telewizję), gorące (jak np. radio) i mieszane. Istotą prelekcji było wyłuszczenie przykładów oddziaływania środków językowych charakterystycznych dla języka pisanego na wypowiedzi mówione, głównie radiowe. Przemowę zamknęła konkluzja na temat istoty języka mediów, który powinien cechować się zwięzłością, prostotą i poprawnością. Profesor dr hab. Wiesław Godzic zabrał głos jako ostatni referent pierwszej części sesji. Tematem wystąpienia były *Społeczne mechanizmy zmiany standardów medialnych*. Mówca udowadniał na podstawie czterech wyrazistych społecznie przykładów zaczerpniętych z mediów, że we współczesnych środkach masowego przekazu coraz rzadziej spełniane są wymagania kulturowe, etyczne, językowe. Jeden z wniosków dotyczył potrzeby poziomego widzenia programów antenowych jako współpracujących, zharmonizowanych, zamiast widzenia pionowego. Prelekcję zakończyła myśl, że największym zagrożeniem dla języka jest kryzys świadomości semantycznej użytkowników, dla których wypowiedzi mogą stać się wkrótce pustymi formami.

Podczas dyskusji poruszone zostały tematy dotyczące różnych obszarów kultury języka polskiego. Jednym z głównych, a zarazem budzących duże emocje, wątków była feminizacja współczesnej polszczyzny. Do przedstawicieli Rady Języka Polskiego kierowano pytania m.in. o poprawność i potrzebę derywowania nazw stanowisk i zawodów żeńskich (np. *psycholożka, ministerka, prezeska, architektka*), a także o możliwość zaradzenia pladze słownictwa z przedrostkami powodujących potęgowanie cech podstawy słotwórczej (*mega-, super-, ekstra-*). Padły również pytania dotyczące używania regionalizmów i dialektyzmów

w stacjach lokalnych i ogólnopolskich. Niektórzy dyskutanci przypominali o wartościach języka kazań i upadającego w sferze językowej autorytetu Kościoła katolickiego.

W drugiej części spotkania, dyskusji panelowej pt. „Normotwórcza rola radia i telewizji”, którą poprowadziła dr hab. Katarzyna Kłosińska, wzięło udział sześciu ekspertów: prof. dr hab. Janusz Adamowski, dziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW, dr Marcin Zaborski, redaktor Programu III Polskiego Radia, pracownik naukowy SWPS, Michał Samul, zastępca redaktora naczelnego TVN24, Sławomir Zieliński, dyrektor Biura Koordynacji Programowej TVP, min. Krzysztof Luft, dyr. Piotr Lignar.

W pierwszej kolejności paneliści zastanawiali się nad pytaniem o wzorce kulturowe i językowe mediów, rozważali, czy środki masowego przekazu są wzorem, czy respektują normy polszczyzny oraz w jaki sposób można kulturotwórczą rolę mediów połączyć ze skandalizującymi i ekshibicjonistycznymi elementami pojawiającymi się w programach.

Odpowiedzi podzieliły specjalistów na dwie grupy – orędowników mediów publicznych i zwolenników mediów niepublicznych. Przedstawiciele programów publicznych zarzucali stacjom komercyjnym pogoń za zyskiem, jako celem nadrzędnym, jak również niebagatelny wpływ na pogarszający się poziom języka odbiorców. Reprezentanci mediów niepublicznych zapewniali, że dbałość o wzorcową polszczyznę jest bardzo ważna dla wszystkich pracowników tej gałęzi medialnej. Według Michała Samuła wysoki poziom językowy proponowanych programów wiąże się z lepszym odbiorem komunikatów przez widza i słuchacza. Zdaniem dr. Marcina Zaborskiego wszystkie media powinny dbać o język, choć oczekiwania w stosunku do mediów publicznych są pod tym względem większe. Jako reprezentant Programu III Polskiego Radia zwrócił on również uwagę na wysoki poziom języka i kultury w ogóle – cechy znamionujące ten program i bardzo cenione przez słuchaczy. Doktor hab. Katarzyna Kłosińska dodała, że szacunek jest obustronny, ponieważ dla twórców i realizatorów Programu III odbiorca jest osobą, która za sprawą edukacji medialnej ma stawać się użytkownikiem kultury. W podobnym duchu wypowiedział się Piotr Lignar, a następnie zajął się wątkiem nieporuszonym wcześniej podczas tego spotkania: mediami społecznościowymi oraz ich niekorzystnym wpływem na jakość tworzonych wypowiedzi. Profesor dr hab. Janusz Adamowski ujął problem szerzej i postawił tezę, że życie w wielu swoich wymiarach, również twórczość, przenosi się do Internetu, co z kolei wpływa na zmiany autorytetów, postaw i wyborów czytelników. Padły również głosy o wyższości w czasach kryzysu Internetu nad innymi mediami, a także o demokratyzacji języka w świecie wirtualnym. Sławomir Zieliński postulował, by mimo zmieniających się bardzo szybko realiów nie rezygnować z pielęgnowania wzorców, czego przykładem jest Polskie Radio. Dodał, że dla niego zawód dziennikarza oznacza chęć bycia najlepszym w swej dziedzinie, wobec tego również na poziomie językowym. Kolejne głosy w dyskusji dotyczyły potrzeby zwrócenia uwagi na wkład wszystkich osób przygotowujących i tworzących programy medialne, a zatem nie tylko dziennikarzy, ponieważ ważkim a częstym problemem jest nieznamość zasad wzorcowej polszczyzny przez zapraszanych do programów specjalistów z różnych dziedzin.

Po wypowiedziach ekspertów przyszedł czas na udzielenie głosu audytorium. Wśród zebranych gości pojawiły się wypowiedzi, w których podkreślano, że w mediach komercyjnych poziom języka nie jest niższy niż w programach stacji publicznych; zwrócono uwagę na potrzebę poprawności tekstów wyświetlanych na paskach informacyjnych w programach telewizyjnych, ponieważ liczba błędów w nich występujących znacznie obniża jakość przekazu oraz wiarę w kompetencje pracowników telewizji. Konkludowano również, że w obecnej rzeczywistości dziennikarstwem może zajmować się każdy, co związane jest m.in. ze swobodą publikowania internetowego, a zatem łatwym dostępem do odbiorców (kwestia dziennikarskich celebrytów, którzy w pewnych kręgach są traktowani na równi ze specjalistami). Zajęto się również problemami, które wynikają z postaw nadawców i wydawców programów. Wśród członków audytorium padały głosy o braku wsparcia młodych pracowników redakcji przez związki dziennikarzy, niezadowalającym poziomie przygotowywania absolwentów w pierwszym okresie po zatrudnieniu, zaniku powszechnych dawniej relacji mistrz – uczeń, które obecnie powinny być zastępowane wysokimi kompetencjami wydawców.

Należy podkreślić, że sesja pozwoliła zaproszonym przez organizatorów specjalistom oraz licznie przybyłym gościom nie tylko na wymianę myśli i poglądów, lecz także na sformułowanie bardzo ważnych tez. Dotyczyły one stanu kultury i języka środków masowego przekazu w Polsce, wpływu mediów na odbiorców, edukacyjnej roli programów telewizyjnych i radiowych oraz potrzeby dbania o jak najwyższy poziom przekazywanych treści wyrażanych za pomocą wzorcowego słowa mówionego i pisanego.

Anna Kamińska
(Uniwersytet Warszawski)

EWA LIPIŃSKA, *POLSKOŚĆ W AUSTRALII. O DWUJĘZYCZNOŚCI, EDUKACJI I PROBLEMACH ADAPTACYJNYCH POLONII NA ANTYPODACH*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, ss. 192

Ewa Lipińska jest uznaną autorką licznych podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego, współautorką i współredaktorką przewodników metodycznych oraz glottodydaktycznych tomów wieloautorskich. Mniej znane, a warte przybliżenia, są jej prace naukowe nad wielojęzycznością, nauczaniem polszczyzny jako języka drugiego, statusem polszczyzny w świecie, jak też nad tożsamością osób polskiego pochodzenia mieszkających poza granicami Polski.

W monografii *Polskość w Australii. O dwujęzyczności, edukacji i problemach adaptacyjnych Polonii na antypodach* autorka kontynuuje wszystkie wspomniane wyżej wątki badawcze, choć w największym stopniu jej najnowsza autorska monografia nawiązuje do wydanej w Wydawnictwie UJ w 2003 r. pracy *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*. W tamtej monografii autorka podjęła trud przedstawienia i krytycznego omówienia terminologii i teorii bilingwizmu, natomiast w pracy wydanej 10 lat później rozwinęła owe zagadnienia, umieszczając je w szerokim kontekście różnokulturowej i różnojęzycznej Australii i rozszerzając o tematy dotyczące adaptacji emigrantów oraz edukacji etnicznej, w tym oświaty polonijnej. Klamrą łączącą obie monografie jest ostatni rozdział drugiej książki, w którym autorka przedstawiła rezultaty badań własnych dotyczących indywidualnego przypadku bilingwizmu. Już ten ogólny zarys problematyki podjętej w monografii *Polskość w Australii...* pokazuje, że praca ta jest ambitnym – ze względu na przyjętą interdyscyplinarną perspektywę – zamierzeniem autorskim.

Monografia *Polskość w Australii...* składa się ze *Wstępu*, 11 rozdziałów, *Aneksu* oraz *Bibliografii*. We *Wstępie* [s. 7–10] autorka określa tematykę monografii tymi słowami:

Niniejsza książka jest poświęcona zagadnieniom związanym z adaptacją osiedleńców w nowym środowisku na przykładzie Polaków zamieszkających w Australii oraz problemom związanym z ich tożsamością implikującym podejście do kultury rodzimej, w której kluczowe podejście zajmuje język [s. 7].

Następnie wypowiada się na temat celowości podjęcia badań:

Polonia australijska była i jest badana w mniejszym zakresie niż inne skupiska za-oceaniczne, na przykład amerykańskie lub kanadyjskie [tamże],

po czym streszcza każdą z części rozprawy. Monografia jest do pewnego stopnia złożona z fragmentów jej wcześniej opublikowanych artykułów, jak też i niepublikowanego dotąd fragmentu monografii doktorskiej, a ważnym zamierzeniem

autorskim jest przegląd prac innych autorów na wyżej określony temat [autorka informuje o tym na s. 7–8]. Na zastosowaną w pracy metodologię składa się analiza różnorodnych gatunkowo prac (zob. omówienie *Bibliografii*) oraz „jawna i niejawna obserwacja uczestnicząca” w czasie kilkuletniego pobytu [autorki] w Australii [s. 8]; więcej na ten temat w omówieniu rozdziału 11.

Rozdziały początkowe 1.–3. [s. 11–39] mają charakter wprowadzający, stanowiąc ramę teoretyczną dla problematyki podjętej w dalszych fragmentach książki. W dwóch pierwszych częściach: 1. (*E/imigracja*) i (*nie*)powroty oraz 2. *Problemy adaptacyjne (e/i)migrantów*) – zostały przedstawione opracowane na gruncie socjologii i psychologii definicje, typologie oraz teorie migracji. W rozdziale 2. autorka przedstawia etapy procesu migracyjnego omówione w pracach H. Mamzer i K. Oberg, ukazując w nich miejsca wspólne i różnice. Następnie omawia, wykorzystując różne prace teoretyczne i wypowiedzi emigrantów, zjawiska i procesy pojawiające się w poszczególnych fazach migracji: asymilację, izolację i integrację. W rozdziale tym znajdujemy przejrzyste tabele i rysunki, w których przedstawiono typy adaptacji i ich definicje [tabela 2., s. 28], podział emigrantów według typów adaptacji [tabela 3., s. 29] oraz modele zachowań adaptacyjnych reprezentantów poszczególnych typów emigrantów [rys. 1., s. 30]. Rozdział ten kończy przegląd definicji i teorii identyfikacji etnicznej. E. Lipińska zgadza się z cytowanymi badaczami (m.in. H. Mamzer, W. Miodunką, E. Eriksonem, D. Mostwinem), że ma ona charakter procesualny. Wartym upowszechnienia terminem definiowanym i omawianym na s. 32 jest *walencja kulturowa*. Emigrantów, w zależności od tego, czy identyfikują się tylko z jedną kulturą, dwiema, więcej niż dwiema kulturami, czy też z żadną, można określać jako uniwalentnych, biwalentnych, poliwalentnych i ambiwalentnych. W części 3. monografii, zatytułowanej *Dwa pokolenia na emigracji*, przedstawiono problemy związane z adaptacją przedstawicieli pierwszego pokolenia migracyjnego, jak też pokolenia ich dzieci, określanego jako pokolenie zerowe lub drugie pokolenie migracyjne (terminy zostały omówione na s. 35 monografii). Cytowane są tu prace badaczy światowych i polskich, wypowiadających się na temat problemów życia na migracji, jak też prace oraz fragmenty dzieł polskich intelektualistów, naukowców, pisarzy, którzy sami doświadczyli migracji (omawiane są m.in. prace przedstawicielki migracji polskiej w Kanadzie E. Hoffman i badaczy reprezentujących Polonię australijską – A. Wierzbickiej i J. Smolicza).

Perspektywa odautorska zawęża się w kolejnych dwóch częściach monografii, dotyczących już bezpośrednio sytuacji na kontynencie australijskim, zob. rozdział 4. *Australijska polityka etniczna* [s. 47–56] i 5. *Polacy w Australii* [s. 57–76]. Autorka przedstawia w rozdz. 4. ewoluowanie polityki etnicznej na kontynencie australijskim, począwszy od okresu „białej Australii” (lata 1901–1973), „kiedy pozwolenie na osiedlenie otrzymywali tylko biali Europejczycy” [s. 47] po czasy współczesne. Jak pisze: „Australijska polityka etniczna na przestrzeni lat przeszła ewolucję od asymilacji opartej na ideologii anglokonformizmu, przez integrację do wielokulturowości” [s. 49]. Wszystkie te tendencje zostały bardzo ciekawie omówione i zilustrowane ciekawymi danymi statystycznymi, jak też fragmentami o charakterze pamiętnikarskim. W rozdziale 5. autorka charakteryzuje kilka fal polskiej migracji – migrację powojenną (lata 1947–1951), migrację II połowy XX wieku (największą falą była w latach 80. migracja post-

solidarnościowa) oraz postkomunistyczną (lata 90. XX wieku) po czasy współczesne. Największy napływ emigrantów z Polski nastąpił w latach 1947–1951 (do tego czasu kontynent ten zamieszkiwało ok. 3,5 tys. Polaków). Obecnie na kontynencie mieszka ok. 350 tys. osób polskiego pochodzenia, co stanowi ok. 1% ludności Australii (dane ze s. 57). W rozdziale znajdujemy, opracowaną na podstawie przeglądu prac różnych badaczy problemu (A. i S. Otokowie, J. Smolicz, W. Lambert, J.W. Berry), charakterystykę „polskich (e/i)migrantów” w Australii wraz z ich podziałem na: entuzjastów, pacyfistów, malkontentów i neutralnych, a podsumowaniem tych refleksji jest autorskie opracowanie (tabela 4., s. 66). W rozdziale omówiono też czynniki (takie jak: kontakty towarzyskie, spędzanie wolnego czasu, kuchnia i jedzenie, sposób ubierania się, znajomość języka angielskiego) wpływające na adaptację Polaków w Australii.

W następnych dwóch częściach monografii autorka przenosi swoją uwagę z zagadnień związanych z polityką etniczną na powiązane z nią problemy edukacji w Australii, zob. opisowy rozdział 6. *System edukacji w Australii* [s. 77–88] i rozdział 7. *Szkolnictwo polonijne w Australii* [s. 89–110]. W obu tych rozdziałach badaczka koncentruje się na przedstawieniu nie tylko koncepcji programowych, które kształtowały wielostopniową (od przedszkola do szkolnictwa wyższego) edukację w Australii w jej różnych fazach rozwoju, ale także zwraca uwagę na przeróżne dylematy związane z działaniem ukształtowanego w dany sposób systemu edukacyjnego i jego podsystemu edukacyjnego, czyli szkolnictwa polonijnego w Australii. Przedstawiona w rozdziale 7. jego charakterystyka obejmuje okres od roku 1891 (wtedy założono pierwszą polską szkołkę katolicką w Hill River) po czasy dzisiejsze; zob. tabelę 5. na s. 90, w której przedstawiono najważniejsze fakty z dziejów oświaty polonijnej w Australii. W rozdziale tym autorka podnosi problem, obecny w wielu współczesnych dyskusjach krajowych glotto-dydaktyków polonistycznych (w pracy E. Lipińska przytacza opinie W. Miodunki i rezultaty badań ankietowych A. Rabiej), w jaki sposób należy nauczać języka polskiego (określanego jako język odziedziczony) w szkołach. Autorka wyraża tu następujący pogląd:

Jeśli przyjmiemy, że polskiego za granicą należy uczyć jak języka odziedziczonych / obcego, a nie rodzimego, sprawa programów i podręczników dla młodzieży i dorosłych nie powinna nastroczać kłopotów, gdyż można korzystać z pomocy dydaktycznych przeznaczonych dla obcokrajowców [tamże, s. 98].

W dalszej części rozdziału zostali scharakteryzowani uczący oraz uczący się w szkołach sobotnich w Australii, jak też ich rodzice. Podniesiono także sprawę rozbudzania motywacji do nauki języka odziedziczonych, wymieniając tu czynniki wchodzące w zakres motywacji instrumentalnej, takie jak: możliwość wpisania oceny z języka polskiego ze szkoły sobotniej do świadectwa australijskiej szkoły i zdawania egzaminu z języka odziedziczonych na maturze masowej, czy też możliwość utrzymywania głębszych kontaktów z rodziną pozostawioną w kraju. Zwrócono także uwagę na czynniki wchodzące w obręb motywacji wewnętrznej – rozbudzenie prawdziwego zainteresowania polskimi sprawami jest możliwe tylko wtedy, gdy prezentowane uczącym się treści są dla nich interesujące, gdy sama kategoria polskości staje się ważna dla uczących się. W monografii omawiane są fragmenty prac R. Dębskiego, który przeprowadził badania w środowisku po-

lonijnym w Australii; autor ten podnosi ważną rolę komunikacji internetowej w rozbudzaniu zainteresowania Polską i polskością.

W rozdziałach 8.–10. [s. 111–132] E. Lipińska skupia się na przedstawieniu specyficznych zagadnień związanych z językiem polskim używanym na obczyźnie. Język określany jest tu jako „wartość rdzenna”, centralna, dzięki której przedstawiciel danej grupy kulturowej może się integrować z członkami tej grupy i odróżniać się od innych grup kulturowych (E. Lipińska przytacza na s. 111 pracę J. Smolicza, w której zostały zdefiniowane wartości rdzenne). W rozdziale 8. *Znaczenie i żywotność języka polskiego w przybranej ojczyźnie* i w rozdziale 9. *Zagraniczny język polski – odmiany* przedstawiany jest język polonijny jako w dużej mierze nacechowana, dewiacyjna odmiana języka; w rozdz. 8. autorka podaje i analizuje „autentyczne przykłady »australizowania« polszczyzny” [s. 112], omawiając dalej sposoby, za pomocą których można utrzymać język i dbać o niego w warunkach życia na obczyźnie. Wprowadzeniem do rozdziału 9. jest następujący akapit, objaśniający jego tytuł:

Poza Polską istnieją dwa warianty polszczyzny: *język polski* (w znaczeniu: literacki, pisany), którego używają zarówno Polacy, jak i przedstawiciele innych narodowości, oraz *język / socjolekt polonijny*. Ten drugi stanowi zazwyczaj mieszaninę polszczyzny oraz – w przypadku Australii – angielszczyzny i jest używany wyłącznie przez osoby polskiego pochodzenia [s. 123].

W dalszej części rozdziału zostały opisane zjawiska (kalki, cytaty, zapożyczenia), które pojawiają się w odmianie polonijnej podczas jej kontaktów z językiem dominującym. Autorka omawia w tym miejscu terminy i przytacza przykłady z prac E. Sękowskiej, U. Szydłowskiej-Cegłowej. Uwieńczeniem tych rozważań jest rozdział 10. – *Conditio sine qua non dwujęzyczności*, w którym przedstawia się, zgodnie ze współczesnymi teoriami naukowymi, bilingwizm indywidualny jako element wzbogacający tożsamość emigranta. Tym bezwzględnym warunkiem decydującym o możliwości stania się osobą bilingwalną jest „u osób dorosłych (...) dobra znajomość języka kraju przyjmującego, zaś u młodszych – zachowanie i rozwój języka odziedziczonego” [s. 129]. Autorka, przywołując prace różnych badaczy (są to m.in.: W. Miodunka, M. Warchoł-Schlottmann, R. Dębski, E. Lipińska, M. Łacek), studiujących problem możliwości przetrwania języka odziedziczonego w warunkach emigracyjnych, co jest jednym z warunków dwujęzyczności, zwraca uwagę na podstawową rolę oświaty polonijnej.

Część główną monografii kończy rozdział 11. – *Sprawdzian stopnia opanowania dwu języków* [s. 133–164]. W inicjującym go akapicie autorka wyraża następujący pogląd:

Bilingwizmu się nie mierzy, tylko zakłada, że istnieje. Podstawą są obserwacje oraz fakty, które to potwierdzają, na przykład wyniki uzyskiwane na płaszczyźnie edukacyjnej (wyniki szkolne) lub zawodowej (praca w dwujęzycznej firmie). Można za to sprawdzić stopień znajomości poszczególnych języków u zdających testy biegłości w każdym z nich (...).

Ilustracją tego poglądu są przedstawione w dalszej części rozdziału badania własne autorki. Ich podstawowym celem było określenie stopnia przyswojenia dwóch języków przez urodzone w Polsce dziecko, przebywające od kilku lat w Australii i uczęszczające zarówno do szkoły australijskiej (gdzie uczyło się języka angielskiego), jak i do polskiej szkoły sobotniej w Australii. Autorka przeprowa-

dziła badania kompetencji językowych w zakresie rozumienia ze słuchu, rozumienia tekstu pisanego, mówienia i pisanie, a zastosowane przez nią kryteria pozostają w zgodzie z zasadami ewaluacji i biegłości przyjętymi przez *Europejski system opisu kształcenia językowego* (ESOKJ) oraz system certyfikacji języka polskiego jako obcego. W rozdziale tym bardzo dobrze opisano poszczególne fazy badań, jak też kryteria oceniania, dołączono także teksty, na podstawie których oceniono kompetencje w zakresie słuchania i czytania. Żal, że nie pokazano (a jedynie je omówiono) wypracowań badanego chłopca. W przypisie 3. [s. 134–135] zamieszczono obszerną metryczkę badanego, w której opisano jego sytuację rodzinną i edukacyjną. Można przypuszczać, że zastosowana przez E. Lipińską metodologia badawcza to propozycja, która zostanie doceniona przez innych badaczy – jest bowiem zrozumiała, oparta na jasnych kryteriach, a wyniki badań można przedstawić w postaci konkretnych wskaźników.

Nieoczekiwanym składnikiem pracy, charakterystycznym raczej dla książek popularnonaukowych czy wręcz podróźniczych, jest *Aneks* [s. 165–178]. Autorka przedstawiła w nim topografię kontynentu, faunę i florę australijską, ale przede wszystkim omówiła politykę kolonizatorów wobec Aborygenów – rdzennych mieszkańców Australii. Przybliżyła ich kulturę (m.in. mitologię), jak też przedstawiła współczesny status społeczny rdzennych mieszkańców Australii i perspektywy ich rozwoju. Przytaczane są wypowiedzi Aborygenów ilustrujące podjętą tematykę. Celowość włączenia *Aneksu* do monografii autorka objaśnia we *Wstępie* w następujący sposób [s. 9]:

Rozważając kwestie dwujęzyczności w Australii, które muszą być mocno osadzone w wielokulturowości tego kraju, warto pamiętać o jej rdzennych mieszkańcach. To Aborygeni właśnie powinni być tak nazywani, a nie biali Brytyjczycy, którzy rościli sobie prawo do ich ziemi. Pierwotne języki to narzecza plemienne, nie angielski. Trzeba też mieć na uwadze, że na wizerunku kraju piętno odcisnęła niezwykła przyroda i klimat, bo te czynniki w dużym stopniu przyciągają turystów i imigrantów [zob. *Aneks*].

W świetle tej deklaracji treść *Aneksu* odzwierciedla przekonania autorki, ma więc wartość nie tylko informacyjną, ale również (a może przede wszystkim) ideologiczną. Choć więc *Aneks* jest pewnym naddatkiem w monografii naukowej, jego obecność w niej można uznać za uzasadnione i z pewnością za oryginalne posunięcie autorskie.

Mocną stroną tej monografii jest także bardzo dobrze wyselekcjonowana *Bibliografia* [s. 179–192], licząca 200 prac wydanych drukiem lub dostępnych w Internecie. Wśród nich są najważniejsze prace naukowe angielskojęzycznych badaczy światowych oraz polskich (w szczególności autorów krakowskich i warszawskich, a także polskich naukowców – socjologów i językoznawców mieszkających poza granicami kraju, przede wszystkim w krajach angielskojęzycznych). Prace dotyczą wielojęzyczności, wielokulturowości, polityki i edukacji grup mniejszościowych. Autorka – będąca wszak przede wszystkim specjalistką z zakresu nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego – korzysta także z osiągnięć światowej i polskiej glottodydaktyki, stąd w jej wyborze prac jest sporo pozycji wydawniczych reprezentujących tę dziedzinę naukową. W swojej książce autorka często posługuje się danymi statystycznymi o polskiej emigracji oraz cytuje wypowiedzi emigrantów stałych i czasowych. Wykorzystuje wtedy materiały prasowe (nierzadko z prasy polonijnej), prace o charakterze pamiętnikar-

skim, publicystykę (wywiady, fragmenty dzienników podróży i inne gatunki prasowe), wybory utworów literackich. Kolejną grupę prac stanowią materiały zgromadzone i wydane przez towarzystwa polonijne i krajowe stowarzyszenia działające na rzecz Polonii. Dobór prac oraz ich wielogatunkowość i wielotematyczność świadczą o znakomitej orientacji autorki w zakresie podjętej tematyki.

Monografię autorstwa Ewy Lipińskiej *Polskość w Australii...* uznaję za książkę potrzebną i ważną. Niewątpliwie wypełnia ona dotkliwą lukę na polskim rynku wydawniczym, bo dotąd problemy Polonii australijskiej i polszczyzny w Australii mieliśmy okazję poznawać na podstawie nielicznych prac takich badaczy, jak Anna Wierzbicka, Jerzy Smolicz czy Robert Dębski. Mam nadzieję, że książka E. Lipińskiej stanie się płaszczyzną odniesienia dla naukowców zainteresowanych m.in. badaniem środowisk emigranckich, kultur i języków mniejszościowych, kontaktów międzyjęzykowych. Glottodydaktyków, którzy byli dotąd zainteresowani problemami nauczania języka polskiego jako obcego, może natomiast zachęcić do poszerzenia tematyki badawczej w stronę języka drugiego / odziedziczzonego.

Grażyna Zarzycka
(Uniwersytet Łódzki)

URZĘDOWY BILINGWIZM POLSKO-ANGIELSKI

W regulaminie przygotowywania wniosków w sprawie finansowania projektów badawczych przez **Narodowe** [wyróżnienie S.D.] Centrum Nauki oraz dokonywania oceny tychże wniosków znajdujemy dziwne zasady **stosowania**, a raczej **niestosowania** języka polskiego w określonej przez Narodowe Centrum Nauki dokumentacji i procedurze.

Przyjmuję w tym wypadku założenie, że tekst instrukcji (zob. np. <http://www.ncn.gov.pl/finansowanie-nauki/konkursy/typy/opus/instrukcja-opus7-1>) oraz teksty składanych wniosków są tekstami urzędowymi, ponieważ ich treść i kształt formalny są określone przez Urząd Narodowego Centrum Nauki. W związku z tym zasadne jest przywołanie w tym miejscu art. 27. *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, który ma postać następującą: „W Rzeczypospolitej Polskiej **językiem urzędowym jest język polski**” [wyróżnienie S.D.]. Przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych.

W kontekście tego cytatu nieodparcie nasuwa się wniosek, że całość dokumentacji składanej do Narodowego Centrum Nauki powinna być formułowana w języku polskim, podobnie jak oficjalna korespondencja z tą instytucją związana. Rozwiązania zawarte w instrukcji Narodowego Centrum Nauki nie są jednak zgodne z tą konstatacją, co potwierdza chociażby zamieszczony niżej cytat.

Streszczenie [projektu – dop. S.D.] nie może przekroczyć objętości 1 strony maszynopisu (...); **należy je przygotować w języku polskim i angielskim** [wyróżnienie S.D.]. Skrócony opis projektu badawczego nie może być dłuższy niż 5 stron; **należy go przygotować jedynie w języku polskim** [wyróżnienie S.D.]. (...)

Szczegółowy opis projektu badawczego nie może przekroczyć 15 stron maszynopisu; **musi być przygotowany w języku angielskim, niezależnie od panelu** (...) [wyróżnienie S.D.].

Przytoczone sformułowania pozwalają – moim zdaniem – na jednoznaczne stwierdzenie, że mamy do czynienia z tekstem urzędowym, w którym Narodowe Centrum Nauki określa wobec wnioskodawców wymagania, według których mają oni formułować urzędowe wnioski dotyczące ich projektów badawczych.

W związku z tym stanem rzeczy nasuwają się następujące konstatacje:

- 1) całość dokumentacji przesyłanej do **Narodowego** [wyróżnienie S.D.] Centrum Nauki powinna być formułowana w języku polskim zgodnie z art. 27. *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*;
- 2) **Narodowe** [wyróżnienie S.D.] Centrum Nauki w świetle zapisu w *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* nie powinno (gdyż nie ma tu właściwych podstaw

prawnych) wymagać sporządzania przez wnioskodawców dokumentacji w języku angielskim, choć zapewne może, jeśli jest mu to potrzebne dla jakichś celów proceduralnych (?), dokonywać tłumaczeń tej dokumentacji na język angielski we własnym zakresie;

- 3) **Narodowe** [wyróżnienie S.D.] Centrum Nauki wprowadza swymi regulaminami nieuprawniony bilingwizm polsko-angielski, nakładając „urzędowo” na wnioskodawców projektów badawczych pozakonstytucyjny obowiązek znajomości języka angielskiego i obowiązek posługiwania się nim;
- 4) **Narodowe** [wyróżnienie S.D.] Centrum Nauki, wprowadzając bilingwizm polsko-angielski, ogranicza zasięg języka polskiego w tekstach urzędowych, co narusza postanowienia *Ustawy o języku polskim*, w szczególności zaś jej art. 3., pkt 2. oraz art. 4.

Instytucja, mająca ustawowe uprawnienia podejmowania interwencji w sprawach takich jak ta przedstawiona powyżej, jest Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN i Rada tę sprawę podjęła. Jest jednak zastanawiające, jakimi meandrami krążyły myśli twórców ustawy o Narodowym Centrum Nauki, którzy nie umieli skorelować tej ustawy z *Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej* oraz *Ustawą o języku polskim*. Powstaje również pytanie, jaka jest wiedza i świadomość prawna urzędników Narodowego Centrum Nauki, którzy nie dostrzegli wadliwości prawnej tej procedury, a zarazem tego, jakie są kompetencje i świadomość językowa osób zasiadających w gremiach Narodowego Centrum Nauki?

A tak naprawdę to wstyd, że instytucja mająca w nazwie przymiotnik *narodowy* – wszak ci to **Narodowe** [wyróżnienie S.D.] Centrum Nauki – nie przestrzega Konstytucji i nie chroni wartości, które są w niej wymienione.

W związku z tego typu „praktykami” ze strony instytucji państwowych zasadne jest przytoczenie w tym miejscu wstępu do *Ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim*.

Parlament Rzeczypospolitej Polskiej:

- zważywszy, że język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury,
- zważywszy na doświadczenie historii, kiedy walka zaborców i okupantów z językiem polskim była narzędziem wynaradawiania,
- uznając konieczność ochrony tożsamości narodowej w procesie globalizacji,
- uznając, że kultura polska stanowi wkład w budowę wspólnej, różnorodnej kulturowo Europy, a zachowanie tej kultury i jej rozwój jest możliwy tylko poprzez ochronę języka polskiego,
- uznając tę ochronę za obowiązek wszystkich organów i instytucji publicznych Rzeczypospolitej Polskiej i powinność jej obywateli uchwała niniejszą ustawę.

Dobrze koresponduje z tymi stwierdzeniami *Rezolucja Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji na rzecz Języka*, którą publikujemy na początku tego zeszytu „Poradnika Językowego”. Trzeba zabiegać o to, by te treści aprobowali przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych i różnych orientacji światopoglądowych – wszyscy nosiciele i użytkownicy języka polskiego.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmię prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2015:
prenumerata roczna (10 numerów) – 150,00 zł,
prenumerata półroczna (5 numerów) – 75,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl